

HASŁO ŁÓDZKIE

REDAKCJA i ADMINISTRACJA, Łódź, Piotrkowska Nr. 15
Telefony: Redakcja 1-81-06, Administracja 1-63-66

CENA 25 GROSZY

Redaktor naczelny przyjmuje codziennie od godz. 6-7 wieczorem
Sekretariat czynny od godz. 12-1 w pol. i od 6-7 wiecz.

POLSKA PRZECIWSZTAWI SIĘ niemieckiej ofensywie, zwalczającej pokojową politykę Brianda Znamienny artykuł wielkiego dziennika francuskiego w sprawie Pomorza

Paryż 2 sierpnia.

W dzienniku „L'Oeuvre“ ukazał się dłuższy artykuł V. Snell o kwestji korytarza pomorskiego.

Nie należy kampanii podjętej w tej sprawie przez nacjonalistów niemieckich brać zbyt tragicznie — pisze autor na wstępie.

Niemcy również powodu dla ultranacjonalistów rancuskich do uzależnienia tej kwestji od ewakuacji Nadrenji. Nie ulega oczywiście kadnej wątpliwości, że o obie kwestje znajdują się w pewnej łączności, lecz nie w takim stopniu, aby jedna zależała od drugiej.

Okupacja Nadrenji była czasową, wówczas gdy ustalone granice są z natury rzeczy ostateczne. Depesza z Genewy, którą dziennik w tych dniach ogłosił, doskonale tę kwestję przedstawiła.

V. Snell stwierdza dalej, że z otrzymanych przez niego odcinków prasy polskiej widzi, iż prasa ta przyjęła w całej sprawie słusne stanowiska. Przedrukowa-

je ona artykuły nacjonalistów niemieckich, lecz stwierdza zarazem z wielkim spokojem, że zagadnienie granic i pokoju właściwie nie egzystuje, sprawa ta nie podlega dyskusji, gdyż ostatecznie i całkowicie została rozstrzygnięta.

Jest to odpowiedź pod adresem nietyl-

ko nacjonalistów niemieckich, lecz i pewnych dzienników francuskich, którymby chodziło przede wszystkim o zwalczanie Brianda i które chętnie wyzyskują w tym celu sprawę polską.

Nacjonaliści pragną rozniecić ogień, którego na szczęście niema i niepotrzebne

są ich próby wywołania ze strony rządu polskiego ofensywy przeciwko polityce pokojowej Brianda.

Polacy oczywiście z wielką jednością i energią obstają przy kwestji nietykalności swych granic ostatecznie ustalonych przez traktat, lecz z niemięjszą stanowczością rząd polski i cała polska opinia publiczna wypowiada się za pokojem, bowiem Polacy przywiązani są do polityki pokojowej bez zastrzeżeń.

Zarówno Niemcy jak i nacjonaliści francuscy powinni to zrozumieć.

Polacy na 14 i 15 miejscu klasyfikacja uczestników międzynarodowego raidu awionetek

Berlin 2 sierpnia.

W ciągu dnia dzisiejszego poddano pierwszym próbom technicznym cztery duże samoloty, biorące udział w raidzie awionetek.

Ogółem do wieczora zbadano 33 maszyny.

Dzisiaj ustalona została następująca kolejność uczestników raidu awionetek według punktów uzyskanych za przebycie trasy oraz pierwsze próby techniczne:

Pierwsze cztery miejsca zajmują:

- K. 3 — kpt. Broad (Anglja) 292 punkty.
- D. 3 — Morzik (Niemcy) 288 punktów
- B. 8 — Poss (Niemcy) 287 punktów.
- C. 1 — Notz (Niemcy) 286 punktów.

Na 14 i 15 miejscu znajdują się Polacy: Placzyński i Więckowski z 224 punktami. Na 31 miejscu Bajan ze 125 punktami, a na 32 miejscu Gedgond ze 100 punktami.

Ostatnie miejsca wg. ogłoszonego dzisiaj jeszcze niepełnej tabeli zajmuje anglik Andrews na maszynie K. 4 z 73 punktami. W tabeli tej nastąpić mogą jeszcze pewne przesunięcia przy dalszych próbach technicznych.

Walka o pierwsze miejsce rozegra się między Anglikiem i Niemcem. Co do Polaków to w każdym bądź razie conajmniej dwóch znajdzie się w pierwszej dwudziestce, dla której przewidziane są nagrody.

MUSSOLINI ciężko zaniemógł

Berlin 2 sierpnia.

Według wiarogodnych doniesień nadeszłych z Rzymu do Tessin (Szwajcaria mimo wszelkich zaprzeczeń urzędowych Mussolini jest bardzo poważnie chory.

Według uzyskanych tu szczegółów Mussolini od dłuższego czasu cierpi na niedomagania żołądkowe, które ostatnio doszły do takiego stadium, że ściana żołądka została przedziurawiona.

Lekarze chwilowo nie chcą podjąć się operacji, ponieważ nie mogą wziąć na siebie odpowiedzialności za jej wynik. Mimo choroby Mussolini, zachowujący ostrą djete, nie przerwał swej normalnej pracy.

AUDJENCJE

u p. premiera Ślawka

WARSZAWA, 2. 8. P. prezes Rady Ministrów przyjął w dniu dzisiejszym marszałka senatu prof. dr. Szymańskiego, ministra spraw wewnętrznych gen. Ślawoj - Składkowskiego a następnie delegację bawiącą w Polsce wycieczki studentów - Polaków z Ameryki.

W godzinach popołudniowych p. premier przyjął p. ministra spraw zagranicznych Augusta Zaleskiego.

PODPIŚNIANIE

polsko-francuskiej konwencji lotniczej

WARSZAWA, 2. 8. W sobotę dnia 2 b. m. w ministerstwie spraw zagranicznych w Warszawie podpisana została konwencja lotnicza pomiędzy rządami Polski i Francji.

Konwencja zawarta została na okres 10 - letni.

KONGRES

rzemieślniczy w Rzymie

Rzym 2 sierpnia.

Odbędzie się tutaj od 20 do 22 września pierwszy międzynarodowy kongres rzemieślniczy. Na kongresie będzie reprezentowanych około dwadzieścia krajów, między innymi i Polska. Mowę inauguracyjną wygłosi minister korporacji Józef Bottai.

Starszy felczer

711

JÓZEF SZULC

Wólczńska 93, tel. 116-95

powrócił i przyjmuje

Wywiad z Waldemarasem

B. dyktator marzy o władzy

Głosy pism zagranicznych o „tragedji Waldemarasa“

Kowno 2 sierpnia.

Korespondentowi dziennika „Rytas“ udało się uzyskać wywiad z Waldemarasem w miejscu jego internowania.

W wywiadzie tym stwierdza były premier i były minister spraw zagranicznych Litwy, że 1) wszystkie szczegóły

jego aresztowania podane przez prasę są prawdziwe, 2) przeciwnieństwa, wynikłe pomiędzy nim i obozem rządzącym powstały z tego powodu, że on zamierzał stworzyć z Litwy państwo praworzadne, konstytucyjne, a rząd obecny dąży do stworzenia z Litwy państwa policyjnego,

3) Waldemaras gotówby wstąpić do rządu, ale tylko pod warunkiem zapewnienia mu całkowitej samodzielności.

London 2 sierpnia.

Polityczne czasopisma angielskie omawiają „tragedję Waldemarasa“, wyrażając pogląd, że usunięcie b. dyktatora jest zdarzeniem pomyślnym, o ile ułatwi Litwie porozumienie z Polską. Konserwatywny „Weekend Review“ wyraża nadzieję, że rząd litewski nawiąże stosunki z Polską co powinno być logicznym następstwem unieszkodliwienia Waldemarasa. Liberalna „Nation“ stwierdza, że każdy krok, usuwający wpływy Waldemarasa, zmniejsza niebezpieczeństwo, wynikające z dotychczasowego postępowania Litwy. „The Economist“ uważa, że obecność Waldemarasa w Kownie była główną przeszkodą do nawiązania lepszych stosunków z Polską. Dziennik porównuje Waldemarasa z wygnanym zagranicę ZSRR. Trockim i stwierdza, że los Waldemarasa wzbudzałby więcej współczucia, gdyby nie jego uparta opozycja w dziedzinie porozumienia z Polską.

Aresztowanie przywódców „akcji Ghandiego“

Krwawe rozruchy uliczne w Bombaju

Bombay, 2 sierpnia.

Na ulicach Bombaju przyszło do nowych gwałtownych starć między ochotnikami akcji Ghandiego a policją. Aresztowano przywódcę Pandit Milaviya i prezydent kongresu Willabaj Patel, oraz innych przywódców nacjonalistycznego ruchu hinduskiego w liczbie 10. Ponadto aresztowano licznych demonstrantów ulicznych, w ogólnej liczbie 52, w tem 40

kobiet, które jednak prawdopodobnie po przesłuchaniu będą natychmiast wypuszczone na wolność.

Do starć tych doszło podczas pochodu ulicznego, który usiłowała rozbić policja. Gdy uczestnicy pochodu nie usłuchali wezwania policji do rozejścia się, policjanci użyli swych lasek bambusowych, przyczem ranili około 200 ludzi.

STRASZLIWE ZBRODNI BAND KOMUNISTYCZNYCH W CHINACH JAPONIA CZYNI PRZYGOTOWANIA DO ZBROJNEJ ROZPRAWY Z BANDYTAMI

LONDYN, 2. 8. Według doniesień z Szanghaju bandy komunistyczne przed opuszczeniem Czang - Cza rozstrzelaly 30 oficerów wojsk nankińskich oraz uprowadziły z sobą 300 najbogatszych obywateli celem otrzymania okupu.

Miasto przedstawia okropny widok zniszczenia. Wszystkie gmachy rządowe, szkoły i szpitale zostały obrabowane. Również siedziby cudzoziemców ucierpiał. Bandy komunistyczne cofnęły się w kierunku Hankau. Koncesje cudzoziemskie są przepełnione uciekinierami zagrożonych terenów, przeważnie chińczykami. Komunisty wysadzili w powietrze most żelazny, położony w odległości 50 km. od miasta.

Czang - Kaj - Czek wysłał przeciwko bandom komunistycznym dwie dywizje wojska, które mają wzmocnić garnizon Hankau. Krążownik angielski „Cumberland” stoi w pogotowiu celem wzięcia na pokład obywateli angielskich oraz innych cudzoziemców.

Niemal cała prowincja Kiang - si jest zajęta przez bandy komunistyczne. Wojska rządowe ewakuują Wang - Czang i Kiu - Kjang. Cudzoziemcy opuszczają w popochu Kiu - Kjang, do którego zbliżają się bandy komunistyczne w sile zgórą 4.000 ludzi. Z Tsing - Tsao wysłano do Kiu - Kjang dwa burzyciele angielskie celem odwiedzenia cudzoziemców do Szanghaju.

Sily policyjne w Szanghaju zostały wzmocnione. Generałowie Feng - Wang

i inni przywódcy wojsk północnych wydali odezwę do narodu, nawołując do odparcia niebezpieczeństwa czerwonego, oraz żądając ustąpienia Czang - Kaj - Szeka.

Gabinet japoński postanowił zażądać satysfakcji za spalenie gmachu konsulatu japońskiego w Czang - Cza, oraz konfiska

tę własności swych obywateli. Flotylla torpedowców japońskich stoi w pogotowiu do wyruszenia na wody rzeki Jang - Tse. W Tokio szanse rządu nankińskiego, który musi walczyć na dwa fronty, są oceniane dość pesymistycznie.

Sowiety walczą z robotnikami Rozwiązanie rady związków zawodowych

MOSKWA, 2. 8. Zakaukaska rada związków zawodowych rozwiązała zarząd centralny oraz zarząd lokalny związku robotników w Azerbejdżanie. Powodem tego kroku miało być stwierdzenie istnienia w związkach zawodowych tendencji prawicowo - oportunistycznych, wyrażających się tem, że związki zawodowe azerbejdżan nie występowały przeciwko dyrektywom partii. Cały aparat związku ma być poddany powtórnej gruntownej „czystce”. Jednocześnie komunikują o drugiej trudności na froncie robotniczym, mianowicie o sytuacji jaka się wytworzyła w zagłębiu Donieckim w związku z porzucaniem pra-

cy. Na miejsc robotników tych władze posyłają doraźnie zmobilizowanych chłopów i parobków wiejskich. Do dnia 15 sierpnia 10.000 chłopów ma być wysłanych do kopalni i fabryk metalurgicznych zagłębia Donieckiego. Wkrótce również wysłanych będzie 10.000 chłopów. W ten sposób nie tylko złamany będzie opór robotników, ale wstrzymany również zostanie odpływ robotników z zagłębia Donieckiego. Do zagrożonych odcinków frontu węglowego wysłane zostaną brygady komunistów i kosmolców, które swoim dobrym przykładem mają pociągnąć za sobą szeregi robotnicze.

Lot przez Atlantyk rozpoczęli na awionetce dwaj sportowcy niemieccy

Reykjavik 2 sierpnia. Niemieccy lotnicy sportowi Hirth i Weller, którzy na 40-konnej awionetce dokonywują etapowego lotu przez Atlantyk, przebyli wczoraj przestrzeń Orkney do Islandji i wylądowali w Kalla-

darnes. Podczas tego pierwszego przelotu nad wielką przestrzenią oceanu awionetka trzymała się doskonale. Następnym etapem jest Grenlandja.

DZIEŚĆCIOLECIE dni krwi i chwały

3 sierpnia 1920 r.
FRONT POŁUDNIOWO-WSCHODNI. Sprzymierzone oddziały ukraińskie zostały zmuszone do częściowego cugnięcia się na linię Strypę i Dniestru.

Kontrakcja 12-ej dywizji piechoty, pod dowództwem ranego pułkownika Januszajtisa, doprowadziła do wyrzucenia nieprzyjaciela za Seret na całej linii przyczem pod Mikulińcami został 24-y pułk piechoty sowieckiej otoczony i w pień wycięty. Wybitną rolę odegrały w tej akcji czołgi. Na przedpolu Mikuliniec naliczono 1600 trupów nieprzyjacielskich. Straty własne również duże, wyniosły w 12-ej dywizji 11 oficerów zabitych, 18 rannych oraz 500 szeregowych rannych i zabitych.

18-a dywizja generała Krajowskiego zdobyła w godzinach wieczornych Brody.

W następstwie upadku Brześcia został na południu wstrzymany dalszy rozwój zwycięskich operacji, co uniemożliwiło całkowite wyzyskanie osiągniętej nad Budiennym przewagi.

3-a armia cofając się nad Bug opuściła Kowel.

FRONT PÓŁNOCNO-WSCHODNI. W gronie polskiej i 4-ej armii zażarte walki na linii Bugu wśród obustronnych dużych strat.

1-a armia: W rejonie Zambrowa grupa generała Żeligowskiego zagrożona okrążeniem odiera gwałtowne ataki nieprzyjacielskie. Brygada pułkownika Luczyńskiego, maszerująca na odsiecz Łomży, a wobec upadku tej twierdzy odwołana pod Zambrowo, ponosi w dniu dzisiejszym ciężkie straty. Jej pułk 34-y zostaje w bitwie pod Jabłonką a potem pod Saniami, otoczony przez przeważające siły nieprzyjacielskie i niemal doszczętnie zniszczony.

OSTRZEŻENIE.

Niniejszem ostrzegamy swoich Szanownych odbiorców przed nabywaniem masła, które się pojawiło w handlu w etykietach ładzących podobnych do naszych.

Nabywając masło, należy zwracać uwagę na napis

Związek Spółdzielni

Mleczarskich i Jajczarskich.

Oryginał etykiety naszej poniżej podajemy.



Masło w etykietach z innym napisem jako falsyfikat należy odrzucać.

Związek Spółdzielni
Mleczarskich i Jajczarskich

Al. Kościuszki 29.

TRAGICZNA WYCIECZKA

młodzieży szkolnej do Paryża „Opiekun” uciekł z pieniędzmi, pozostawiając dzieci na bruku

W dniu 30 czerwca wyruszyła z Warszawy grupa dzieci szkolnych do Francji. Stanowiło ją około stu dziewcząt i chłopców w wieku od 13 do 16 lat. Wycieczkę towarzyszył jeden z nauczycieli, p. Waraszkiewicz.

Wycieczka projektowana była na okres 2-miesięczny. Jej organizacją zajmował się niejaki p. Bolesław Matuszewski, znany już z zeszłorocznych „wyczynów” dyrektor Towarzystwa międzynarodowej wymiany młodzieży.

Przed wyjazdem wycieczki z kraju, wyznaczono kwotę 600 zł. od dziecka za przejazd i 2-miesięczny pobyt zagranicą. Na stępnie p. Matuszewski wytargował od rodziców jeszcze po 100 zł., zaznaczając, że prócz tego każde z dzieci musi być zaopatrzone w kwotę podległą 100 zł. Tak więc z początkowych 600 zł. urosło 800 złotych.

Dzieci po wyjeździe z Warszawy zwiedziły Belgję, a następnie pojechały do Oloron w odległości 853 km. od Paryża.

Tymczasem p. Matuszewski osiedlił się w Paryżu, oczywiście zaopatrzone w wycieczkowe pieniądze w ilości kilkudziesięciu tysięcy złotych stamtąd miał kierować dalszym wyjazdem.

Jak „hierowal”, okazało się wkrótce. Dzieci, pozostawione w Oloron, pozabawione były pieniędzy, które Matuszewski miał nadsyłać. Po pewnym czasie daremnie oczekiwanie dzieci wyjechały do Paryża i tu się dowiedziały, że Matuszewski, symulując zapewne, że go okradziono, znikł z Paryża.

Dzieci zostały bez pieniędzy na bruku paryskim. Rozpoczęła się ich gehenna. Towarzyszący dzieciom prof. Waraszkiewicz interwenjował w ambasadzie polskiej, która ulokowała dzieci w barakach. Dzieci przebywały w nich około 10 dni, wydano wszystkie pieniądze, pomoc ambasady wystarczycie oczywiście nie mogła. Sprawa tak skandaliczna dostała się na łamy prasy francuskiej.

Przed paru dniami, jeden z chłopców, spotkawszy znajomego w Paryżu, pożyzył od niego pieniądze na bilet, przyjechał do Warszawy i opowiedział o skandalu rodzicom, zaniepokojeni o los swych dzieci, które od blisko 10 dni, przebywając w barakach paryskich, nie dawały o sobie znaku życia.

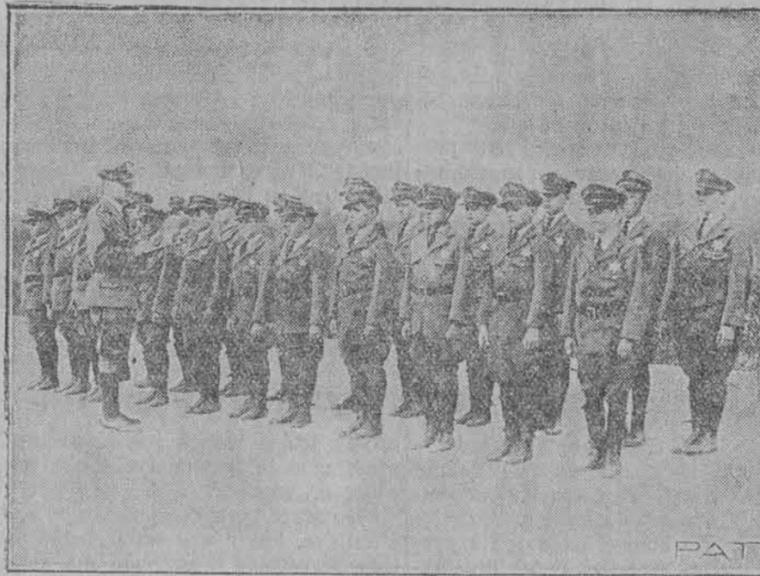
Zbieg zawiadomił, że dzieci jutro wieczorem wrzeszcząc powrócą do Warszawy pod tytułu przejęciach i przygodach.

Zrozpaczeni rodzice interwenjowali wczoraj w ministerstwach spraw zagranicznych i opieki społecznej.

Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło generalnemu konsulowi polskiemu w Paryżu, dr. Poznańskiemu, zajęcie się dziećmi oraz dostarczyć im pieniądze na wyekspedjowanie ich do kraju.

Dzieci powrócą jutro o godz. 6-ej po poł do Warszawy.

NAJMŁODSI POLICJANCY ŚWIATA.



Na ilustracji widzimy Gordona Smitha, szefa oddziału policji amerykańskiej, w skład którego wchodzi wyłącznie bardzo młodzi chłopcy. Zadaniem tej swego rodzaju policji jest nadzór nad parkami sportowymi

FIASCO pożyczki sowieckiej

BERLIN, 2. 8. Według doniesień z Moskwy, rządowe koła sowieckie stwierdzają, że pożyczka pod hasłem „pięćioletni plan w ciągu czterech lat”, doznała zupełnego niepowodzenia. Subskrypcje robotników z kolektywów rolnych zupełnie nie wystarczają na pokrycie potrzeb skarbu, wobec czego postanowiono wzmocnić propagandę na rzecz pożyczki, specjalnie zaś polecono urzędnikom państwowym intensywnie zbieranie podpisów na pożyczkę na wsi.

KATASTROFA samolotu francuskiego

PARYŻ, 2. 8. Donoszą z Montpellier, że wczoraj w godzinach wieczornych spadł z wielkiej wysokości samolot wojskowy, na którym wskutek defektu motoru wybuchł pożar. Samolot spadł na pole, na którym pracowało kilku robotników. Po długich usiłowaniu udało się ugasić ogień i wydobyć z pod szczątków aparatu zwęglone ciała dwu pilotów wojskowych.

NOWY LOT naokoło świata

New York 2 sierpnia.

Lotnik amerykański John Henry Mears wyruszył dziś rano z New Yorku z zamiarem pobicia rekordu podróży powietrznej naokoło świata. Rekord ten należy obecnie do Zeppelina. Lotnik obrał trasę idącą przez Nową Ziemię, Irlandję, Berlin, Syberję, Seattle, Chicago, New York. Długość trasy wynosi 17.975 mil angielskich.

MIN. FRANCUSKI w Krakowie

Kraków 2 sierpnia.

Dzisiaj o godzinie 9 rano przyleciał do Krakowa na aparacie polskim Fokker z Dębina francuski minister lotnictwa p. Eynac w towarzystwie szefa departamentu lotnictwa M. S. Wojsk. pułk. Rayskiego.

NOWE ALARMY WOJENNE

Nacjonalizm, jako idea, należy niezaprzeczenie do gatunku wojujących. W Polsce, — jak na ironję, — sztandar nacjonalizmu ujęła w swe dłonie partja, która w czasach niewoli objawiała największą ugodowość w stosunku do zaborców, a mianowicie endecja. Reprezentuje ona więc nacjonalizm bardzo świeżej daty, który „zrobiono”, korzystając ze specjalnego geograficzno - politycznego położenia Polski, graniczącej z państwem komunistycznym z jednej, a Rzeszą Niemiecką o tradycjach imperialistycznych z drugiej strony.

Nacjonalizm endecki objawia się w warunkach wewnętrznych m. in. przez program wynarodowienia mniejszości narodowych. Nie ulega chyba wątpliwości, że realizacja takiego programu, przekreślającego wszystkie pierwiastki humanitarne, do których my, jako młode państwo, specjalnie jesteśmy zobowiązani, spowodowałaby ciężkie powikłania na terenie naszej polityki tak zagranicznej jak wewnętrznej. O ile chodzi o nasze stosunki zagraniczne, to sąsiedzi nasi z całą radością wyzyskaliby sprawę mniejszości narodowych do umotywowania konieczności rewizji granic, co dla Polski równałoby się nowemu rozbirowi. O ile zaś chodzi o stosunki wewnętrzne, to nie wolno zapominać, że mniejszości narodowe stanowią w sumie pokaźną liczbę obywateli państwa polskiego i że eksterminacyjna polityka narodowościowa mogłaby się stać zarzewiem niebezpiecznej dla państwa irredenty. W dobie polityki przedmawowej byliśmy właśnie o krok od zablokowania się wszystkich mniejszości narodowych, co się do pewnego stopnia uwydatniło w pamiętnej liście wyborczej Nr. 16. Walka z mniejszościami narodowymi w obecnym okresie przeradzania się naszego życia gospodarczego w nową formę, odpowiadającą naturalnym warunkom i potrzebom naszego państwa, byłaby szczególnie dofoliwa. W chwili obecnej wszystkich obywateli państwa niewątpliwie jednocy myśl uzyskania państwowej pomyślności gospodarczej i moment ten dla współzycia społecznego posiada niewątpliwie duże znaczenie. Wyzywanie więc przez endecję ultra-eksterminacyjnego programu narodowościowego w dzisiejszych warunkach jest pro prostu tylko jeszcze jednym momentem walki z rządem w celu rozpętania antagonizmów narodowościowych, jako jeszcze jednej trudności rządzenia.

Droga propagowania nacjonalizmu na użytek wewnętrzny nie znalazłaby w Polsce zbyt wielu zwolenników, mimo rosyjskich i austriackich tradycy podburzania jednej części ludności przeciw drugiej w myśl zasady „divide et impera”. Dlatego też endecja ucieka się do propagowania nacjonalizmu w płaszczyźnie zewnętrznej. Pod tym względem Sowiety nie przedstawiają wystarczającego obiektu, ponieważ nacjonalizm rosyjski jest zamaskowany międzynarodowymi hasłami komunizmu. Niemała tutaj rolę odgrywają też zakulisowe wpływy sowieckie, w których interesie leży dojście rządu nacjonalistycznego do władzy w Polsce, jako będącego przeciwieństwem liberalnych rządów pomajowych. Rząd nacjonalistyczny w Polsce automatycznie przyczyniłby się do wzrostu komunizmu, podczas gdy rządy liberalne, wrażliwe na hasła socjalne, odcinają masy od komunizmu, jak to widzieliśmy w początkach naszej państwowości w 1919 roku, a również i w 1926 roku. Stąd też jesteśmy świadkami takiego paradoksu, że stronnictwo reakcyjne żywi sympatje do ościennego państwa komunistycznego i odwrotnie.

W tych warunkach nacjonalizm obrat

sobie cel walki, możliwie najwzduźniejszej, a mianowicie Niemcy. Sprzyja temu zarówno nacjonalistyczna polityka rządów niemieckich, jak i zakusy niemieckie na polskie granice. W przeciwieństwie do polityki względem Sowietów, w interesie których prasa nacjonalistyczna szerzyła alarmy wojenne t. j. pogłoski o rzekomej „krucjacie przeciwko Rosji Sowieckiej”, — ta sama prasa nie ma żadnych skrupułów pacyfistycznych względem Niemców i podnosi hasła wojenne. W stosunku do istniejących tendencji rewizjonistycznych ze strony niemieckiej, jak długo są one tylko pokrzykiwaniem ze strony grup reakcyjnych w Niemczech, rząd polski zajmuje stanowisko pełne czujności, ale spokojne. Nikt przytomny nie wyobraża sobie, że któregoś niespodziewanego dnia zawarczą Zeppelin nad stolicą Polski, ponie-

waż groziłoby to nową wojną światową, groźniejszą od poprzedniej ze względu na istnienie międzynarodówki komunistycznej. Moment ten jest najlepszą gwarancją dla państwa polskiego. Wiedzą o tem również nasi endecy nacjonaści, ale tembardziej podlegają, by tem skuteczniej skierować uczucia nacjonalistyczne na użytek wewnętrzny przeciwko mniejszościom narodowym. Jest to ich jedyny cel, bowiem nastrój nacjonalistyczny, wywołany zapomocą straszaka niemieckiego, automatycznie mógłby działać na terenie wewnętrznym, o co inicjatorom najwięcej chodzi.

Stwierdzić jednak należy, że zakusy tego rodzaju nie wpływają na podniecenie opinii publicznej. Społeczeństwo czuje intuicyjnie, że ludzie stojący na czele rządu, a przedewszystkiem sam Marszałek

Piłsudski są bardziej powołani do czuwania nad całością granic państwa, aniżeli ktokolwiek inny.

Nie należy również zapominać, że straszak niemiecki jest specjalnie czarno malowany przez prasę endecką. Mimo wojennych postrachów endecji rząd przeprowadził tymczasem bardzo ważne dla nas porozumienie polski-niemieckie w sprawie zbytu zboża, uzgodnił cały szereg spraw komunikacyjnych, taryfowych, tranzytowych i t. p. Życie czyni swoje, a szerzenie alarmów wojennych, podejmowanie dyskusyj rewizjonistycznych, co zresztą urągałoby powadze naszego państwa, naturalny bieg sprawy polsko-niemieckiego współzycia sąsiedzkiego.

J. D.

— 000 —

ZAMARLY BOMBAY CISZA I PUSTKA W STOLICY INDJI

Bombay jest trzecim co do wielkości miastem imperjum brytyjskiego. Miasto do niedawna kipiące życiem, bogate, ruchliwe, wesołe — dziś jest najdoskonalszym, najwzniejszym zwierciadłem przeżywanego przez Indie tragedji. Kiedy przybywający z Europy okręt minie Wrota Indji, wzniezione na pamiątkę pobytu króla w stolicy i wypłynie do portu, oczom podróżnych przedstawia się obraz zniszczenia i martwoty. Okręty nieruchomo tkwią na kotwicach, tysiące pak z towarami zalega mola, tysiące tysięcy niewyladowanych bali bawełny oczekuje na robotników portowych. Napróżno. Cisza i pustka na molo, cisza i pustka zjeje z doków i ze zwykłe tak ruchliwych wybrzeży.

Po przybyciu do miasta to wrażenie martwoty potęguje się jeszcze. Sklepy hinduskie pozamykane, angielskie wprawdzie otwarte, ale brak w nich kupujących, bo ogłoszony przez niepodległościowców bojkot towarów obcych zabrania indusom wchodzić do tych sklepów. To też dziś kupiec angielski w Indjach uważa, że zrobił niezły interes, skoro udało mu się zainkasować sześć pensów, to znaczy około

jednego złotego.

Bojkot, ogłoszony przez Swaradżystów (niepodległościowców), którzy przed sześcioma miesiącami rozpoczęli pod przewodnictwem Gandhiego kampanję antybrytyjską, stwarza sytuację dla kupców brytyjskich nie do wytrzymania. Czy zarządzenie bojkotowe uda się. Swaradżystom utrzymać na przyszłość — nie podobna przewidzieć. Prawdopodobnie tak ostry bojkot nie da się utrzymać, ale wystahązy i to, co się dzieje dzisiaj. Jest to dla angielskiego kupiectwa w Indjach zupełna katastrofa.

Tysiące, jeżeli nie tysiące tysięcy zwolenników Gandhiego przebiega kraj w białych turbanach, wznosząc okrzyki: „Precz z towarami angielskimi!” Tysiące kobiet z najwyższych sfer towarzyskich Indji porzuciło jedwabie i wełny i ubiera się w „szaty poświęcenia” z żółtego khandru (ręczna tkanina bawełniana). Dalej od nich idące członkinie Satyagraha tworzą „Ligę palenia towarów angielskich”. Nie chcą kupować u Anglików robotnicy i rzemieślnicy, ogłosili bojkot ich towarów właściciele domów. Nawet dzieci szkolne,

posiuzne hasła „porzuc książki dla butu”, biorą udział w tej antybrytyjskiej kampanji. I tak w całym prawie kraju.

Ale dla Anglii, dla dalszego rozwoju anglo-indyjskich stosunków, najważniejszem jest to, co się dzieje w samym Bombaju. Dwa czynniki składają się na to, a więc: po pierwsze Bombay jest centrum handlowym i przemysłowym Indji i dokładniej niż każde inne miasto odzwierciadla żądania i nastroje mas pracujących. Po drugie — sam Gandhi wybrał Bombay na teren swych politycznych doświadczeń. Tu rozegrał się pierwszy akt indyjskiej tragedji — niektórzy spodziewają się, że tu również rozegra się jej akt ostatni.

To też dziś w Bombaju wpatrują się oczy całych Indji, a przyznać trzeba, że mało życzliwych dla Anglików spojrzeń pada od tych oczu...

Z ogólnej liczby mieszkańców Indji odliczyć należy 70,000,000 poddanych udzielnych ksiąząt. Tych nie objął ruch Gandhiego. Dalej, około 70,000,000 muzułmanów. Wreszcie indusów chrześcijan i parjasów, którzy stanowią znowu około 70,000,000. Anglicy pocieszają się, że Gandhiści są mniejszością. Ale ta mniejszość jest zorganizowana, podczas gdy jej przeciwnicy, a raczej nie-zwolennicy, są do dziś pod względem organizacyjnym masą napół płynną, którą łatwo przeciągnąć na tę lub inną stronę. Zwłaszcza muzułmanie, którzy już nieraz okazali zupełną solidarność z gandhistami, są elementem, na którym rząd angielski nie może niczego budować, mają bowiem i muzułmanie swoje porachunki z anglikami — nie trzeba zapominać o Palestynie...

Kupcy angielscy przedję od polityków zrozumieli, że dumna zasada brytyjska: „Musimy być w Indjach panami, albo z Indji wyjść!” nie da się tym razem zastosować do konfliktu anglo-indyjskiego. Jest to konflikt polityczno - ekonomiczny. Kupcy angielscy twierdzą, że polityka nic ich nie obchodzi — od tego są dyplomaci — ale oni chcą żyć i handlować! To też coraz wyraźniej dają się słyszeć głosy, że należy skłonić indusów do odwołania bojkotu. W jaki sposób przeprowadzić to „skłanianie” jest rzeczą sporną. Sfery urzędnicze twierdzą, że — siłą. Sfery kupieckie — że na drodze porozumienia. Niedwuznacznie mówią one lordowi Irwinowi, że handel angielski w Indjach ubożeje z dnia na dzień i że nie należy odkładać „porozumienia”.

Ale otoczenie lorda Irwina składa się podobno z optymistów. Wielu anglików stale rezydujących w Indjach, do dziś nie rozumie tragedji, jaka się rozgrywa w tym kraju. Są i tacy, którzy wyrażają żal, że się „odrazu nie aresztowało całej bandy”. Członkowie „Royal Bombay Yacht Club” po dawnemu unikają zetknięcia z indusami, po dawnemu propagują „Splendid isolation”, i z filozoficznym spokojem czekają na koniec „awantury indyjskiej”.

Na świętej górze Athos Republika mnichów prawosławnych w niebezpieczeństwie

W Grecji wynikł konflikt między władzami państwowymi a cerkwią prawosławną, ponieważ rząd ateński opracował projekt ustawy, na mocy której znaczne dobra cerkiewne i nawet klasztory miałyby być wywłaszczone i oddane pod zarząd państwa. Ustawa ta szczególnie grozi świętej górze Athos, która dotychczas zachowała w nieskalanej formie swe oblicze średniowieczne.

Nazwa ta obejmuje jedną z trzech odnóg, które od strony morza Egejskiego kończy się półwysp Chalcedyjski, a pochodzi niewątpliwie od najwyższej na tym małym półwyspie góry Athos (1935 m.). Pierwsze osiedla mnichów bizantyjskich zjawily się tam już w czwartym wieku.

Z biegiem stuleci na półwyspie wytworzyła się republika z własną konstytucją i własną suwerennością.

Posiada ona i dzisiaj swój pierwotny statut średniowieczny, którego nie naruszyło nawet wielowiekowe panowanie Turków. Rząd grecki specjalną ustawą p. t. „Konstytucja góry Athos z 1 czerwca 1926 r.” zagwarantowała jej autonomię.

Półwysp ten, zwany inaczej „Hagios Oros” albo „Agion Oros”, posiada 60 km. długości i 5 do 6 km. szerokości.

Piękny krajobraz, któremu ton nadają wawrzyny, cyprysy i jodły, szumiące górskie potoki, wiecznie niebieskie niebo, malownicze wybrzeża morza Egejskiego —

wszystko to czyni z tego kraiku rozkoszny zakątek ziemi, który w starożytności opiekany był przez Homera, Tuczdydesa i Demostenesa i na którym Aleksander Wielki szukał wypoczynku po swych wyprawach wojennych.

Obecnie republika Athos składa się z 20 klasztorów, z których 17 jest zamieszkiwanych przez mnichów greckich, jeden przez bułgarskich, jeden przez rosyjskich i jeden przez serbskich.

Pod względem kościelno - prawnym za leżą one od prawosławnego patriarchy ekumenicznego. Wszyscy mieszkający w nich mnisi tracą starą przynależność państwową i automatycznie otrzymują obywatelstwo greckie.

Organ administracyjny góry Athos, „Yera kinotis”, składa się z 20 przedstawicieli, rezyduje w stolicy wolnego państwa, Karyes i sprawuje wszystkie funkcje państwowe z wyjątkiem karno - prawnych.

Rząd grecki jest reprezentowany przez gubernatora, któremu podlega oddział 11 żandarmów, oraz biuro pocztowe i telegraficzne. Liczba mnichów góry Athos wynosi obecnie 4 tysiące.

Rok rocznie przybywa tu wielu pielgrzymów i turystów, którzy z małego portu Daphani na zachodnim brzegu półwyspu udają się do klasztorów wąskimi ścieżkami pieszo lub na osłach.

Watahy dzikich azjatów na pograniczu Polski Kirgizi — koloniści na Białorusi

Kolektywizacja gospodarstw rolnych w Sowietach motywowana jest przez jej twórcę i protektora Stalina, koniecznością szybkiej przebudowy rolnictwa na zasadach socjalizacji.

Miała ona doprowadzić do likwidacji „kułactwa jako klasy” i umożliwić równouprawnienie wszystkich ludzi pracujących na roli.

W rzeczywistości jednak stała się ona narzędziem walki politycznej, a nawet jednym z licznych manewrów strategicznych Sowietów.

Ostatnio z Białorusi sowieckiej z miejscowości nadgranicznych dochodzą wieści o masowej ewakuacji rdzennej ludności białoruskiej na Syberję i kolonizowaniu opuszczonych terenów na pograniczu Polski przez dzikie hordy Kirgizów ze stepów azjatyckich.

Pierwsza grupa Kirgizów - kolonistów przybyła przed kilkoma dniami do granicznej wsi Połoniewicze, rejonu kojdanowskiego, okr. mińskiego, położonej tuż nad granicą Polski.

W swoim czasie donosiliśmy już o krwawej masakrze ludności tej wsi dokonanej przez konne oddziały G. P. U. Krwawa masakra była spowodowana zamordowaniem przez mieszkańców wsi dwu agitatorów sowieckich, którzy namawiali do kolektywizowania gospodarstw. Po dokonaniu tego morderstwa ludność wsi masowo rzuciła się do ucieczki w stronę Polski, została jednak dograna przez konnych czekistów. Bez żadnego wyroku rozstrzelano wówczas wszystkich mężczyzn, a kobiety dzieci zesłano.

Do opustoszałych gospodarstw przybyli ostatnio Kirgizi. Są to watahy specjalnie wiernych bolszewików, mających spełniać nie tylko rolę terrorystów wobec miejscowych Białorusinów, ale także stanowić drugą linię graniczną, dla zatrzymania zbiegów.

Jednogodzinny strajk w rzeźni warszawskiej

Centralny Związek robotników przemysłu mięsnego w Polsce proklamował na sobotę dnia 2-go b. m. jednogodzinny strajk protestacyjny w rzeźniach warszawskich i na targowiskach zwierzęcych.

Strajk proklamowany jest w obronie i dla poparcia robotników warszawskiej piekarni mieszkowej, którzy mimo arbitrażowego rozstrzygnięcia ministerstwa pracy i opieki społecznej, nie zostali przyjęci do pracy po strajku.

Udział w strajku protestacyjnym w rzeźniach warszawskich wzięli wszyscy robotnicy rzeźni i targowisk zwierzęcych łącznie z personelem pomocniczym weterynaryjnym i pracownikami miejskimi rzeźni.

Z planów kolonizacyjnych sowieckich wynika, iż wślad za pierwszą grupą w najbliższym czasie przybędą dalsze. Wśród ludności białoruskiej panuje

z tego powodu wrzenie. Okręgowy zarząd „kolchozów” w Mińsku znajduje się stale pod strażą silnego oddziału milicji.

WARSZAWA W NOCY.



Stolica nasza w latach ostatnich upodobniła się zupełnie do wielkich miast Zachodu. Efektowne reklamy świetne na dachach olbrzymich kamienic robią imponujące wrażenie.

Morderstwo na Woli w Warszawie Bestjalska zemsta oskarżonego ślusarza

Rudera przy ul. Zawiszy 28 na Woli, na t. zw. Budach, była onegdaj w nocy terenem zbrojnej awantury, zakończonej śmiercią jednego z jej współuczestników.

Małą, ciasną izdebkę na II piętrze zajmował od kilku lat 38-letni Mikołaj Młyński, robotnik, zatrudniony przy robotach miejskich na Okęciu, wraz z żoną i córeczkami: 5-letnią Zosią i 8-l. Janinką.

Onegdaj wieczorem, gdy Młyński powrócił z pracy do domu, przyczem po drodze zdążył się już upić z kompanami, spotkał na podwórzu jednego ze swych sąsiadów, Stefana Fałkę, ślusarza z zawodu, z którym wszczął sprzeczkę, w czasie której nazwał go złodziejem (szlusnie czy niesłusznie — niewiadomo), i uderzył go cegłą w głowę.

Fałka schronił się do mieszkania, poprzysięgając zemstę.

Około północy Stefan Fałka, wraz ze swym bratem Bolesławem i kompanami: Ottonem Abrolakiem i Henrykiem Kostja-

nem, wyważyli drzwi mieszkania Młyńskiego i wyciągnęli go na korytarz, bijąc bez litości nożami, łomem i obuchem siekiery.

Przerażeni sąsiedzi nie interwenjowali w obawie zemsty rozjuszonych napastników, którym jednak to nie wystarczyło.

Bolesław Fałka wy dobył rewolwer i strzelił kilkakrotnie do Młyńskiego. Wszystkie kule były śmiertelne — Młyński padł trupem na miejscu.

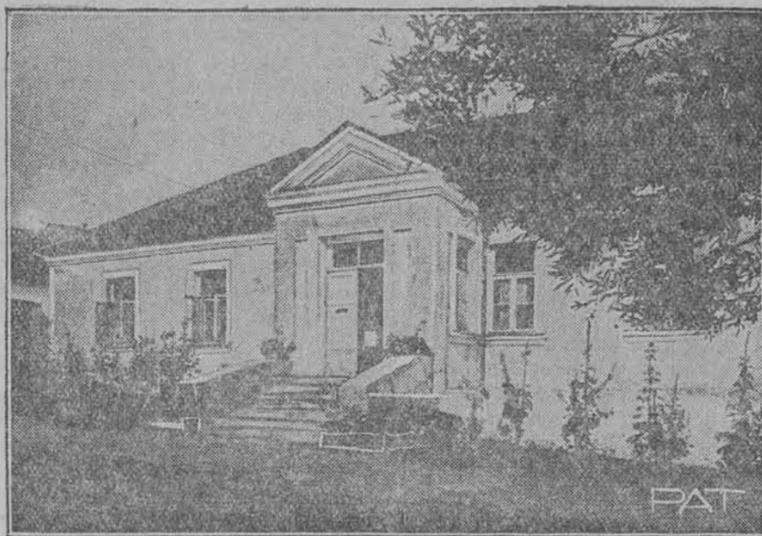
Po dokonanej zbrodni napastnicy ukryli się w swych mieszkaniach.

Zrozpaczona żona zamordowanego zawiadomiła policję i Pogotowie Ratunkowe, którego lekarz stwierdził zgon Młyńskiego wskutek dwukrotnego przestrzelenia serca.

Policja 22 komisariatu, przybyła w sile kilku posterunkowych, po przeprowadzonym śledztwie wstępnym, aresztowała wszystkich uczestników, wyciągając ich siłą z kryjówek.

Rozpaczą żony i dzieci zamordowanego jest straszna.

WIDOKI Z POLSKI.



Dworek Mickiewiczowski w Nowogródka.

ZAKOŃCZENIE RAIDU AWJONETER DOKOŁA EUROPY.



Lotnicy polscy kpt. Płończyński i jego towarzyszy inż. Korbel po ukończonym locie na lotnisku w Tempelhofie pod Berlinem.

Ogród i palmiarnia na tarasie Zamku Królewskiego

Przebudowa zamku królewskiego w Warszawie trwa już od szeregu lat i, wprawdzie, złotym krokiem, lecz stale posuwa się naprzód.

Istnieje kilka projektów ostatecznego uregulowania zarówno Pl. Zamkowego, jak i ulicy od strony Wisły. M. in. najważniejszym projektem jest przeniesienie kolumny króla Zygmunta, której podstawa niedawno została przebudowana — bliżej Krakowskiego Przedmieścia, t. j. na miejscu, na którym została niegdyś postawiona.

Pozatem projektowane jest obniżenie poziomu Pl. Zamkowego, przez co, dziś schowany i ukryty zamek królewski od strony miasta zyskałby wiele, uwydatniłby się, otrzymując odpowiednie otoczenia. Ale projekty te są jeszcze muzyką dalekiej przyszłości, tymczasem zaś w ostatnich dniach kierownictwo odbudowy zamku rozpoczęło prace przy urządzeniu oszklonego ogrodu zimowego na tarasie zamkowy od strony Nowego Zjazdu.

Ogród zimowy wraz z palmiarnią połączony będzie z pokojami gościnnymi P. Prezydenta Rzplitej.

Urządzenie ogrodu, budowa odpowiednich hal i t. p. potrwa kilka miesięcy.

Obfite źródła ropy w Mrażnicy

W Boryslawskim Zagłębiu naftowym dowiercono się dużej ilości ropy i gazów ziemnych w szybie „Violetta”, należącym do firmy „Limanowa”.

Po podwierceniu otworu świdrowego zaledwie do głębokości 923 metrów, nastąpił silny wybuch ropy, która wartkim strumieniem spłynęła do pobliskiej rzeki. W pierwszym dniu zdołano zamagazynować do dołu łyżkowego 20 wagonów ropy, w drugim dniu 16 wagonów. Również ujawniły się w szybie gazy o bardzo silnym ciśnieniu. Wybuchy ropy następują nieprzerwanie w dalszym ciągu.

Znaczne dowiercenie ropy wykazuje, że tereny mrażnickie kryją w sobie jeszcze pokłady złoża ropne w przeciwieństwie do pozostałych części Zagłębia Boryslawskiego.

Pan, który szukając w mieszkaniu Lipińskich przy ul. Małachowskiego 4 pieniędzy, zabrał 2 pamiątkowe pierścionki z brylantami i relikwię, proszony jest o zwrócenie powyższych przedmiotów pod wymienionym adresem za wynagrodzeniem w sumie 400 zł. Zachowanie tajemnicy gwarantuje się słowem honoru.

Łódzka Odlewnia Żelaza

„FERRUM”

Właśc. E. BAUER
i A. WEIDMANN

Łódź ul. Kilińskiego Nr. 121
Telefon 218-20

WYKONYWA

szybko dokładnie i po cenach bardzo umiarkowanych;

Wszelkie odlewy z szarego żelaza podług własnych lub nadesłanych modeli i rysunków. Wszelką mechaniczną obróbkę metali.

626

KRONIKA

SIERPIEŃ.

3

NIEDZIELA

DZIS:

Znal. rel. św. Szczep.

JUTRO:

Dominka

Ws. słońca g. 3 m. 945
Zachód g. 19 m. 3**Zmiana na stanowisku
Kier. Ref. Sam.**

Jak się dowiadujemy, długoletni Kierownik Sam. Ref. Inf. D. O. K. IV., kpt. Lutomski Wacław, powołany został do M. S. Wewn., gdzie ma zająć jedno z wyższych stanowisk.

**Pomnik Marsz. Piłsudskiego
w Rudzie pod Skierniewicami**

W dniu 6 b. m., jako w rocznicę wymarszu Kadrówki, w obozie letnim Przysposobienia Wojskowego D. O. K. IV. w Rudzie pod Skierniewicami odbędzie się uroczysty obchód rocznicy, połączony z odsłonięciem, wzniesionego przez elewów obozu pomnika Marszałka Piłsudskiego. Na uroczystości tę z Łodzi wyjeżdża szereg zaproszonych gości z Kierownikiem Okręgowego Urzędu P. W. i W. F. Majorem Ulatowskim na czele.

**Centralny Zw. Właścicieli
Autobusów
domaga się u władz stałego
rozkładu jazdy**

Centralny Związek Właścicieli Autobusów zwrócił się do władz administracyjnych z prośbą o pomoc przy zlikwidowaniu chaosu w komunikacji autobusowej, bowiem bardzo wielu właścicieli autobusów stale zmienia rozkłady jazdy, pozostawiając niejednolite linie obsługiwane są niejednolicie, bowiem — naskutek panującej wśród właścicieli autobusów konkurencji — jedne linie są obsługiwane przez zbyt dużą ilość wozów, inne natomiast nie mają nawet dostatecznej liczby wozów dla utrzymania stałej, w regularnych odstępach czasu komunikacji.

W związku z powyższym Centralny Związek Właścicieli Autobusów domaga się wprowadzenia stałego rozkładu jazdy autobusów na cały rok, a nadto przyznawania koncesji na wykorzystywanie nowych linii tylko z uwzględnieniem potrzeb komunikacji, oraz rozkładu jazdy. (s)

**Komunikat
Cechu Rzeźniczo-Wędliniarsk.
w Łodzi**

Zarząd cechu podaje do wiadomości wszystkim swoim członkom, że w dniu 25 sierpnia br. w lokalu własnym przy ul. Kopernika 46 o godz. 5-iej pp. w pierwszym, a g. 6 pp. w drugim terminie odbędzie się walne zebranie członków cechu z następującym porządkiem dziennym.

- 1) Zagajenie, 2) Wybór przewodniczącego, 3) Sprawozdania Zarządu, Skarbnika, Rady Nadzorczej, Szkoły, Komisji Rewizyjnej, Delegatów z wyjazdu za granicę i Sądu Koleżeńskiego, 4) Dyskusja i udzielenie absolutorjum Zarządowi, 5) Wybory władz, 6) Referat podatkowy, 7) Przyjęcie uchwał, 8) Wolne wnioski. Starszy cechu

A. Dzieniakowski.

Spółka Szewców

w Łodzi,

ul. Piotrkowska 79, tel. 158-38

poleca:

SKÓRY — HURT i DETAL

specjalność:

detaliczna sprzedaż **wełnek trwałych na raty, jak również skóry trwałe do pomp.** 632

Jesteśmy zonami przemysłowców!**Dwie sprytnie szopenfeldziarki wpadły w ręce policji
Zdemaskowane przez wywiadowcę zasypały mu oczy piaskiem i usiłowały zbiec**

Od dłuższego czasu postrachem wszystkich właścicieli sklepów łódzkich były dwie

nieuchwytnie złodziejki, które mimo wzmoczonej uwagi sprzedawców doprowadzały do rozpaczliwych właścicieli sklepów swymi nieustannymi „występami”.

Powiadomiona o powyższym policja postanowiła za wszelką cenę zlikwidować szkodliwą działalność niebezpiecznej szajki złodziejskiej, która wydawała się za nieuchwytną.

Było to zadanie bardzo trudne, gdyż pomysły złodziejki przy każdej kradzieży

inaczej się charakteryzowały za znane w naszym mieście żony przemysłowców i kupców.

Początkowo właściciele sklepów nie wpadli na pomysły triki sprytnych szopenfeldziarek, nie śmiejąc podejrzewać o kradzież żony znanych w naszym mieście kupców, za które podawały się przy rzekomej kupnie w sklepach.

I tak ginęły w sklepach w zadziwiający sposób różne bielizny jedwabne, biżuteria a nawet drogocenne skórki w składach futer.

Gdy kradzieże te nie ustawały a nawet wprost przeciwnie wzrastały się z dnia na dzień, poszkodowani właściciele

sklepów poczuli na temat tej nieustającej plagi prowadzić rozmowy w swych związkach. Wówczas wyszło na jaw, iż rzekome klientki pochodzące z pluto-kracji łódzkiej są zwykłymi złodziejkami sklepowymi, odpowiednio się charakteryzującymi.

Od tej chwili policja wzięła pod obserwację wszystkie większe sklepy w śródmieściu, które dotychczas były terenem pomysłowych występów sprytnych szopenfeldziarek.

Lecz tak długo dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie.

Pomysłowe złodziejki zostały ujęte w dniu wczorajszym w zupełnie niespodziewanych okolicznościach.

Około godziny 11 rano, wywiadowca 7 komisariatu policji, będąc w obchodzie na ulicy Łąkowej około łąk Kindermana, zauważył dwie kobiety, za którymi poszedł jedynie z ciekawości, coż takie **eleganckie damy** robią w tej dzielnicy.

Widząc się obserwowane, kobiety owe, kilkakrotnie się obróciły chcąc przekonać się, czy nadal są obserwowane. Przekonawszy się, iż są śledzone, kobiety owe weszły do ubikacji przy zbiegu ulic Łąkowej i 6 Sierpnia.

Zaintrygowany wywiadowca zatrzymał się przed bramą domu, postanawia-

jąc czekać na wyjście kobiet, któremi się zainteresował.

Po upływie kilkunastu minut z bramy domu, wyszła jakaś elegancko ubrana kobieta, jednakże

inaczej ubrana, niż obserwowane przez wywiadowcę damy i szybkim krokiem podążyła w stronę ulicy 6 Sierpnia, zaś po upływie kilku chwil z obserwowanej przez wywiadowcę bramy wyszła również jakaś kobieta elegancko ubrana, jednakże wyglądem swym nie przypominając żadnej przez wywiadowcę śledzonych kobiet.

Nie namyślając się chwili, wywiadowca szybkim krokiem podążył za oddalającymi się kobietami, domyślając się, iż są to śledzone

przez niego damy, które widocznie domyślając się, iż są obserwowane przez policjanta przebrały się w jakiś tajemniczy sposób w ubikacji domu, do którego weszły.

Rozumiejąc, iż nikt bez powodu, **będąc śledzonym**

przez policję nie zmienia swego wygądu, wywiadowca, w którym natychmiast odezwała się żyłka policjanta przyspieszył kroku i zatrzymał obydwie szybko idące kobiety.

Doszedłszy do nich wywiadowca przekonał się, iż są to śledzone przezeń **uprzednio** kobiety, jedynie ubrane w inne jedwabne suknie i kapelusiki.

Gdy wywiadowca zarządał od nich wylegitimowania się, oburzenie zatrzymanych kobiet nie miało granic, przyczem jedna z nich podała się za żonę znanego w mieście naszym inżyniera Stępskiego, druga zaś za doktorową Barwińska.

Wywiadowca zaskoczony oburzeniem zatrzymanych kobiet i pewnością z jaką wymieniły swe nazwiska w pierwszej chwili speszył się, jednakże odezwała się w nim podejrzliwość policjanta i jeszcze raz kategorycznie zarządał okazania - do wódzów osobistych.

Obrażone kobiety **sięgały do sakiewek**

rzekomo w celu wydobycia żądanych dokumentów, i nagle jedna z nich szybkim ruchem sypnęła wywiadowcy piaskiem w oczy, poczem obydwie rzuciły się do ucieczki.

Mimo piekącego bólu w oczach, wywiadowca rzucił się za nimi w pościg, alarmując patrol policyjny gwizdkiem.

Przy zbiegu ulic Łąkowej i 6 Sierpnia obydwie uciekające zostały zatrzymane i przewiezione dorożką do 7 komisariatu policji.

Podczas dochodzenia, policja ustaliła, iż są to od dłuższego czasu poszukiwane bezskutecznie przez policję kilku miast w Polsce niebezpieczne złodziejki sklepowe t. zw. szopenfeldziarki, które również i w Łodzi miały na sumieniu kilkanaście kradzieży sklepowych.

Są to Marjanna Gnidzińska zamieszkała w wynajętej przez siebie willi w Kałach pod Łodzią, 10-krotnie już karana za kradzieże i spółniczka jej Janina Słidzińska, zamieszkała przy ulicy Zielonej 31, 6-krotnie już karana za kradzieże.

Podczas rewizji osobistej przy zatrzymanych, znaleziono ukryte pod sukniemi batystowe worki, którymi były obwiązane.

Wworkach tych policja znalazła **jedwabne suknie**

i kapelusiki filcowe, w których ubrane były „damy” śledzone przez wywiadowcę na ulicy Łąkowej.

Zapasowe suknie te, jak wyjaśniły areztowane służyły im do przebrania się w wypadkach, gdy zdawało się im, iż są śledzone przez policjantów, co też miało miejsce na ulicy Łąkowej.

Prócz wspomnianych sukien i kapelusików, policja znalazła w workach ukrytych pod sukniemi różne przedmioty pochodzące z kradzieży z różnych sklepów w Łodzi, do czego zresztą areztowane złodziejki przyznały się.

Pomysłowe szopenfeldziarki przesłane zostały w godzinach popołudniowych do więzienia śledczego przy ulicy Kopernika. (b)

Wolne miejsca**Kto chce otrzymać pracę niechaj się zgłosi do P. U. P. P.**

Państwowy Urząd Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52, poszukuje kandydatów z dobrymi świadectwami i referencjami do obsadzenia następujących posad:

NA MIEJSCU.

W oddziale dla rzemieślników i robotników. 8 służących do gospodarstwa domowego.

NA WYJAZD W KRAJU.

W oddziale dla rzemieślników i robotników.

Kilku pracowników dobrze obeznanym z wyrobami koszykarskimi, 1-go majstra do fabryki oselek i sztucznych kamieni do ostrzenia, 1-go spawacza do spajania elektrycznych części metalowych, 1-go sanitariusza.

W oddziale dla pracowników umysłowych.

1-ną stenotypistkę władającą językiem polskim i niemieckim.

NA WYJAZD ZAGRANICĘ.

Zapotrzebowanie obejmuje. Rodzinę przedsiębiorczą składającą się z jednego

mężczyzny i 3 kobiet do pracy. Rodzinę przedsiębiorczą z dziećmi ponad 13 lat, słuźarzy z rodzinami.

Rodziny muszą się składać z jak największej liczby chłopców w wieku od 13 lat do 18, 5-ciu blacharzy kawalerów, 6-ciu frezerów, 2-ch żonaty i 4-ch kawalerów. Chętni na wyjazd do Francji z pośród wymienionych wyżej zawodów winni zgłaszać się do zapisu na listę kandydatów do Państwowego Urzędu Pośrednictwa Pracy w Łodzi, Kilińskiego 52.

Kandydaci oprócz świadectw pracy, stwierdzających posiadanie znajomości danego zawodu winni posiadać następujące dokumenty osobiste. Mężczyźni i kobiety od 15 lat dowody osobiste z fotografią i potwierdzeniem obywatelstwa polskiego. Ponadto mężczyźni w wieku od 18 lat do 22 muszą mieć zezwolenie z P.K.U., na wyjazd zagranicę, mężczyźni powyżej 22-let lat książki wojskowe.

Kandydaci, którzy nie będą posiadali wyżej wymienionych dowodów nie zostaną przez Komisję przyjęci.

**W obawie przed karą cielesną
popelniała samobójstwo
Desperacki czyn 17-letniej dziewczyny**

Od dłuższego czasu w domu przy ulicy Rzgowskiej 82, zamieszkuje rodzina wędrownego fotografa Drożdża z 17-letnią córką Leokadją.

Drożdż stale był w podróży, a zwłaszcza po wsiach, gdzie zwykle znajdował chętnych taniego fotografowania się.

Zwykle **po wyjeździe ojca**, Leokadja pozostawała pod opieką matki, która nie miała jednak żadnego wpływu nad córką.

Mimo stałych uwag matki, by nie spacerowała stale z chłopcami, Łódzia całymi dniami przebywała po za domem, wracając późnym wieczorem.

W dniu wczorajszym p. Drożdż wrócił z całonocnej podróży po okolicznych letniskach, by przynieść do domu zarobione pieniądze.

Podczas kolacji matka poskarżyła się

mężowi o stałej nieobecności córki w mieszkaniu, która mimo jej żądań, stale spacerowała z chłopcami.

Wówczas p. Drożdż oświadczył córce z naciskiem, iż po kolacji się z nią „rozmówi”.

W obawie **przed cielesną karą**, którą ojciec ją nastraszył, przerażona Leokadja wyjęła niepostrzeżenie z szafy butelkę z jodyną i pobiegła do ubikacji w podwórzu.

Po upływie kilku minut, jeden z lokatorów domu przechodzący przez podwórze usłyszał jakiś dochodzący z ubikacji.

Stwierdziwszy, iż młoda Drożdżówna popelniała

zamach samobójczy, zawiadził pogotowie ratunkowe

Lekarz po udzieleniu młodej desperatce pierwszej pomocy, pozostawił ją na miejscu pod opieką rodziców wskutek chwilowego braku miejsc w szpitalach. (b)

Nieudane demonstracje młodzieży socjalistycznej

Policja rozwiązała wiec i rozproszyła uczestników pochodu

Na dzień wczorajszy na godz. 6 wieczór w lokalu O. K. Z. Z., Narutowicza 50, zwołany został wiec młodzieży robotniczej pod hasłami: „Obecna sytuacja polityczna i wojna na wojnie“. Wiec zorganizowany został przez T. U. R., związek młodzieży żydowskiej „Przyszłość“ (Bund) i związek robotniczej młodzieży niemieckiej.

Starostwo nie wydało zezwolenia na powyższy wiec.

Na skutek zarządzenia władz policyjnych, które wkroczyły na salę, przewodniczący wiec rozwiązał.

Przed lokalem O. K. Z. Z. zebrał się niedoszły uczestnicy wiecu, urządzając manifestację i formując pochód w stronę Piotrkowskiej.

Lódź na rynku litewskim

Jak się dowiadujemy że ser kupieckich przed kilku dniami bawiło w Łodzi kilku poważniejszych kupców z Litwy, którzy zakupili większą ilość towarów manufakturowych w lódzkich fabrykach w ilości około 5 wagonów. Powyższy towar niezwłocznie został załadowany do wagonów i odesłany na Litwę. (w)

Nocne dyżury aptek

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki: M. Epszteina (Piotrkowska 225), M. Barzowski (Piotrkowska 95), M. Rozenblum (Cegielińska 12), S-rów Gorfeina (Pilsudskiego 54), J. Koprowskiego (Nowomiejska 15). (p)



Wielki wybór wózków dziecięcych krajowych zagranicznych łóżek metalowych; wyścigarki amerykańskie materace wyscielane oraz materace sprężynowe higieniczne „Patent“ do meblowych łóżek podług miary nabyć można najtaniej i na najdogodniejszych warunkach w fabrycznym składzie

„DOBROPOL“

Łódź Piotrkowska 75
w podwórzu, tel. 1-58-61

Z chwilą gdy demonstranci poczęli wznosić okrzyki „przez z wojną i dyktaturą“, policja rozproszyła demonstrantów. (p)

Oszust w roli agenta Banku Gospodarczego

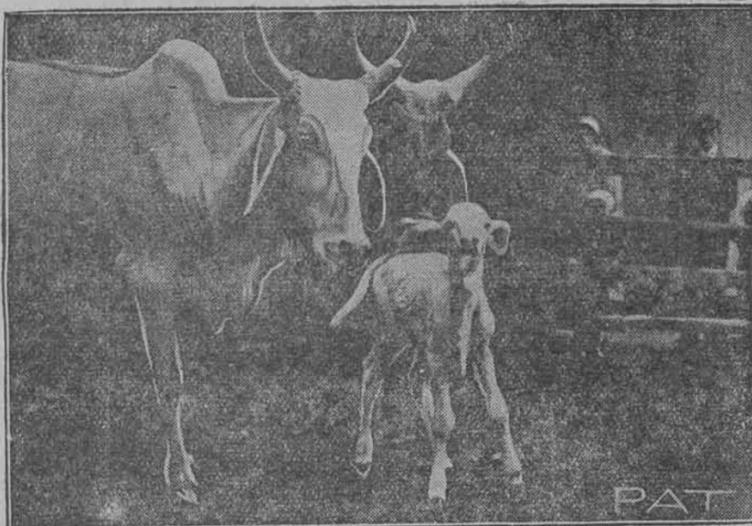
Wydrwigrosza aresztowano i przekazano do dyspozycji Sądu Grodzkiego

Przed kilku tygodniami zgłosił się do mieszkańca miasta Piotrkowa Antoniego Stelmarszczyka zamieszkałego przy ulicy Sulejowskiej 18, pewien osobnik i przedstawiając się jako agent Banku Gospodarczego w Stanisławowie oznajmił że na los Stelmarszczyka padła wygrana 250 złotych. Na wykupienie losu ów osobnik zarządził 24 złote 50 gr. co też Stelmarszczyk wpłacił. Tego samego dnia Stelmarszczyk zwrócił się listownie do Banku Gospodarczego w Stanisławowie o wypłacenie mu 250 złotych, lecz Bank od-

powiedział, że na jego los żadna wygrana nie padła. Stelmarszczyk zorientował się, że padł ofiarą oszusta.

Onegdaj, idąc ulicą Stelmarszczyk poznał agenta, którego sprowadził do kom. p., gdzie okazało się, że jest to Kazimierz Biernacki zamieszkały w Częstochowie. Oszust pod płaszczykiem agenta B. G. w Stanisławowie nabrał szereg ludzi na różne sumy. Agent aresztowano i przekazano do dyspozycji Sądu Grodzkiego w Piotrkowie. (w)

PRZYCHÓWEK POZNAŃSKIEGO OGRODU ZOOLOGICZNEGO.



Zwierzyniec poznański wzbogacił się ostatnio o nowy okaz indyjskiego Zebu - Gujara. Na naszej ilustracji widzimy ten nowy nabytek, który ujrzał świat po raz pierwszy siedem dni temu.

zowieckim 3595, w Konstancynie 220, w Aleksandrowie 271, w Rudzie Pabjanickiej 288.

Z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 12361 bezrobotnych.

W samej Łodzi z zasiłków korzystało w ubiegłym tygodniu 9616 bezrobotnych.

W ubiegłym tygodniu straciło pracę na terenie Łodzi 657 bezrobotnych, otrzymało pracę przez Urząd 52 bezrobotnych, wysłano do pracy 56, zdjęto z ewidencji z innych przyczyn 1418.

Urząd rozporządza 8 wolnymi miejscami dla robotników różnych zawodów.

28 robotników otrzymało w ciągu tygodnia zniżki kolejowe na przejazd kolejami państwowymi.

Robotnicza komisja do ustalania wskaźnika drożyznianego

W dniu wczorajszym odbyło się w Warszawie, w lokalu Centralnej Rady Związków Zawodowych (Al. Jerozolimskie 6) wspólne zebranie przedstawicieli wszystkich zrzeszeń robotniczych pod przewodnictwem posła Wacława Preissa, na którym uchwalono stworzyć w najbliższych dniach robotniczą komisję do ustalania wskaźnika drożyznianego, która wydawać będzie swoje biuletyny. Ma to na celu usunięcie rozbieżności między orzeczeniami państwowej komisji do ustalania wzrostu cen, a istotnym stanem rzeczy.

Z Akademickiej Grupy Pracy

Akademicka Grupa Pracy podaje do wiadomości, że organizuje wycieczkę dwudniową dla osób pragnących ujrzyć mecz lekkoatletyczny międzypaństwowy Włochy—Polska, mający się odbyć w dniach 16-go i 17-go sierpnia w Warszawie. Koszt pobytu dwudniowego w Warszawie włącznie z przejazdem i wejściem, wynosi 22 złote. Ze względu na rzadkość podobnych imprez oraz na udogodnione warunki wycieczki, prosimy o wcześniejsze zapisywanie się. Informacyj udziela i zapisy przyjmuje Buro Akademickiej Grupy Pracy przy ul. 11 Listopada 26 w środy i piątki od 5 do 7 w. Tel. 172—05.

Przy otyłości, pobudza naturalna woda gorzka „Franciszka-Józefa“ przemianę materii w organizmie i wpływa na wysmukłość kształtów.

W kalejdoskopie nędzy i występku

LUDZIE NIZIN

Wam to piszę, którzy biegniecie codziennie szeregiem chodników gonieni potrzebą interesu, wam którzy przepychacie się pośpiesznie przez wąskie koryta ulic nie widząc nic wokół siebie.

Do was, których mózgiem oświecała żądza zdobycia dolara, do was, którzy suniecie po jezdni szeregiem powozów, aut i taksówek, do włóczących się bezmyślnie po ulicach bawidamków i hochstaplerów i do ciebie znużony urzędniku, co wracasz z biura z bladą twarzą, tępym wzrokiem patrząc przed siebie, do was wszystkich chce dziś przemówić.

Słuchajcie! Przebiegacie koło zjawisk wielkiej wagi, jak szare automaty o czolach bródzowanych troską. Nędzę chwytają was za rękawy, za ręce, a wy odtrącając ją z gniewem nim słowo zdąży wymówić.

Przechodzicie koło rzeczy godnych pióra Hamsuna i Finka, snujecie się jak ślepy wokół licznych tragedii życia, nie widząc nic, ani ich grozy, ani sensacji.

Obudźcie się, rozewrzyjcie szeroko powieki niech oczy wasze dojrzą bezlitosny krąg nędzy, niech źrenice wasze zastępną na chwilę w bezruchu patrząc na życie tych, którzy gnieżdżą się w norach tchnących zaduchem śmierci, pełnych zgnilizny i sobaczego życia.

To co wam napiszę nie będzie pięk-

nym feljtonem, ani modnym wywiadem z najbiedniejszym, pisany z łezką w oku. Będą to raczej fakty, których groza mówi sama za siebie, opowiedziane prostymi słowami, bez wzruszeń sztucznych i literackich zawodzeń.

Będę tu mówił do was skrótami słów, aby nie uronić nic z owej prawdy życiowej, prawdy niedopowiedzianej, prawdy pięknej.

Oto jeden z obrazków nędzy ludzkiej. Przedmieście Łodzi opasane zaułkami uliczek. W drewnianym domku przy ulicy Młynarskiej mieszka rodzina Lajzera W. Małe klitki ociekające wilgocią ściany, gnieżdżą w sobie kilka osób śpiących pokotem na przygniętej podłodze. Mąż lat 34 z zawodu tragarz niedorozwinięty umysłowo, z powodu rozedmy płuc niezdolny do pracy; żona lat 32 umysłowo chora, znajduje się obecnie w ciąży. Już dwoje dzieci — półdziejów bawi się na podłodze, wkrótce przyjdzie na świat trzecie.

Matka cieszy się z tego. Wskazuje palcem na swój brzuch, opasuje go rękami i tańczy po izbie z radości, że narodzi się jej syn.

— O on będzie wielki — powiada — on będzie król, a ja przy nim, królowa.

Po tych słowach wybucha przerażli-

wym śmiechem, niewiadomo śmiechem radości, czy szalu!

Cieszy się, że zostanie po raz trzeci matką. Nie rozumie, że zrodzi wkrótce syna—idjotę, że stanie się on ciężarem społeczeństwa, pośmiechem ulicy...

A drugi tak wygląda.

Wiktoria K. lat 44 zamieszkała przy ulicy N. Sikawskiej. Mąż opuścił ją, pozostawiając z dwojgiem dzieci (w tem jedno anormalne) na pastwę losu. Po jego odejściu zamieszkała ze złodziejem-recydywistą. Pod wpływem tego osobnika zamiast pracować na swoje i dzieci utrzymanie, poczęła kraść. Następstwem kradzieży było kilkoletnie więzienie, które tak zniszczyło jej organizm, że dziś wskutek ropadowej gruźlicy przedstawia ruinę zarówno fizyczną jak i moralną.

Wreszcie trzeci i ostatni etap wycieczki po krainie ludzi wydziedziczonych z życia.

Przedstawia on kolonję syfilityków, przy ul. Aleksandrowskiej.

Cała rodzina w ilości siedmiu osób zarażona kiłą. Ojciec z zawodu piekarz, kilkakrotnie leczony już był w Kochanówce na obłęd, dziś zarty choroba stanowi cień człowieka. Dzieci pięcioro, z których najmłodsze ma lat 2, wszystkie dotknięte są wrodzonym syfilisem.

Coś mię w gardle zatkało, stężała mi zda się krew w żyłach gdy ujrzałem tych nieszczęśliwców pożeranych przez najstraszniejszą z chorób ludzkich syfilis.

Odseparowani od otoczenia czekają, aż śmierć zabierze ostatnią iskrę życia,

z ich napółgniętego ciała.

Powoli wracałem do domu. Czulem, że zdarto ze mnie maskę złudzeń. Postawiono mnie oko w oko z gorzką rzeczywistością, wtłoczono mi przemocą w czaszkę ogromną dozę poznania zjawisk. Przedstawiono i wyłożono prawdę dokonaną prawdę piekącą.

I wówczas pojąłem, że trzeba mieć mocne barki, zahartowane serce i zdrową, męską pierś aby wtrzymać brzemię prawdy.

Zbliżałem się już ku śródmieściu. Promienie łukowych lamp oświetlały tłoczną ulicę. Łódź próżnująca, Łódź kawiarniana rozpoczynała właśnie swój „dzień“.

Zrozumiałem, że jestem na granicy dwóch światów.

I chciałem wybiec naprzeciw tej masy ludzkiej, zatrzymać falującą ulicę i krzyknąć:

„Słuchajcie wy wszyscy!“

Wy, którzy tłumem pięknych toalet, i garniturów, obsiadacie wieczorem stoliki kawiarni, wy wszyscy mieszkańcy pięknych salonów i buduarów, wy kurtortowicze zagranicznych badań słuchajcie!

Wykrzyczę wam opowieść o istotach wydziedziczonych, bezdomnych i poniżonych przez życie. Wysłuchajcie jej, a może w tych prostych wyznaniach, znajdziecie coś, co wzruszy wasze serca mocniej może, niżli krzyżący jazgot murzyńskiego tanga“.

JAN JASTER.

CELINA MILEWSKA

CYGANIE

U KOCZUJĄCYCH DZIECI NATURY

POWRÓŻYĆ PANI — POWRÓŻYĆ!

Uczucia moje dla cyganów przechodzą różne fazy.

Bajki o cyganach

W najmłodszym dzieciństwie bałam się ich okropnie, straszono mnie bowiem, że „cygany” porywają niegrzeczne dzieci „smarują im twarz sokiem z orzechów włoskich, żeby były podobne do nich, i każą im tańczyć razem z niedźwiedziami... Okropność. Tańczyć razem z kudlatym niedźwiedziem, który przecież może zjeść człowieka.

Z zapartym tchem słuchałam bajek, w których bohaterami były dzieci porwane przez cyganów.

Zdjęto z nich sukienki — włożono podarte lachy, bito i musiały chodzić na linie... i tańczyć z kastanietami. Rodzice poszukiwali ich bezustannie, aż wreszcie po wielu, wielu latach odnajdowano ich w wędrującej gromadzie cyganów i poznano — po medalikach z Częstochowy.

Plakałam nad „Złotą Ostrogą”, gdzie bohaterka, porwana przez cyganów, córka kasztelana, wpada na złotym bahmacie, w czerwonej spódniczce z kastanietami w dłoni w szereg nieprzyjacielskie i ginie, ale pomaga ks. Józefowi Poniatowskiemu do wielkopomnego zwycięstwa.

Później przyszła „Aza” z „Chaty za wsią” i „Manru” z opery Paderewskiego i powoli uczucie trwogi u dziecka, przeszło w pobłażliwy sentyment dla tych koczujących dzieci natury.

Lubiłam słuchać śpiewu „cygańskich romansów” — i cygańskiej muzyki zachwycałam się nią kiedyś w Budapeszcie w kawiarni — i podziwiałam takiego „prima” cygańskiego, który ze skrzypcami w ręku podchodził do każdego z gości, i tak umiał wyczuć nastroje, tak umiał tonami skrzypiec przemówić do uczuć słuchacza, tak zasugestjonować go melodią, że słuchacz nie panując nad sobą, rzucał na tace w podzięce pełny portfel, a gdy trafiło na kobietę, zdejmowała biżuterję i oddawała cyganom, oczarowana ich muzyką.

Jako narody południa mają przedziwną intuicję, graniczącą z pewną podświadomością, zresztą umiejętność widzenia przyszłości.

Cyganie złodzieje

Ale są przede wszystkim sprytni, leniwi i kradną!

Ale jak kradną!

Są to artyści — złodzieje!

I tu jest odwrotna strona medalu, bo gdy za podwórku usłyszą charakterystyczne wołanie:

— Powróżyć panie, powróżyć! Cała moja sympatja niknie i drzwi każe dobrze zamykać.

Artystycznie kradną, kury, kaczki, wogóle ptactwo. Kiedyś z okna obserwowałam taką kradzież.

Stara gruba cyganka, dojrzawszy na podwórku kurę zerknęła w okna kamienicy i widząc że nikt nie patrzy, zaczęła powoli okrążyć podwórko — naganając kurę — w jedno miejsce i stale patrząc na nią swymi wielkimi czarnymi oczyma. Wprost sugerowała ją wzrokiem, jak wąż albo żmija zdobyc, tak samo było z kurą, która ogłupiała powolnym, ale umiejętnym zaganianiem jej wpadła w szeroko rozstawione fałdy spódnicy i znikła pod chustkami z ukreconą z miejsca głową...

Dzieci natury

Kradną więc... artystycznie i wszystko co tylko się ukrąść da — mają jednak pewną... no nie etykę, ale spryt, że nie kradną nigdy tam gdzie mieszkają...

Kradzież przez cyganów odbywa się w przeciwnym kierunku ich zamieszkania, a miejsca obok ich namiotów są zwykle zabezpieczone od wszelkich ich złodziejstw. Są podobni w tem do kruków, co to nie ukradnie tam — gdzie się gnieździ... tylko zdala od gniazda — ale do gniazda przyńsie.

Mają wiele z „instynktu” zwierząt; są

jak powiedziałam dziećmi natury.

Skąd przyszli? Skąd się wzięli ci wieczni niespokojni, próżniacy — a jednak dumni — jak hiszpańscy hildady. Wciąż wędrujący z miejsca na miejsce bezdomni, bez ziemi, bez ojczyzny. Bo cygan domu, ani Ojczyzny nie ma jak w tej wiosce sam o sobie mówi:

Cygan bez ziemi, cygan bez chaty
Lecz cygan wolny — cygan bogaty!
Wolny!

Wolny w myśli, w uczynkach, w pojęciach, wolny bez praw i przywilejów... Wolny i ta wolność jest ich największym bogactwem nie ich z niczem nie łączy dzisiaj, jutro tam jak ptacy...

Oni sami nazywają się: ludzie błakający się po równinach, a pochodzą aż z Indji. Według podań Hamzy i Firduziego Behramgor w roku 420 po Chrystusie prosił Szankali króla Kanodi o muzyków dla rozweselenia ludu. Z przysłanych mu 12,000 „artystów” miała powstać pierwsza emigracja cyganów z Indji — i rozeszła się roznożyła po całej Europie wędrując z miejsca na miejsce.

Skąd się wzięli cyganie

Cyganie w chwili zjawienia się w Europie stali na niskim stopniu cywilizacji jak świadczy ubóstwo ich języka, którego zasób wyrazów ogranicza się do nazw najkomiczniejszych. Cyganie stopniowo przyjmowali wyrazy i właściwości ludu wśród którego zamieszkali, stąd potworzyły się różne dialekty cygańskie różniące się od siebie dość znacznie. Pośród każdego prawie narodu cyganie mówią językiem odmiennym, złożonym z przeróżnych brzmień i wyrazów tych narodów, wśród których koczowali.

Opinie nigdy dobrej nie mieli, zarzucono im szpiegostwo, przemytnictwo, wyrabianie najrozmaitszych trucizn, handel żywym towarem, kuplerstwo i wiele innych niezbyt zaszczytnych zwyczajów. Z tego to powodu, w czasach dawniejszych, „gnani” byli z kraju do kraju — i nigdzie, długo miejsca nie zagrali, a w końcu zyskawszy przywilej, włóczenia, są wszędzie i nigdzie.

W ostatnich czasach prasa poświęca im od czasu do czasu trochę miejsca a dzieje się z powodu, wyboru króla cygańskiego. Najbardziej bowiem „demokratyczne” plemię cygańskie, ma system rządów „monarchiczny”, i prawowitym „królem” cygańskim został ostatnio obwołany Bazyl Kwiek, a obrady odbywały się w szalaskach skleconych na wielkiej posesji przy ul. Dworskiej 4, w Łodzi.

Spory o władzę trwały już parę tygodni, i ze wszystkich ziem Rzeczypospolitej gdzie tylko koczowali cyganie echa tych sporów, dochodziły.

J. K. M. Król Bazyl

O tron królewski cyganów pretendowało aż dwu królów, Bazyl z Marymontu pod Warszawą i Michał z Piastowa, obydwoj pochodzili zresztą z jednej dynastji Kwieków, od kilkudziesięciu lat piastującej berło królewskie cyganów, na całym świecie.

Przed paru tygodniami walczone o władzę królewską na noże w Mokotowie, to samo się działo w Poznaniu, w okolicach Torunia i w całej Małopolsce. Wzwany telegraficznie przez gremium wójtów cygańskich przyjechał z Hiszpanji senjor rodu królewskiego Dom Mateusz Kwiek — jako arbiter, w dynastycznym sporze. Zjazd ściągnął przeszło 600 cyganów ze wszystkich ziem polskich, i w dniu 31 z. m. został wybrany, królem cygańskim Bazyl Kwiek z Marymontu. Drugi pretendent do tego tytułu Michał II z Piastowa poniósł sromotną porażkę, i skazany został na zapłacenie 25 dukatów kary za przywłaszczenie sobie królewskiego tytułu. Do czasu unormowania stosunków wśród cyganów polskich Michał II będzie miał prawo tytułować się tylko królem cyganów pomorskich i obowiązany jest utrzymać w rygorze wszystkie tabory

koczujące w tej dzielnicy. Po upływie trzech miesięcy, Michał Kwiek, stanie się zwykłym wójtem z prawem rządzenia we własnym taborze.

Rezolucji tej poddali się obaj królowie, przyczem Michał II na znak uległości musiał paść na kolana przed Bazylem.

To wszystko działo się oczywiście w Łodzi. O czem doniosła prasa miejscowa i stołeczna.

Zaciekawiona komunikatami o wyborze tego cygańskiego króla poszłam zwiedzić ich tabory i przyjrzeć się miejscu „elekcji”.

Ulica Dworska 4

Ulica Dworska Nr. 4. Na wpół rozwalony parkan, mały domek z wodą sodową i owocami. Zaglądam przez dziurę w parkanie. Widać sklecone szalasy, jakąś obszaloną budę i gromady nawpół nagich, kędzierzawych, czarnych i brudnych cyganów.

Zdobywam się na odwagę i otwieram furtkę... Muszę obejść wielką kałużę, ale zaledwie to uskuteczniłam „obskoczyłam” mnie i uczepliła mi się u rąk, ciągnęła za płaszcz, cała gromada cyganów...!

— Daj pani pięć groszy! Daj pani pięć groszy!

Staram się im wyrwać, i opędzam jak mogę, robię to zresztą z serdecznym uśmiechem co wywołuje ten skutek, że z pod namiotów, z różnych dziur, wyłazi tego jak mrowia i czepia się mnie ze wszystkich stron, nie pozwalając kroku zrobić.

— Daj pani pięć groszy — daj pięć groszy!

Oczywiście wyciągam z kieszeni groszaki i rozdaje je, chwytają je, jakąś nieprawdopodobną żarłocznością i wołają ciągle swoje.

— Daj pani pięć groszy... Nie wiem, jak bym ognała się od tego mrowia, zresztą strasznie ładnych cyganów, gdyby nie jakaś podobna do czarownicy z Makbeta, cyganicha, która przyszła mi z odsieczą.

Powróżyć! Powróżyć!

Brr... jaka straszna! Wprost okropna, gruba jak kafa od piwa, ubrana w niepomiernej szerokości wielobarwną spódnicę. Przypuszczam, że dziesięć metrów materjału to mało na okrycie jej przyrodzonych i nazbyt bujnych wdzięków. Oczywiście, brudna i niechlujna, bo to należy do przywilejów, włosy wysmarowane tłuszczem i spuszczone w dwie „kosy” pełne różnobarwnych gałganów i złotych monet. — Twarz brązowa, pomarszczona jak spieczone jabłko, i dwie szparki zaopatrzone w czarne i błyszczące łebki od szpilek, oczy... które wprost utonęły w powodzi tłuszczu osobistego, i świńskiego prawdopodobnie.

— Powróżyć, powróżyć dama chce, mówi jakimś dziwnym polsko-serbsko-bułgarskim narzeczem.

— Dobrze, godzę się przyjdę do cyganki wróżyć, ale przed tem chce zobaczyć wasze mieszkanka i porozmawiać z waszym wójtem.

— Dobrze damo, dobrze, my spokojne ludzie, my nie zlecę nikomu nie zrobili...

Cyganka prowadzi mnie w głąb podwórza. Ze wszystkich kątów wyłazi mniesze lub większe cyganki i wołają o pieniądze. Cyganka opędza ich i pokazuje wnętrza szalasków.

Kupa, ale to kupa, pierzyn nieraz wypełniająca cały szalask w barwnych kolorowych wyspach, moc brudnych gałganów i obowiązująco: dwa albo trzy samowary, pare rondli jako „naturalne” bogactwo cyganów i obrazy świętych, przeważnie św. Tereska, Matka Boska Częstochowska, i św. Mikołaj.

Pałają się przed obrazami lampki i śpią na pierzynach niemowlęta.

Ale idę do oszalowanej szopy, mieszka tam bowiem wójt. Izba duża w połowie wysłana dywanami, kocami na trzech ścianach wiszą makaty, obrazy, pałają się lampki i stoi rząd... samowarów!

Wójt cygański

Z jednej strony leży góra pierzyn, w barwnych, kolorowych wyspach z szerokimi falbanami.

Pod główną ścianą, na stosie poduszek z amarantowych jedwabnych poszwach, siedzi wójt i wójtowa.

On — mężczyzna lat 30 — przystojny ogorzały w długich butach w marynarkowym ubraniu, z wywinętym złotym kołnierzem od koszuli, oparł się całym z butami o stos poduszek, i kurzy fajkę. Nie ma zamiaru zupełnie się podnieść na mój widok, to samo i jego żona — śliczna zresztą młoda cyganka o sześciu warkoczach w barwnej jedwabnej sukni, i strasznie brudnych nogach, które wystają z pod różowej jedwabnej pierzyny.

Chce nawiązać rozmowę, ale pan wójt jakoś nie łaskaw, dowiaduje się tylko — że dobry król cygański, mniej ich obchodzi, główna rzecz żeby policja w tym „uczastku” była lepsza, bo ciągle ich napastuje — i nie pozwala pracować.

— A jaka jest praca cyganów? pytam. My, kotlarze my pracowiciele ludzie, my ciężko pracujemy na chleb... Uśmiecham się, znam się bowiem na ich „kotlarstwie”. Jak mi się odda miedziany rondel do pobielenia, umieją tak „zdjąć” miedź, że zostaje ledwie cienka jak płatek powłoka.

Przyglądam się owym kotłom, ale głów nie młodym cygankom, które stoją we drzwiach szopy i są, prześliczne! Takie smukłe, takie drobne maleńkie są ich rączki i nóżki a takie śliczne rasowe mają twarzyczki i wielkie czarne oczy.

Ich rasa i kultura

Znać na nich czystość rasy i kulturę. Tak, tak... specyficzną ale kulturę długiego szeregu pokoleń nie skazanych żadnymi naleciałościami.

Bo na scenie i w literaturze cyganie żenią się z hrabiankami, a cyganki z hrabiami, w rzeczywistości, cyganka wychodzi tylko za cygana — i... nie zdradza męża.

A u cyganów straszna jest kara za wirolomstwo.

Cygance — co męża zdradziła, i innego pod swój namiot przyjęła — obcinają włosy i każdy cygan odwraca się od niej ze wstrętem, nikt jej nie wpuszcza do szalasy i dzieci od niej uciekają...

Gdy słyszę to, myślę — jak odmiennie zwyczaje panują u... nie... cyganów, i ile kobiet ma obcięte włosy... No ale to nie dowód zdrady...

Broń Boże.

Wróżby

Moja stara cyganka pilnuje mnie, ma mi przecież wróżyć.

Muszę złożyć okup — za wejście pod namiot cygański. Usadawiam się na wiązce słomy, która wyjada mi się tu najczystsza przekładam karty i słucham.

— Wredną masz brunetkę jedną... rozumiesz... Ona ma miód na ustach dla Ciebie, rozumiesz, a w sercu żmije, rozumiesz. myśli o tobie brunet, dostaniesz list od błon dyna, masz dużo zawistnych... pojedziesz przez wodę... rozumiesz... strzesz się walecia żółdnego...

Słucham tego wszystkiego — i daję dwa złote...

— Daj damo chusteczkę daj mówi cyganka — dam Ci coś, — co ci da szczęście.

Podaję chusteczkę do nosa. Stara zawija mi w nią, kawałek kory i mówi:

— Dołóż, trochę soli i kawałek chleba, noś to przy sobie, a tego, którego będziesz chciała mieć, uderz tem trzy razy... On już będzie, twój...

A jak przyjdiesz na drugi raz, to przynieś we flaszczyce wody, w której się kąpałaś, zobaczysz, stara cyganka tak zrobi, że z tą wodą popłynie i twoja zła dola — Rozumiesz?...

Oczywiście, że zrozumiałam.

Najszerze warstwy społeczeństwa pokrzywdzone

Brak taniej i godziwej rozrywki dla ludzi pracy dotkliwie daje się odczuwać w Łodzi

Dużo się mówi o miłym spędzeniu dnia wolnego od pracy, polegającym na wyjeździe na dzień cały za miasto, aby tam oddawać się przyjemnościom, płynącym z bliskiego zetknięcia się z naturą.

Sposób ten posiadający — wiele stron dodatnich, posiada jednak również jedną ujemną.

Jest nią duży koszt połączony z takim zamieszkaniem wyjazdem, powodujący, że świąteczny weekend dostępny jest jedynie dla znikomej części ludności miejskiej.

Część przeważająca, na którą się składają tysiące rzesze niezamożnej inteligencji rzemieślników i robotników, nie posiadając dostatecznych zasobów pieniężnych

na tego rodzaju przyjemność zmuszona jest spędzać dzień świąteczny w Łodzi i tu szukać dla siebie rozrywki.

Tutaj jednak powstaje problematyczny do rozwiązania.

Znalezienie bowiem odpowiedniej, a jednocześnie dostępnej dla średnio sytuowanego pracownika rozrywki w tak wielkim mieście, jakim jest Łódź, nie należy wcale do rzeczy łatwych.

Trudno bowiem, aby pracownik umysłowy czy robotnik obciążony rodziną i posiadający od 150 do 300 zł. miesięcznego dochodu mógł sobie pozwolić na pójście z żoną i dziećmi do kina i wydatkowanie jednorazowe 10 czy 15 zł., względnie na spędzenie wieczoru w teatrze, który ze względu na wysokie ceny biletów dla biedniejszych warstw ludności jest rozrywką niedostępną.

Pomijając już nawet kwestję zbyt dużego kosztu związanego z korzystaniem z tego rodzaju rozrywek występuje tu specjalnie jeśli chodzi o sfery robotnicze i rzemieślnicze inne jeszcze zagadnienie.

Mianowicie człowiek oddany przez cały tydzień ciężkiej jednostajnej, fizycznej pracy, gdy przyjdzie dzień świąteczny, spragniony jest rozrywki, któraby w sposób radykalny przerywała

beznadziejną szarobę jego codziennego zajęcia i pozwoliła wyładować się jego nieskomplicowanej tem niemniej bardzo silnej chęci zabawy.

Niestety pragnienia jego w tym kierunku pozostają nieziszczalne.

Łódź bowiem posiadająca ponad pół miliona mieszkańców i wiele tysięcy fi-

zycznych pracowników, nie posiada wcale popularnych miejsc rozrywkowych dla najbiedniejszych warstw ludności, gdzie zgłodniał śmiechu

i wesela ludzie znaleźby mogli odpowiednią i dostępną dla siebie zabawę.

Niemożliwość znalezienia tego rodzaju rozrywki jest jedną z przyczyn, dla której po tygodniu wyczerpującej pracy przeciętny robotnik swoje ciężko zapracowane grosze

obraca na wódkę, dającą mu przez krótkie chwile możliwość zapomnienia wszystkich zgrzyot i smut-

ków dnia powszechnego i otwierającą przed nim zwodnicze wizje szczęścia i beztroski.

To też udostępnienie przez władze miejskie najbiedniejszym warstwom ludności taniej a jednocześnie dostosowanej do jej potrzeb kulturalnych rozrywek w postaci popularnych parków zabaw ludowych,

czy sporadycznych imprez przyczyniłoby się niewątpliwie do zmniejszenia szerzącej się zwłaszcza wśród sfer rzemieślniczych i robotniczych kłeski alkoholizmu.

Premje przy wywozie obuwia

Komisja dla rozdziału funduszu popierania eksportu przy Min. P. i H. przyznała z dysponowanego funduszu sumę 60 tys. zł. na cele premjowania pionierskiego eksportu obuwia. Powyższa decyzja zwiększyła więc o 50% przyznaną pierwotnie sumę (40 tys. zł.). Premjowanie eksportu obuwia za przeznaczonego na ten cel funduszu, stosowane będzie indywidualnie, mianowicie korzystać z tego będą te firmy obuwiane, które wykazały się dokonaniem transakcjami eksportowymi. Każdy eksporter obuwia otrzyma 4% ad valorem eksportowego obuwia tytułem

zwrotu podatku obrotowego, a nadto zwrot cła. Udzielenie poparcia finansowego eksportowi obuwia należy powitać jako dodatni i pozytywny krok w kierunku uruchomienia tej gałęzi wywozu. Jednakże należy zwrócić uwagę, iż przyjęta forma popierania eksportu obuwia nie zapewnia jednakowości rozwoju produkcji obuwia za znaczenie dla tych producentów, którzy mają już do zbycia zapasy obuwia. W wykorzystanie przeznaczanej z funduszu popierania eksportu przysługującej do końca r. b.

W 9 godzin z Łodzi do Tatr Udogodnienie komunikacyjne między polskim Manchesterem a Krakowem, Krynica i Zakopanem

W sezonie letnim rozkład jazdy pociągów pociągów kursujących między Łodzią, a ośrodkami klimatycznymi, jak Zakopane i Krynica, oraz — w związku z tem — między Łodzią a Krakowem, jest ustalony zadowalająco, bowiem n. p. z Zakopanego można do Łodzi przyjechać w ciągu 9 godzin, natomiast w sezonie zimowym rozkład jazdy pociągów jest fatalny, przyczem pasażerowie zmuszeni są i do wielokrotnego przesiadania się i długie

go wyczekiwania na stacji krakowskiej.

Ponieważ frekwencja turystów jest zarówno w Zakopanem jak i Krynicy, mniej więcej jednak w ciągu całego roku — Państwowa Rada Kolejowa odniosła się do Ministerstwa Komunikacji z wnioskiem wpro wadzenia ułatwień w komunikacji między Łodzią, Krakowem, Zakopanem i Krynica, w opracowywanym obecnie rozkładzie jazdy zimowym. (s)

Prace nad pomnikiem Kościuszki już się rozpoczęły

Onegdaj rozpoczęto układanie pierwszych płyt na cokole pomnika Kościuszki na Placu Wolności.

O ile nie zajdą dalsze nieprzewidziane okoliczności, to pierwszy pomnik w Łodzi odsłonięty zostanie w połowie października r. b. z dużym udziałem przedstawicieli władz, społeczeństwa łódzkiego i gości.

Zapisy na wyższe uczelnie zagranicą

Biurowo Informacyjne dla Maturzystów podaje do wiadomości, że otrzymało szczegółowe informacje w sprawie studjów z następujących zagranicznych wyższych uczelni: Université de Liege, Université de Nancy, Université de Paris (Sorbonne), Université de Grenoble, Niemiecki Uniwersytet w Pradze, Institut Agronomique de l'Etat a Gembloux, Institut Supérieur de Commerce d'Anvers, Wiener Hanreals-akademie, Technische Hochschule in Wien, Czeska Politechnika w Pradze, Politechnika w Brnie, Eidgenossische Technische Hochschule in Zürich, Ecole Nationale Supérieure des Mines de Saint-Etienne, Ecole des Mines et de Metallurgie de Mons, Ecole Supérieure des Textiles de Verviers, Ecole Nationale Supérieure des Arts et Industries Textiles Roubaix, Ecole de Filature de Tissage de l'Est Epinal, oraz Cours de Français pour des Etrangers w Nancy.

Informacji co do wyżej wymienionych szkół zagranicznych oraz wszystkich krajowych udzielają się w lokalu Akademickiej Grupy Pracy 11 Listopada 26, w środy i piątki od 5—7 popoł.



PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

Niedziela, dnia 3 sierpnia 1930 r.
 ŁÓDŹ: 10.15. Transmisja Nabożeństwa z Katedry Poznańskiej. 11.58—12.05. Sygnal czasu w Warsz. i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.15. Muzyka z płyt gramof. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13.15—13.20. Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.20—13.50. Przerwa. 15.20—15.50. „Wędrowni młodzieńcy” — wygłosi inż. Stefan Wtrzykowski (tr. z Warszawy). 15.50—16.00. Muzyka (tr. z Warszawy). 16.00—16.20. „Podorywki, ich cel i sposób wykonania”, wygłosi inż. Witold Kłodziejski (tr. z Warszawy). 16.20—16.30. Muzyka (tr. z Warszawy). 16.30—16.50. „Po półrocznej pracy rolnika” — wygłosi dr. Bohdan Dederko (tr. z Warszawy). 16.50—17.10. Muzyka (tr. z Warszawy). 17.10. Odczyt p. t. „Róża wygnanców” — wygłosi prof. Adam Czartkowski (tr. z Warszawy). 17.25. Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej m. st. Warszawa pod dyr. Al. Sielskiego. 1. F. Mendelson-Bartholdy: „Marsz Weselny”. 2. G. Verdi: Fantazja na tem. z op. „Rigoletto”. 3. L. Grossman: Czardasz z op. „Duch Wojewody”. 4. G. Rossini: Uwertura: do op. „Włoszka w Algierze”. 5. E. Waldteufel: Walc „Caly Paryż”. 6. J. Fucik: Marsz koncertowy „Florence”. 18.45—19.05. Rozmaitości. 19.05—19.25. Wiadomości przyjemne i pożyteczne (tr. z Warszawy). 19.25—20.00. Odczytanie programu na dzień nast., płyty gramofonowe i sygnal czasu z Warszawy. 20.00—20.15. Kwadrans literacki. E. Orzeszkowa „Gloria Victis”. 20.15—22.00. Koncert popularny z Doliny Szwajcarskiej. Wykonawcy: Orkiestra Filharm. Warsz. i solista: 1. Fr. Chopin: Polonez A-dur. 2. P. Klinkke: Walc z op. „Luna”. 3. Ch. Thomas: Uwertura do op. „Raymond”. 4. E. Kalman: Potpuerri na tem. z op. „Księżna Czardaszka”. 4. Solista. Fr. Liszt: Rapsodia Nr. 1. 7. Solista. 8. Bendel: a) Kocpiuszek, b)

Czerwony kapturek, 9. J. Strauss: Walc „Delierien”. 10. Królikiewicz: Oj dziś, dziś—mazurek. 22.00—22.15. Feljton p. t. „Premjera w teatrze” wygłosi p. M. a. Mszyński. 22.15—24.00. Komunikaty: meteor., polic., sport. oraz muzyka taneczna z restauracji „Oaza” w Warsz. Orkiestra Wacława Roszkowskiego.

PROGRAM ROZGŁOSNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA”

Poniedziałek, dnia 4 sierpnia 1930 r.

ŁÓDŹ: 11.58—12.05. Sygnal czasu z Warszawy i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. 12.05—13.15. Muzyka z płyt gramof. Gramofon i płyty z f. A. Klingbeil, Łódź, Piotrkowska 160. 13.15—13.20. Odczytanie programu dziennego i repertuar teatrów i kin. 13.20.15.50. Przerwa. 15.50—16.15. Odczyt p. t. „Kurpie, jako teren wycieczkowy” — wygłosi dr. Regina Fleszerowa (tr. z Warszawy). 16.15—17.10. Muzyka z płyt gramofonowych (tr. z Warszawy). 17.10—17.25. Przegląd komunikacyjny (tr. z Warszawy). 17.35—18.00. „Skrzynka pocztowa Łódzka” — korespondencje bieżąca omówi redaktor Jan Piotrowski. 18.00—19.00. Muzyka lekka z kawiarni „Gastronomia” w Warszawie. 19.00—19.00. Rozmaitości. 19.20—19.35. Pogawędki techniczne. (tr. z Warszawy). 19.35—19.5. Płyty gramofonowe (tr. z Warszawy). 19.45—20.00. Komunikat Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie programu na dzień nast., komunikaty i sygnal czasu z Warszawy. 20.00—20.15. Prasowy dziennik radiowy (tr. z Warszawy). 20.15—22.00. Koncert popularny z Doliny Szwajc. Wykonawcy: Orkiestra Filharm. aWrsz. i Leopold Dworakowski. (skrzypce). 1) a) Fr. Chopin: Polonez As-dur. b) Wł. Żeleński: Uwertura: „w Tatrach” — odegra orkiestra. 2) H. Wieniawski: a) Legenda, b) Obertasz — odegra p. L. Dworakowski. 3) St. Moniuszko: Taniec satyrów z op. „Hrabina” — odegra orkiestra. 4) a) Weber: Uwertura Peter Schmold, b) Nachez: Tańce cygańskie odegra p. L. Dworakowski. 5) a) Liszt: Rapsodia węgierska Nr. 1, b) Schumann: Marzenie, c) Schubert, Sobowót, d) Ponchielli: Muzyka baletowa z op. „La Gioconda” — odegra ork. 22.00—22.15. Feljton p. t. „Róża u Mickiewicza i Słowackiego” — wygłosi Bronisław Gałczyński (tr. z Warszawy) 22.15—24.00. Komunikaty: meteor., polic., sport. oraz muzyka taneczna z Warszawy.

TEATR I SZTUKA

TEATR MIEJSKI TRUPA WILEŃSKA.

Dziś w niedzielę o godzinie 8.45 wiecz. „Shylok”.

Jutro w poniedziałek „Opowieść o Herszlu z Ostropola”.

eCny popularne.

TEATR REWJI w PARKU STASZICA.

Dziś i jutro o godz. 9 wieczorem po cenach znizonych ciesząca się brawurowym powodzeniem rewja p. t. „Pod słomianym wdowcem” 2 akty — 16 obrazów.

eRżyserja Tatariewiczza. Dekoracje Mackiewiczza.

Kierownictwo muzyczne Białostockiego.

TEATR POPULARNY

Ogrodowa Nr. 13.

Ostatnie pożegnalne przedstawienie w bieżącym sezonie.

Dziś, niedziela o godzinie 9 wiecz. po raz ostatni wspaniała rewja śpiewu, humoru i tańca w 18-tu częściach „Pegaz pod gazem”, w której zespół żegnać będzie publiczność. Bilety w cenie od 50 gr. do 2 zł. do nabycia w kasie teatru.

BALUCKI TEATR POPULARNY.

(ul. Młynarska 32)

Dziś w niedzielę o godz. 4.15 popoł. i 8.15 wiecz. po raz ostatni „Popychadło”, znakomita komedia w 4 aktach pod reżyserją J. Pilarzkiego.

Ceny biletów od 50 gr. do 1,50 gr. Kasa czynna w teatrze (Młynarska 32) od godz. 11 rano rzez cały dzień bez przerwy.

Najbliższą premierą będzie popularny wodevil ze śpiewami i tańcami „Królowa Przedmieścia”, w której główną rolę męską wykona Adam Górecki. Nowe dekoracje przygotowuje art. malarz B. Witkowski.

TEATR REWJI „DOBRY WIECZÓR”.

Dziś nieodwołalnie poraz ostatni rewja p. t. „A to pan zna”, pióra M. Hemara, A. Własta, K. Toma i K. Brzeskiego.

W poniedziałek 4 sierpnia wchodzi na afisz wielka rewja p. t. „Kapitał Ho! Ho!” przy udziale nowo zaangażowanych artystów.

Dziś 3 przedstawienia początek o godz. 5,15, 7,15 i 9,15.

DZISIEJSZY WYSTĘP CHÓRU ROSYJSKIEGO.

Dziś, w niedzielę punktualnie o godz. 12-ej w południe odbędzie się w Sali Filharmonji zapowiadany koncert chóru Rosyjskiego pod dyrekcją m. Szarko. Jako solistka wystąpi pieśniarka Teodora Morozowa, która przy akompaniamencie gitary odśpiewa szereg najpiękniejszych romansów i pieśni cygańskich. Program zapowiada 20 ulubionych pieśni ludowych rosyjskich, które będą wykonane w oryginalnych kostiumach. Program uzupełnią tańce rosyjskie. Bilety do nabycia w kasie Filharmonji.

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Wystawa Styków wzbogacona została nowymi pracami Adama i Tadeusza. Poza tem nadziedzny transport przepięknych reprodukcji wykonanych w Paryżu z 37 najcenniejszych dzieł Jana, Adama i Tadeusza wystawionych w salonie paryskim.

Wystawa trwać będzie jedynie przez miesiąc sierpień, poczem rozpoczynając od Warszawy kontynuować będzie podróż okrężną po Europie.

Wystawar stała się salonem letnim Łodzi i stale jest zwiedzana przez licznych miłośników sztuki oraz organizacje społeczne i związki.

„SPLENDID”

„CZTERY PIÓRA”.

Scenariusz tego filmu oparty został na dziele powieści A. H. W. Masona pod tyt. „Cztery Pióra”. Realizatorzy Coofer i Scheedank, specjaliści do filmów egzotycznych zdobyli się tu na zdjęcie rekordowe w swoim rodzaju.

Na wysoką wartość tego filmu złożyła się w dużej mierze także i gra całego zespołu. Na specjalne wyróżnienie zasługuje Ryszard Arlen, który gra — niezwykle przejęciem, stwarzając postać bardzo głęboką i wyrazistą, Clive Brook wykazał niepospolity talent, a William Powell i George Fawcett odtworzyli swe role bez zarzutu.

Efektownie wypadły bardzo udanie.

PODZIĘKOWANIE.

W dniu 3 sierpnia r. b. o godz. 9-ej, wiecz. odbędzie się ostatnie pożegnalne przedstawienie Zrzeszenia Artystów Scen Polskich, w Teatrze Popularnym przy ul. Ogrodowej 18, poczem Teatr zostanie zamknięty na cały miesiąc sierpień.

Ustupujące Zrzeszenie po tragicznym wypadku byłej Dyrekcji niniejszem poczytuje sobie za miły obowiązek podziękować Wielce Szanownej Redakcji za łaskawe udzielenie nam w poczytnym piśmie — kącika dla naszych komunikatów oraz przychylnie krytyczne odnośnienie się do naszych niezbyt trafnych wyczynów.

Zarząd Zrzeszenia
Z. A. S. P.

Czas odnowić prenumeratę na miesiąc sierpień

HASŁO ŁÓDZKIE

DODATEK LITERACKO-NAUKOWY

Łódź, dnia 3 sierpnia 1930 r.

„HEREZJE”

Nie straciły jeszcze swej aktualności „WIELKIE CZASY” J. Wasowskiego (Widza), w których poruszone były najważniejsze tematy życia społecznego, gdy bez reklamy, jakby „umownym milczeniem” pominięte, ukazały się na półkach księgarń „HEREZJE” tegoż autora, świetnego naszego feljtonisty, czasowo „bez biurka redakcyjnego”.

Treść „Herezji” stanowią przekształcone, opracowane, ponownie i odpowiednio zgrupowane „Refleksje” „Widza”, drukowane dawniej w „Epoce”. Autor, umieszczając te refleksje w wydaniu książkowym, zaopatrzył je w podtytuły: praca, dom, wiara, wychowanie, wolność, świat fanatyczny, muzeum, maskarada, słowo publiczne, opowiadania prawdziwe, sylwetki, różne sprawy. Gdyby chodziło o zupełnie krótkie określenie charakteru tej książki, należałoby powiedzieć, że jest to praca człowieka o głębokim zrozumieniu idei humanitaryzmu i istoty postępu społecznego, wrażliwego na ludzką niedolę, niezwykle wszechstronnego, a przytem nie powierzchownego, lecz wnikającego do głębi sprawy. Wielka erudycja i umiejętność łagodnego, zabarwionego lekką ironią, ujmowania najboleśniejszych zagadnień społecznych, w krótkich treściwych i jasnych słowach, charakterystycznych całością poruszanego tematu — oto zalety, sprawiające, iż „Herezje” czyta się z wielkim zainteresowaniem, iż pobudzają one czytelnika do myślenia, do „refleksji”.

Pierwszą „herezję” zatytułował Wasowski: „Praca”. Pisze on w niej m. in.: „Nakazy ustawodawstwa socjalnego przemysłowcy nazywają „ciężarami”. Nakazy podyktowane przez elementarne zasady ludzkości. Można powiedzieć, że dziesięcioro przykazań to również „ciężar” dla ludzi, którzy w walce o byt i o życie nie chcieliby mieć żadnych przeszkód moralności i sumienia. Do dziedziny która stanowiła jeden wielki obraz potwornego wyzysku, a często i świadomej zbrodni, „wtrąciło się” państwo i wprowadza tu radykalne zmiany...” „Sentymen-tem” w języku „gospodarczym” nazywa się wszystko, co walczy z nieludzkimi warunkami pracy. Ustawodawstwo społeczne godzi interes gospodarczy z interesem ludzkim. „Życie gospodarcze u swych podstaw nie wymaga krzywdy ludzkiej”.

Omawiając dalej różne zarządzenia ochronne w przemyśle pyta autor: „Czy te zlecenia są niesłuszne i „nadmiernie” kosztowne?” A dalej zauważa: „Walka, na przykład, o umywalnię i ręcznik w fabryce, dobrze charakteryzuje ludzi, którzy się takim żądaniom opierają.” Można by zarzucić Wasowskiemu że nie powiedział nic nowego. Tak, ale należy przyjąć pod uwagę, iż jest to literat, publicysta nie działacz partii robotniczej, człowiek patrzący na te zagadnienia, jakby z zewnątrz, bezstronny, mający jedynie duże poczucie sprawiedliwości społecznej i umiejętność korzystania z daru słowa, którym to darem został od natury obdarzony bogato.

Wypowiadając w powyższy sposób swe zapatrywania na zagadnienia społeczne, pragnie autor zawczasu uprzedzić, że w pojęciu licznych jeszcze obywateli słowa jego będą uznane za „herezje” i dlatego nadał swej książce odpowiedni tytuł.

Tych kilka przytoczonych wyżej zdań z książki Wasowskiego, charakteryzujących jej tendencje i światopogląd autora, nietylko uprawiają, ale nawet nakładają obowiązki, by poświęcić „Herezjom” nieco miejsca w prasie polskiej, by przełamać milczenie, jakim pominięto ukazanie się tej ciekawej i „dobrej” książ-

ki, by wzbudzić dla niej zainteresowanie, na które zasługuje rzetelnie.

Trudno w ramach niniejszych uwag omówić większą ilość spraw poruszonych przez Wasowskiego i sposób ich ujęcia. Dla podkreślenia więc jedynie różnorodności i wszechstronności tematów można wspomnieć jeszcze o „Sylwetkach”.

Tytuł „Błąd p. de Monzie”. Pisząc o książce tego francuskiego polityka: „Dęgłos, zauważa Wasowski, iż „de Monzie, kreśląc szereg sylwetek polityków współczesnych, zdaje się ulegać pewnemu złudzeniu: w niezwykłości losów danej jednostki widzi niezwykłość jej samej. Życie człowieka może być pełne wydarzeń niezwykłych, a on sam kimś nienadzwyczaj-

nym”. „P. de Monzie w zakończeniu wstępu nadmienia, że charakterystyka postaci takich, jak Mussolini, Lenin i Kemal-pasza” nie zmieściłaby się w tych rozdziałach. O nich też nie pisze. To są „co najwięksi”. „Niewątpliwie — bez porównania więksi, niż szereg postaci z kolekcji p. de Monzie. Z tej samej racji nie należało” — pisze Wasowski — „do niej włączać sylwetki Józefa Piłsudskiego. P. de Monzie pisze o Marszałku Piłsudskim z entuzjazmem, ale nie zdaje sobie sprawy, że już zbyt wielki czyni zaszczyt innym postaciom w tej książce opisanym, skoro uważa, że charakterystyka Marszałka Piłsudskiego tak samo, jak tamtych, da się w rozdziałach książki „zmieścić”. Marsza-

łek Piłsudski znalazł się w źle dobranym towarzystwie. P. senator de Monzie popełnił błąd” — zakańcza swe uwagi autor. Stosownie też zrobił Wasowski, że zwrócił na to uwagę p. senatorowi de Monzie, który powinien był lepiej się orientować i nie popełniać „takich błędów”.

Żle się stało, że przemilczano dotąd o książce J. Wasowskiego. Błąd ten można i należy naprawić ze względu na to, że „Herezje” stanowią doskonały materiał propagandowy, wzbudzający zainteresowanie dla spraw publicznych i społecznych i zasługujący przez to na odpowiednie rozpowieszczenie.

K. R.

PADEREWSKI O SZTUCE

„New York Times” zamieścił wywiad z Ignacym Paderewskim, który przed rozpoczęciem tury koncertowej w Ameryce usunął się w zacisze swej willi w Morges, by przed trudami występów wypocząć fizycznie i duchowo.

Ten pierwszy od lat kilku wywiad prasowy rozpoczął Paderewski od stwierdzenia, że wiek obecny nie sprzyja sztuce. „Wiek to ekonomii produkcji, a jako taki przedstawia wielką wartość, gdyż przyniósł z sobą większy dobrobyt i komfort

Dla wielkiej jednak twórczości artystycznej stało się obecnie życie wprost niemożliwym. Genjusz potrzebuje do życia koniecznie sprzyjających warunków, w których mógłby się rozwijać. Najważniejszymi są: spokój i koncentracja ducha. Chcąc to osiągnąć, trzeba się usunąć do jakiegoś zakątka, choć i tam niełatwo będzie uciec przed przemożnym wpływem zawrotnego tempa współczesności”.

Drugą przeszkodę, utrudniającą rozwój twórczości stanowi, zdaniem Paderewskiego, ogólna tendencja ku zbiorowemu ujmowaniu całokształtu życia. Ludzie coraz to więcej pracują kolektywnie w grupach, tworzą trusty, korporacje, federacje i w ten sposób dochodzą do zadziwiających wprost wyników, zwłaszcza w dziedzinie handlowej i przemysłowej.

Ale żaden syndykat nie stworzył dotąd ani jednego poematu, ani jednego obrazu. Sztuka jest wielką wtedy dopiero, gdy wyróżnia ją cecha indywidualności, która zatracona została obecnie w życiu kolektywnym. Nic dziwnego więc, że coraz mniej dziś prawdziwych muzyków i poetów. Ci, którzy są dziś w kontakcie ze sztuką, muszą żyć z tego, co nam pozostawili wielcy mistrzowie przeszłości. Naprawdę oglądamy się za powtórzeniem tego, co nam pozostawiły Włochy w dziedzinie sztuki 15 i 16-go stulecia. W muzyce wciąż jeszcze trzymamy się starych mistrzów. Gdzie dziś szukać takiego, który mógłby wznieść się na wyżyny Bacha, Beethovena, Mozarta lub tych późniejszych romantyków, jak Schumann, Chopin albo też najmłodszy z wielkich — Wagner?

— Staram się patrzeć uważnie i bezstronnie — ciągnął dalej Paderewski — nie mogę się jednak dopatrzeć wartości w przeważającej treści współczesnej sztuki muzycznej. W swym programie posiadam dzieła nowoczesnych kompozytorów, jak: Debussy, Rachmaninow, Schilling, ale podkreślić muszę, że wszak przeciętny kompozytor dzisiejszy zdaje się szukać tylko kolorytu, który przecież nie jest jeszcze muzyką.

Odnazka honorowa wiedzy i sztuki w Austrii

Rząd austriacki przedłożył radzie narodowej projekt ustawy w sprawie ustanowienia odznaki honorowej dla zasłużonych na polu wiedzy i sztuki, dostępnej tylko dla małego koła najwybitniejszych przedstawicieli świata nauki i sztuki.

Tylko 24 osobistości z Austrii i tylko 24 z zagranicy otrzymać może równocześnie tę odznakę.

M. MSZCZYCKA

*Szałę doli przeważył los kłatwą tajemną:
Ze strachem przeogromnym codziennie się*

[biedzę,

Przemian nie oczekuję — szczęściem się

[nie łudzę,

Bo niedza życia łroń w łroń, ślad w ślad

[zdąza ze mną.

Naoślep idę w przyszłość beznadziejną.

[ciemną

I bezowocną pracą daremnie się łudzę.

Znicz ukochań młodzieńczych łrudzęw

[sądem łtudzę.

— Niech się łraz łprawiedliwość dokona

[nademną!

Więc łku łtrąconym łogom łpatonych

[otłarzy

Znów łraca moja łdusza łmłką łdłęczona,

I łzy łłkruchy łłkradkiem łłłyną łi łpo

[łtwarzy.

I łpragmennie łdłwetu łzaniłka i łłona,

A łserce już łi łtyłko o łłspokoju łmarzy.

Niech się łraz łprawiedliwość łnademną

[dłkona!

„HAMLET”

Do wielkiej biblioteki rozpraw na temat szekspirowskiego „Hamleta”, do biblioteki o tysiącach tomów w wielu językach, przybyła ostatnio książka pani Longworth Chambrun w kolekcji „Grands Evenements litteraires”. W kolekcji tej wyszły już omówienia sławnych w literaturze francuskiej dzieł następujących: „De l’Allemagne” pani de Staël w opracowaniu hrabiny de Pange, „Kwiaty złe” Baudelaire’a w opisie p. Alfonta Séche, „Cyd” Corneille’a został rozzebrany krytycznie przez p. Henryka Loynet’a, a teraz wyszedł pierwszy ko-

mentarz z serii znakomitych utworów angielskich, rzecz o nieśmiertelnym „Hamlecie” Szekspira. Idąc za wykładem p. Longworth Chambrun warto przypomnieć szereg szczegółów dotyczących postaci obłąkanej Ofelji. Jako młodzieniec był Szekspir świadkiem w Stratfordzie utopienia się w Awonie młodej ślicznej dziewczyny, imieniem Katarzyna. Podejrzewano, że śliczna Kasia nie utonęła wypadkiem, ale, że ta śmierć stanowiła bolesne uwiecznienie sercowego dramatu. Na młodzieńskim Szekspirze wywarł ten wypadek wielkie wrażenie.

Ważnym elementem jest także wywiad z Ignacym Paderewskim, który przed rozpoczęciem tury koncertowej w Ameryce usunął się w zacisze swej willi w Morges, by przed trudami występów wypocząć fizycznie i duchowo.

STEFAN BORAWSKI

MIASTO ŁÓDŹ

Próba

Dwa są rodzaje nowoczesnych dużych miast. Jedne — wyrastają z zamierzonej przeszłości, mają na swych przastarych murach wypisane dzieje rzymskich jeszcze coloniarum lub municipiarum, albo zgola warownych obozów legionowych, później — barbarzyńskich germańskich władców średniowiecza, kupieckich gildyj i rzemieślniczych cechów. Drugie — powstają na przełomie XVIII i XIX wieku, w epoce zwycięsko wkraczającego w życie kapitalizmu, po wynalezieniu parowej maszyny i mechanicznego warsztatu tkackiego, kolei żelaznej i stalowej lufy armatniej.

Najwcześniej wyrastają w Anglii na terenach bogatych w rudę żelazną i węgiel w odkrywkowych kopalniach, a są to Birmingham, Leeds i Manchester, Bradford i port Liverpool i wiele innych.

Później, pomiędzy 1831 a 1848 za rządów liberalnego mieszczaństwa rozwijają się we Francji w północnym zagłębiu przemysłowym — Ronboix i Tonroing, Lille i nawet alzacka Milhouse...

Następnie po roku 1848 rozpoczyna się wzrost niemieckiego przemysłu w zagłębiu Saary, Ruhry i w Nadrenji oraz w Saksonii, a miasta jak Barmen, Creefeld, Essen, lub Chemnitz stanowią doskonale przykłady takich zupełnie nowych, z niczego powstałych osiedli miejskich.

Na ziemiach polskich proces rozwoju przemysłu kapitalistycznego (włókienniczego, metalurgicznego i górnictwa) rozpoczyna się dopiero już za Królestwa Kongresowego, ale powstanie listopadowe, które w swych skutkach sprowadza m. in. zamknięcie granicy celnej z cesarstwem rosyjskim w latach 1832—56, — wpływa hamująco na dalszą jego rozbudowę i pozbawia wschodnich rynków zbytu. Przeciwnie po 1856 roku krótki stosunkowo okres czasu od paryskiego pokoju do styczniowego powstania, czyli pierwszych siedem lat po zniesieniu barjery celnej wystarczy w zupełności na wydzwignienie miasta Łodzi, które ilością mieszkańców i bogactwem zakładów przemysłowych dorównywa poczyną takiemu Zgierzowi, a przerasta Kalisz, Turek, Bełchatów i Ozorków, pomijając już zupełnie Konstantynów czy Aleksandrów.

Miasto Łódź — notuje z bezstronnością prawdziwego obserwatora Józef Janowski, sekretarz rządu narodowego w 1863 roku w swoich znakomych, obszernych pamiętnikach — miasto Łódź liczyło wówczas (1863 rok) około 40,000 mieszkańców, w tem blisko trzy czwarte Niemców i Żydów... było już wówczas fabrycznym i założone na wielkie miasto... przez Łódź przechodził główny bity gościniec z Warszawy przez Sieradz do Kalisza... miasto, dosyć już zabudowane przeważnie partelowymi domami po obu stronach gościńca ciągnęło się na długość 7 do 8 wiorst... a parę zaledwie ulic tej długości wychodziło na boki ku zakładom fabrycznym. Gdzieś w środku był jakby plac, rynek i tu były piętrowe domy... Od strony Zgierza, niedaleko od wjazdu do miasta, po lewej stronie, odsunięty dosyć znacznie od gościńca, stał dosyć okazały, kościół katolicki z zabudowaniami probostwa...

Organizacja narodowa w Łodzi liczyła kilkuset członków, między nimi wielu Niemców i Żydów... O powstaniu w mieście nie można było myśleć, bo tu zawsze (!) stało parę tysięcy wojska z dwiema baterjami artylerji... Po wybuchu powstania — wyjaśnia autor — Moskale, prawie zupełnie opuścili Łódź (Pamiętniki tom I str. 84—86).

Taką jest Łódź w obliczu wielkiej, narodowej ofiary składanej na ołtarzu miłości ojczyzny przez społeczeństwo polskie... w owej nierównej walce styczniowego porwu. Wostatnim już w Europie romantycznym czynie zborowym i ostatniej w XIX wieku próbie mierzenia sił na zamiary w historycznych wydarzeniach.

I znów mijają dalsze trzydziestolecie już nie w ciszy małego fabrycznego miasteczka, ale w huku i jazgocie rozpędzonych maszyn, w piekielnym tańcu pasów transmisyjnych, w kurzu bawełnianych odpad-

ków, zaduchu olejów i smarów, posmaku goryczy węgla, w kłębach dymu czarnego i białawych puchach pary, przy akompaniamencie setek, a później tysięcy przeraźliwych świstów alarmowych i sygnałów syren fabrycznych.

Droga żelazna fabryczno — łódzka od 1867 r. a przedewszystkiem ściana rosyjskich taryf celnych, co stawia tamę ekspansji niemieckiej fabrykantów z Rzeszy i Austrii — oto istotne podłoże rozbudowy łódzkiego przemysłu.

Nieograniczona chłonność rosyjskiego rynku zbytu — to moment drugi, już dalszy... Łódź rośnie i potężnieje...

A jednocześnie rosną i potężniejają przeciwieństwa interesów klasowych i miasto poczyną się dzielić, niejako, na strefy geograficzno — ekonomiczne...

„I stały się Bałuty miastem ubogich i nędzarzy, a przedmieściem bogatej Łodzi... Wąskie, ciemne, brudne i ponure uliczki dużo mają wspólnego w nastroju do przygnębiłonej, czarnej, wstrętnej i złowrogoj duszy zbrodniarza”.

Tyle ksiądz Kirchner, proboszcz parafji pod wezwaniem Dobrego Pasterza na Bałutach... W pierwszej książce o Łodzi pisanej w Łodzi i przez Łodzianina w roku 1903, u progu niemal wielkich wydarzeń dziejowych jak wojna rosyjsko — japońska i rewolucja 1905 roku...

Książeczka, a raczej broszura dziś już zupełnie zapomniana nosi skromny tytuł „Walka z nędzą na Bałutach”.

Z przedziwną sumiennością badacza, czy może nawet lekarza odstanfa ów prawdziwy kapłan, pocieszył dusz znękanych chorobą i nędzą — straszną ranę społeczną...

Ukazuje czytelnikowi ohydne, ropiejące wrzody na pozornie zdrowym ciełe gospodarczego organizmu polskiego Manchesteru.

Daje szczere, realistyczne, czy nawet wręcz naturalistycznie (à la Zola) i dlatego potężne obrazy wstrząsającej niedoli ludzkiej...

„Na ulicy Fajfra, przy Aleksandrowskiej... wchodzi do izby niewielkiej, brudnej, zawieszanej lachmanami... na środku stoi kotlinka żelazna, pod którą pali się węgiel... na jednej z fajerek mieści się żełazny garnek z kartoflami, na drugiej — trzyma nogi maleńki chłopczek, siedząc obok na stołku... przy blasze skulona kobie-

ta, która dopiero co zwlokła się z łózka”.

A oto jeszcze dobitniej plastycznie: „Przyjeżdżam raz do chorej... wiodą mnie właściwie do chlewka bez okna, tylko z dziurą, odkrytą na wiatr i niepogodę, a było to w kwietniu... podłogi niema — mokry piasek... przy jednej ścianie stoi łóżko; w niem pod pierzyną półzwierzę, półczłowiek — kobieta — matka — obłąkana... Dzieci drobnych dwoje... mąż bez roboty... Nędza już bez wyjścia, bez ratunku...”

Obrazom tej prawdziwej, nagiej nędzy przeciwstawia panoramę bogactwa pierwszy dziennikarz polski, który w Łodzi i o Łodzi pisuje — Zygmunt Bartkiewicz...

Szkice literackie pod ogólnym tytułem „Złe miasto” wychodzą w świat dopiero w 1911 roku, ale malują stosunki z lat przełomowych 1905—1907, z okresu krwawych walk ulicznych robotniczej Łodzi z carską przemocą...

„Jest w Polsce takie miasto: zie... — powiada Bartkiewicz — tysiące szczytów wyniosło w podniebia wysokie, a spodem we krwi się pluży... nieugięta moc czerpie z wiotkich kwiatów bawełny (?) a z martwego złota — życie... Istnieją w tej wieloludnej siedzibie... dwa krańce: nędzne i wrzaskliwe przedmieście oraz można, zaufana w bogactwa i władzę cicha ulica... Dwa krańce miasta stanowiły oddawna jak by dwa państwa... w jednym pana udawał

w rok zubożony wyrobnik — w drugim lata panował nad głosem, troską i sobą — ukrzywdzony i biedny”...

Bije z kart książki przygnębienie człowieka o rozwiniętym poczuciu społecznej sprawiedliwości...

Przemija wspomnienie lat rewolucyjnych, kiedy zle warunki bytu, lub czysty brak pracy i zarobku łączą się z rosnącym znów uciskiem policyjno — żandarmskim, a na robotniczą Łódź spadają niespodziane i nagłe wyroki kłócących się partij i administracyjne rozporządzenia generała Kaznakowa...

„Robotnicza Łódź — opowiada Aleksy Rzewski — posiada... swoje czarne karty, a są niemi walli bratobójcze... z mroków piwnicznych, z ciemnoty, z posiewu nienawiści i fanatyzmu partyjnego, który stwarzał zacieklonych sekciarzy z robotników, — zrodziła się ohydna zbrodnia bratobójcza... brat na brata polował jak na zwierzę, skradł się pod osłoną nocy i mordował nieraz z lubością, z błyskiem radości w oczach... Jedni uważali to za obowiązek wobec rewolucji, inni za nakaz narodowy”...

Tak wyjaśnia i uzasadnia niejako tragedję strasznych rzezi socjalów i narodowców świetny znawca stosunków robotniczych w polskim Manchesterze — były bojowiec i działacz polityczny (Aleksy Rzewski „W walce z przemocą” str. 7 —).

A jednak „W chwilach niezmiernej tęsknoty, siłując się samotnie po hałaśliwych i wspaniałych ulicach Petersburga — wyznaje rosyjski literat i dziennikarz Tímkowski — Kosztin — wspominam często to miasto szare,

CO PISZĄ

zagraniczni autorzy sceniczni

Donoszą z Rzymu: Autorzy teatralni włoscy, pomimo wielkich upałów nie próżnują. Luigi Antonelli kończy nową sztukę pod tytułem: „Gdzie jest miłość”? Sztuka ta będzie wkrótce wystawiona. Sem Benelli autor „Uczty szyderców”, przygotowuje również nowy dramat historyczny, Ossip Felyne, Rosjanin piszący po włosku, ukończył komedję pod tyt.: „Gwiazdy zagasły”. Kilku innych auto-

rów również zapowiedziało na jesień szeregi nowych utworów teatralnych.

Donoszą z Budapesztu: Melchior Lengyel wykończył 3-aktową sztukę p. t.: „Dziewczyna z Chin”. Premiera sztuki odbędzie się w pierwszej połowie sezonu w teatrze śródmieścia. Emeryk Foldes wykończył nową komedję „Miłość radjowa”.

C. Milewska

CZARNY MEDALJON

Wołano na nią Rudi! Niewiadomem było, czy to jej imię, czy nazwisko, czy poprostu nazywano ją tak od rozwichrzonej czupryny złotopłowej. Była tancerką i śpiewaczką w ostatniorzędnej niemieckiej knajpie w Essen w owych wielkich zakładach Kruppa, gdzie tworzyła się cała amunicyjny armatnia obrona niemieckiej ojczyzny. Rudi codziennie od godziny 6-jej tańczyła u Wilhelma Becka na rogu Rosengasse i Baumplatz. Śpiewała frywolne piosenki i tańczyła jeszcze frywolniejsze tańce. Nosiła stale krótką spódniczkę, aksamitny gorsecik i białą koszulkę, ubierała się na poły po śląsku, na poły po krakowsku, nie nosiła jednak korali, ani sznurków paciorków, ani pęku wstążek — tylko na czarnej aksamitce duży czarny medaljon. O tym medaljonie kursowały różne tajemnicze historie między robotnikami, stałymi bywalcami w knajpie Wilhelma Becka.

Jedni mówili, że chowa tam Rudi fotografie kochanka, drudzy, że ofiarowany jej kiedyś przez wyjeżdżającego z roboty obcokrajowca Francuza, Belga, czy Polaka, a może Chińczyka — drogi klejnot czy kamień.

Łapczywie biegły oczy za czarnym medaljonem, ale nikt nie poważył się tknąć go. Wesoła bowiem i rozbawiona Rudi, zmieniała się wtedy w wilczycę broniącą swe małę. Czarnego medaljonu nie śmiał

nikt tknąć waliła bowiem w pysk, a gdy raz potraktowała w ten sposób żandarma, co chciał obejrzeć zawartość, a tłumaczył się że robił to „służbowo” — powędrowała na tydzień do kozy za uchybienie władzy, ale na czas pobytu w kozie medaljon znikł.

— Gdzie medaljon? — pyta komisarz.
— Zgubiłam — odpowiada Rudi.
— Nazwisko?
— Rudi.
— To jest imię — ale nie nazwisko?
— Indaguje komisarz.
— Rudi — odpowiedziała dziewczyna.
— Gdzie się urodziła?
— W Essen.
— Narodowość?
— Prusaczka!

Ton głosu, z jakim powiedziała to „prusaczka” zastanowił na chwilę nawet gruboskórnego prusaka. Biła z niej nienawiść, pogarda, jakaś chępliwość, że ona... publiczna tancerka i śpiewaczka — ot zwykła dziewczyna z zakładów Kruppa w Essen, może się publicznie przyznać do tej narodowości, czy do swojej to nawet gruby komisarz w Essen miał pewne wątpliwości.

— Kto twój rodzice?
— Nie wiem.
— Jaki to wieś?
— Tak nie wiem, odkąd sięgnę pamięcią, byłam u Wilhelma Becka, u niego się

wychowałam. Mówił, że mnie podrzucono... a przecież Wilhelmowi Beckowi inne dziecko jak pruskie, nie mogło być podrzucone?

Nie można było nie przyznać słuszności tym twierdzeniom, tembardziej, że wezwany Wilhelm Beck potwierdził je. Faktycznie znalazł raz czteroletnią dziewczynkę pod oknem, a że potrzebną mu była w garkuchni do pomocy, wziął ją. Dał znać gdzie należy o podzuteku, wychował, do szkoły posyłał, tak jak przykazano, dziewczyna nauczyła się tańczyć i śpiewać — i tańczyła i śpiewała.

— Oglądaliście medaljon? Co to było?
— Nie oglądałem, co mnie tam obchodziło, raz wziąłem otworzyłem, mała się darła oddałem.

— Co tam było?
— Piasku trochę i w gałganku medalik, jakie na śląsku dziewczyny przy paciorkach noszą.

— Co medalik wyobrażał?
— Nie wiem, zdaje się że naszego cesarza Wilhelma, czy królową Wiktorję angielską.

— Głupsi! — zawołał komisarz.
— Gdzie jest medaljon? — zwrócił się do Rudi.

— Zgubiłam, gdzieś się zapodział, jak mnie „ten” pucharował — odpowiedziała Rudi wskazując na żandarma.

— Nie było co z dziewczyną robić, wyznaczono „straf” i osiem dni kozy od której chciał ją wykupić Wilhelm Beck. Oplaciłoby mu się to solennie.

Ale w państwie „Bojaźni Bożej” nie ma apelacji, Rudi powędrowała do kozy, a po tygodniu znów tańczyła z medaljonem

W LITERATURZE

syntezy

zadymione, spowite w wieczną mgłę... i niejednemu może wyda się dziwnym, że to ponure miasto wraz z jego brudnymi domkami, krzywymi ulicami, jednostajnie nudnymi budynkami i kominami, ze swymi wiecznie znużonymi mieszkańcami jest mnie daleko droższym i bliższym niż wszystkie europejskie miasta razem wzięte. (I. Timkowskij - Kostin „Miasto proletarijuszów — Łódź“).

I właśnie dlatego, że ten mały zresztą znany autor — Rosjanin z nieklamana mową o Łodzi sympatją, — wolno chyba jego książeczkę w polskim przekładzie zaliczyć do literackich prac o „Ziemi obiecanej“.

Zgoła inaczej występuje Łódź — miasto fabryczne w precudownej dramatyzowanej wizji — „Róży“ Żeromskiego.

W t. zw. obrazie pierwszym w sprawie pierwszej, na tle olbrzymiej paropiętrowej hali fabrycznej, odbywa się dyskusja zasadnicza, rozważanie wartości przemysłu krajowego dla Polski...

Przesuwa się dziesięciu (!) mówców, dziesięciu wyraźnie agitatorów i dziesięć żywych symbolów partyjnego rozbicia robotniczej masy...

A wszystko dzieje się „w mieście fabryk, kurzącym się od dymu strażaków“.

„Wówczas — opowiada następnie o Łodzi Anzelm w rozmowie z Bożyszczem — kiedyś był jeszcze pacholkiem rewolucji, otoczyło wojsko dom, w którym był nasz skład broni.“

Powziąwszy wieść uciekł dozorca składu wprost z fabryki, tak jak stał, w zasmolonej koszuli...

Uciekła żona z małym dzieckiem, na ręku... Przez siedemnaście dni kryła się w polach jesiennych...

Zostało w mieszkaniu dwoje dzieci... kilkulatek... Zagarnęło wojsko dzieci...

Bito podrostrka, lecz zmilczał... Wodzo no oboje po cyrkulach, a wreszcie puszczo no ich samowótr, na wabia na ulice miasta... Na czterysta tysięcy ludzi nie było ni kogo, kto by im łyżkę strawy podał w ciągu tygodni... Żyli z rynsztoka... (Róża str. 22...).

Takim jest tłum bezlitosny i okrutny w owem mieście w strasznych dniach lock'outu, w środowisku, które piewca niedoli Ewy Pobratymskiej nazywa „plemieniem tchórzów i niewolników, karjerowiczów i obłudnych deklamatorów“.

A przecież bije w jego murach zgodny rytm zbiorowej pracy, jest potęga woli objawionej w olbrzymach fabrycznych i w pracy setek tysięcy zgodnych maszyn...

Tego nie dostrzega Żeromski — zawsze i wszędzie romantyk sięgający do tajemników przeżyć i uczuć, ale widzi realistycznie nastawiony obserwator Bartkiewicz i chociaż broni upadającego, szlacheckiego porządku świata, — ocenia społeczną wartość pracy. Dlatego w jego nowelce „Stary pan“ zamieszczonej w niesłusznie zapomnianym zbiorze „Psie dusze“ —

Na wysokim stołku — trójnogu siedzi nad biurami kantorowem pochylony pan z panów... Stary, zmarnowany przez życie i użycie, świeżo zrozumiał, odczuł i przebolewał okrutny wyrok losu — za wszystkie ducha zalety, z krwią odziedziczone po ojcach, skazany na ciężką pokutę, uczy się nienawistnego handlu i pracy.

Bo zaiste w zbiorową, żywą świadomość kulturalnego społeczeństwa polskiego z trudem i widocznym mżolem wnika ją podówczas jako żywe znaki czasu, jako imperatywy ekonomiczne hasła pozytywizmu, który nakazuje z cichego dworku i wiejskiej sielanki w stylu „Pana Tadeusza“ przejść do bytowania w dużym, przemysłowym mieście, bez tradycji i przesądów, bez wytworności i spokoju.

I z wolna minie ćwierćwiecze zanim kupiec Wokulski, czuły kochanek bezmyślnej, światowej lalki przemieni się w bezwzględny Karola Borowicza, jednego z budowniczych wielkiej Łodzi, a cały rozwój tego potężnego miasta przemysłowego urosnie do rozmiarów bolesnej dla narodo-owego samopoczucia lekcji, czy może przykładu realizacji hasła pracy organizacyjnej, bogacenia i uprzejmowania kraju.

Idą nowi zupełnie ludzie: twardzi, nie ustępliwi, zażarci w walce o byt, bez frazesów i bez ogólnikowego programu, ale zato z dokładnym planem działania we własnym zakresie.

Wszyscy oni i kantorowicz Wilczek, i młody fabrykant Moryc Welt i jego kolega Baum i stary biuralista Halpern co „od pięćdziesięciu lat patrzy na każdą firmę co się zakłada“ i Kurowski-farbiarz, a za nim cały tłum podobnych wszyscy oni to są pierwsze, pełne w literaturze polskiej okazy człowieka pozytywnego, w którego świadomości cyfra i kalkulacja zabijają elementy uczucia, ale umacniają wolę i ostrzą rozsądek...

Oczywiście, że te osobniki mają swoje wady i braki, nawet bardzo liczne, może liczniejsze od ich zalet... przecież jed-

nak — są ciekawe — bo spoiste, konsekwentne i jasne jako charakter... podobne w swej strukturze psychicznej do prymitywnych okrutnych wodzów Homera, lub wybuchowych bohaterów Byrona.

I może się to wydawać paradoksem, może nawet nie leżało w zamiarach twórczych autora późniejszych „Chłopów“, a jednak wynika jasno z treści tej sensacyjnej i jedynej dotychczas pamięci o wielkim przemysłowym, polskim mieście Łodzi.

Na tem tle urbanistycznym ukazuje Reymont wyraźnie nie trzy odrębne warstwy, ale trzy światy zamknięte i odgródzone murem parweniżowskiej pogardy i plebejskiej, zwierzęcej nienawiści, są to: fabrykant, kantorowicz i robotnik.

Stosunek fabrykanta do biuralisty odzwierciedla z naiwnym realizmem anonimowy autor rosyjskiej broszury p. t. „Zale łódzkiego idealisty“ (wyd. księg. A. Stomnickiego str. 24. dz. 1903 r.).

Drogi ojciec — opowiada tam w formie listu pisanego do rodziców — wstaje o godzinie siódmej, gdyż o godzinie ósmej wszyscy pracownicy muszą być w biurze i... cały dzień nieraz do jedenastej, lub dwunastej w nocy trzeba pracować... jestem stale zajęty, jakgdyby przykuły do zielonego stolika niby zesłaniec na katorzędzie do taczki... mój pryncypał w ohydny sposób wyzyskuje swoich pracowników... otrzymuję zaledwie trzydziście rubli miesięcznie za moją pracę... nie chce się myśleć o wolnych chwilach, a przecież... jest gdzie się zabawić... dużo bywa przedstawień teatralnych i koncertów...

Teraz robotnik łódzki. Przychodzi do miasta ze wsi, zwykły nędzary bezrolny, formal, czy parobek, albo nieraz małorolny na dwóch trzech morgach chudej ojcowizny, która go żytem i kartoflami nie wyżywi.

Ściąga, zniechęcony obietnicami fabrycznego agenta, a nieraz wieścią między ludźmi, że tam w tej Łodzi będzie mu dobrze.

Oto robotnik Socha protegowany panny Melki, którego Borowiecki umieszcza w fabryce Bucholza.

„Ja robotę znam i przy parówce i w falbierni i czy w lapryturze, ale jakby dziecko potrzebował do kuny — wyjaśnia z pewną melancholją swemu opiekunowi — to dopraszabym się łaski pańskiej, bo mi do bydła ekno... bo bez te fetory fabryczne... mam boleń w piersiach i ciągnę mi odmiata... i jak nieraz zamroczy, to jakby mnie kto cepem dzielił w łeb“.

W tym stanie podświadomie chorobliwym nietrudno o wypadek w zdradliwej sieci splecionych pasów, kół i łańcuchów.

Kaleka idzie do fabrycznego szpitala, a ledwie zgoją się jego rany musi pójść między ludzi na poniewierkę i żebranie, lub wolno mu dogorywać w polu, za miastem gdzie odwiedzi go nieraz litościwy doktor Wysocki, co niby drugi Judym boleje nad fizyczną nędzą robotnika...

Cienie i plamy, mało światła, niewiele dobrego.

Pozostają wnioski.

Był Łódź — powiada Stefan Górski w ciekawym studjum „Łódź Spółczesna“ — opiera się... na twardych podstawach życia realnego... Polacy nabierają w Łodzi zmysłu przedsiębiorczego, odradzają się ze szlacheckiego, wydostają ze sfer przesądów i dziwnych niekiedy konwenansów życiowych...

Łódź stworzyła wielką, nową szkołę życia...

I dlatego wbrew wszelkim opiniom różnych warszawskich biurokratów, lub niemieckich ekonomistów Łódź dzisiejsza, podobnie jak dawna jest wielkim olbrzymem, który

żyje, rusza się i błyska ślepiem, oddycha obłokami pary, dłoń jedna przedzie stubarne towary, druga je chwytą i gdzieś w przestrzeni ciska

(Fabryka łódzka — wiersz Artura Głiszczewskiego).

UCZENI FRANCUSCY

członkami Polskiej Akademji Umiejętności

Ambasador polski w Paryżu Alfred Chlapowski dokonał aktu wręczenia dyplomów uczonym francuskim, którzy mianowani zostali członkami czynnymi Polskiej Akademji Umiejętności. Tytułami temi odznaczni zostali następujący przed stawiciele francuskiego świata naukowego: prof. Emil Bourgeois, profesor historii w College de France, który miano-

wany został członkiem czynnym wydziału historyczno-filozoficznego, ks. Ludwik de Broglie — członek Francuskiej Akademji Nauk, który mianowany został członkiem czynnym wydziału matematycznego - przyrodniczego, oraz prof. Henryk Villard, profesor mechaniki, który mianowany został członkiem czynnym wydziału technicznego.

na szyji w restauracji Wilhelma Becka... Tańczyła, śpiewała frywolne piosenki, aż trzęsły się z radości brzuchy opasyli Niemców nad wielkimi kuflami piwa.

Pod koniec wieczoru, gdy Rudi była w dobrym humorze, a na sali gości było dużo i sami wielbiciele tancerki wyjmowała karty, podchodziła do stolika i rzucała siebie na kartę najwyższą.

Szła stawka — gruba stawka. Wilhelm Beck zacierał ręce i klepał po szyji Rudi.

I ze szczęśliwym graczem Rudi znikła, a na sali robiło się pusto.

Trzy razy na tydzień o godz. 6-tej przychodziła do Wilhelma Becka zmiana z fabryki i wydziału maszyn t. zw. polska zmiana. Byli to Polacy pracujący w Essen. Znając słabo język niemiecki, nie wtrącali się do ogólnej rozmowy, tylko na boku przy stoliku pili piwo (Wilhelm Beck dowodził, że nawet piwa nie umieli pić — ciekawe jaka ich praca?) i patrzeli na tańce Rudi.

Rudi zazwyczaj wesoła szalona, rozbita, w dni, kiedy przychodziła „polska zmiana“, była inna. Nie tak wysoko fruwały spódniczki, nie tak nęciła wyuzdanym piruetem, czy sprośną piosenką. Gasiła... Bokiem podchodziła i słuchała...

Słuchała obcych dla niej dźwięków muzyki polskiej, słuchała z jakimś skupieniem, łekiem i nabożeństwem...

Raz jej podał kufel młody, przystojny robotnik. Wzięła a wychyliwszy go do dna w podzięce rzuciła kartę na stół — chciała, aby ją ten młody wygrał...

Nie znali tego zwyczaju i nie wiedzieli, co to ma znaczyć — tłumaczyła im po niemiecku, nie rozumieli bardzo. Zaczęli grę

bez zwykłej stawki... i tak się złożyło, że młody co kufel piwa jej dał, wygrał ją...

Ale Wilhelm Beck upomniał się o swoje prawa.

— A kasa, a kasa? — wołał — Co włożyliście do kasy? Dziewczyna wasza ale kasa moja, niema kasy, nie ma i dziewczyny...

— Odejdź Beck — mówiła Rudi — ja dziś tak bez pieniędzy, później ci zapłacę.

— Nie niema tak bez pieniędzy i to kto, „dummen polacken“, co pić piwa nawet nie umieją.

— Płacić! Dziewczyna wasza, takie tu prawo — nie, dziewczyna moja, a wy precz.

Rudi oczy błysnęły a i młody robotnik zrozumiał o co chodzi, wyciągnął więc z za pazuchy cały tygodniowy zarobek i chciał rzucić Beckowi.

— Zostaw! Mnie wolno robić z sobą co mi się podoba — zawołała Rudi — idę z tobą — a Beckowi rzuciła groźnie: Ty od głupich Polaków nie wymyślaj gościom, boś ty jeszcze głupszy prusak.

— Czerwona twarz Becka, zrobiła się purpurową.

— Coś ty powiedziała? Co powiedziałaś? Powtórz.

— Głupi prusak jeste! — powtórzyła dobitnie: — Głupi!

— I ty prusaczka! — zawołał.

— Ha! ha! ha! śmiała się — a czem myślisz mogę ja być — tancerką i śpiewaczką, dziewczyną publiczną, którą rozgrywa w karty Wilhelm Beck... którą do takiego życia przygotował Wilhelm Beck! Ha! ha! ha! Toś ty myślał, że ja wyjawię ojczyznę swej matki i moje imię i nazwis-

ko! Ha! ha! ha! Prusaczka byłam... byłam tem, co najwięcej chciałam zniszczyć i poniżyć, co najwięcej znieawidziłam.

Kto jestem, to wiem ja! — tylko ja! i jak długo tu tańczyć będę, śpiewać i rzucać się na kartę... za pieniądze — Prusaczka będę zawsze... — śmiała się rzucała mu w oczy świszczące: Prusaczka jestem i będę...

Na sali zapanowała konsternacja. Ta dziewczyna sponiewierała niemiecką ojczyznę, ta dziewczyna śmiała się i szydziła z wielkiej pruskiej ojczyzny. Oczy Becka w pierwszej chwili zniecieruchowały, a później błędząc po dziewczynie, zatrzymały się na czarnym medaljonie... patrzyły długo... długo... jakby chciały przejrzeć co on zawierał, odsłonić tajemnicę nienawiści i pochodzenia Rudi.

Dziewczyna zauważyła wzrok Becka, sięgnęła i zerwała medaljon. To zdecydowała.

Ci dla których ciekawym był zawsze medaljon Rudi, o którym różne legendy krążyły, razem z Wilhelmem Beckem rzucili się na Rudi, po jej stronie stanęła tylko „polska zmiana“.

Walczono i niewiadomo jakiby był koniec, gdyby nie pikielchauba pruskiego żandarma. Spokój zapanował.

Przed komisarzem znów odpowiadała Rudi.

— Nazwisko? — Rudi.

— Narodowość? Prusaczka.

A w małej izdepce na tapczanach „polska zmiana“ trzymała otwarty medaljon, a w nim była czarna ziemia — metryka Kazimiera Rudnickiej, niewiadomego ojca i medalik z Częstochowską.

GEORGE POURCELLE

Z I Ę Ć

— Ojciec ja chcę wyjść zamaż za Firmina Blocka!

— Za tego niedorajdę, którego nawet nie chciało przyjąć do wojska? Przecież to szmata, a nie mężczyzna! Złe masz w głowie, czy co, kochanie. Oświadczam ci, że ten człowiek nigdy nie będzie moim zięciem!

— Ale on mi się podoba, ojciec! — od powiedziała dziewczyna zdecydowanym tonem. — Jest to człowiek bardzo delikatny, grzeczny, uprzejmy, oddany... Gdy byś go znał lepiej, nie sprzeciwiłbyś się... Firmin przyjdzie dzisiaj do nas, wieczorem, ażeby ci się oświadczyć. Musisz go zaprosić na kolację!

— Biedny i obrzydliwy człowiek pije tylko wodę a jada w ten sposób jakby wcale żołądka nie miał. Skoro jednak życzy sobie... Zaprosiłem już na ten wieczór Teodora Moure'a, mojego codziennego partnera w karty. Widzisz, to jest chłop, jak się patrzy zręczny, obrotowy, mądry, dzielny, a jaki to był z niego piękny i dzielny sierżant, kiedy służył w wojsku. Powiedz, córeczko, czy nie podobają ci się Teodor Moure?

— Zupełnie mi się nie podoba! Ma taki ordynarny chłopski wygląd i jestem pewna, że to zwykły pijanica, rozrzućnik bez serca i bez rozumu. To jest właśnie człowiek, który — jestem pewna — uczyniłby me życie jednym pasmem nieszczęścia.

Przesadzasz, kochanie. A czy ja unieszczęśliwiłem swoją matkę? A przecież i ja w młodości... Zresztą co tu gadać, ja czuję, że właśnie Teodor Moure byłby znakomitym zięciem.

— yć może, ale ja czuję, że byłby najwstrętniejszym mężem!

— Lenusiu, nie gniewaj starszka-ojca. POCO chcesz mi robić przykrość. Zawsze, kiedy myślałem o twoim przyszłym mężu, wyobrażałem go sobie, jako człowieka światowego, umiejącego grać w karty, powiedzieć coś przy stole... Mogę się założyć z tobą, że ten twój Firmin napewno należy do Ligi Antyalkoholycznej, skończony idjota!...

Powstał zasmucony i jakby obrażony. — Idę do kawiarni, aby rozerwać się troszeczkę. Zmuszasz mnie, abym na starość nie był szczery z ludźmi. Będę musiał temu beidnemu chłopcu wytłumaczyć coś, w co sam nie wierzę na co mi się trudno zgodzić...

Mówiąc to, myślał jednocześnie „Co za egoizm w tych dzieciach współczesnych. Będę musiał to jakoś Teodorowi wytłumaczyć”.

Zaledwie tylko wyszedł z domu, przyszedł Firmin Flock. Zastał narzeczoną we łzach i silnie podrażnioną. Patrzył na nią wzrokiem obitego psa delikatnie, smętnie, gotowy w każdej chwili oddać życie za jeden jej uśmiech.

— Firmin, jak pan się nie weźmie na życie do rzeczy, małżeństwo naszemu grozi wielkie niebezpieczeństwo. Ojcu podobają się inni ludzie, będzie pan musiał obecnie zdobyć ojca, a nie mnie.

Firmin Flock patrzył na nią dalej rozczulonym, zlekka tylko jakby przestraszonym spojrzeniem.

— Helenko, chętnie zrobię wszystko, co każesz, ale muszę wiedzieć, co trzeba zrobić. Te stare wojaki naprawdę przerażają mnie trochę.

— Firmin, czyżbyś był tchórzem? Dziś rano posadzę cię przy ojcu. Przy stole będzie również twój konkurent staraj się przedstawić ojcu z jaknajlepszej strony. Proszę zwracać uwagę przede wszystkim wyłącznie na ojca, o mnie możesz tego wieczoru zapomnieć. Przechwytaj się, opowiadaj nieprzyzwoite anegdoki, dużo pij i dużo jedz. A zwłaszcza śmieję się jaknajgłośniej, jaknajserdeczniej podczas opowiadań ojca... Zaraz, zaraz. Zakomunikuje ci pewien sposób, który pomoże ci napewno zawojować ojca. Opowiedz coś o generale Mac-Mahonie. Wspomnij o Wojnie Krymskiej i wymień słowo Mac-Mahon. A kiedy ojciec zacznie opowiadać jakąś historię o Mac-Mahonie, musisz pękać ze śmiechu. W ten sposób napewno zdobędziesz jego przyjaźń i jego córkę. Widzisz, Firminie, jak ja cię bardzo kocham!...

Wieczorem przy Helenie siedział Teodor Moure, któremu ojciec Heleny też

nagadał nie mniej, niż ona Firminowi. Teodor postanowił za wszelką cenę zdobyć dziewczynę. Z początku wieczoru Helena była dlań wyniosła i obojętna, lecz z wolna zauważył, że panna staje się coraz sympatyczniejsza, coraz bardziej uprzejma i coraz milej reaguje na jego gorące komplementy. Rzeczywiście Teodor przedstawił się Helenie tego wieczoru w zupełnie innym świetle, niż dotąd — nie był wcale ordynarny, nie był pedantem. Oczy jego, które dawniej wydawały jej

się oczami kota, okazały się bardzo ładnymi oczami niebieskimi o zielonym odcieniu, nieco oryginalnymi ale bardzo do breimi. Kiedy śmiał się, z pod górnej wargi ukazywał się szereg białych mocnych zębów, który nadawał całej twarzy jakiś wyraz dziecięcy, bardzo sympatyczny. Rozmawiał uprzejmie z Heleną o gospodarstwie, o kuchni a nawet interesował się tem, w jaki sposób przygotowuje się tę lub inną potrawę. Okazało się w ciągu rozmowy, że umie zamiatać pokój i chę-

nie chodzi po azkupy do miasta. Przy tej sposobności podkreślił zresztą to, że jest bardzo skromny, prowadzi umiarkowany tryb życia i wogóle przedstawił jej życie swoje w ten sposób, że młoda panna zaczęła się interesować tym młodym, skromnym, porządnym człowiekiem.

— Jakie to dziwne! — myślała w duchu Helena. — Jak można się mylić... Mnie się zdawało, że ten człowiek...

Zauważyła, że sąsiad jej nie pije i zapytała się, dlaczego to czyni. Teodor pochylił się nad nią i dotykając prawie jej ramienia, rzekł cicho:

— Niech pani patrzy, oni piją za nas dwoje!

Uśmiechnęła się doń, jak współniczka jakiejś tajemnicy.

Naprzeciwko niej siedział Firmin, kiepski aktor, pragnący odegrać wielką rolę. Czynniki bohaterskie wysiłki, aby podobać się staremu żołnierzowi. Pił wino haust po haście i co chwila, czerwony jak burak, wybuchł głośnym śmiechem.

W pewnej chwili odezwał się głośno: — Oto wino, które napewno podobająłoby się Mac-Mahonowi.

— Mylisz się młodzieńcze! — odpowiedział poważnie stary wojskowy — Mac-Mahon pił tylko wodę. Ale cóżto, czy pan go znał, że mówi o nim z taką pewnością?

— Ależ nie... Nic podobnego... — bełkotał Firmin. — Nie zasłużyłem na taki honor...

— A ja znalazłem go osobiście! — zaczął głośno starszerek. — Pewnego wieczoru na wzgórzu Małachowa pod Sebastopolem w wigilję głównego ataku podszedł do mnie i rzekł mi: „Brygadzerze Postiesac, czy mogę polegać na panu?” Odpowiedziałem: — „Do śmierci, panie generale...”

— No teraz się zaczęło! — szepnęła Helena do swego sąsiada. — Teraz już wystarczy im tego na cały wieczór.

Uśmiechnął się w odpowiedzi dobytliwie i uśmiech ten przeniknął ją jakby do głębi duszy. Przyjemna rozmowa młodej pary była jakby akompaniamentem do bohaterskiej symfonii starego ojca, popełniała ona pauzy, była jej ozdoba. Firmin Flock z otwartymi ustami słuchał opowiadań starego wojaka, wybuchając od czasu do czasu śmiechem i starając się ze wszystkich sił w odpowiedniej chwili dodać swoją uwagę, jakąś pochwałę dla Mac-Mahona czy dla bohatera opowieści. Około godziny dziewiątej był już zupełnie pijany i śmiał się bez przestanku.

— Niech pani spojrzysz na tego pijanego kretyna! — rzekł półgłosem Teodor, wskazując na Firmina.

Buzia Heleny skrzywiła się w grymas pogardy.

— Kiedy goście się rozeszli Postiesac zasiadł przed kominkiem, aby wypalić ostatnią fajeczkę przed snem. Wspomnienia z czasów młodości wprawiły go w doskonały humor.

— Córuchno! — rzekł, uśmiechając się, do Heleny. — Posłuchaj, co ci powie twój stary ojczulek. Sprawię ci wielką przyjemność. Przyszłaś się, żeś dotąd niesłusznie nie doceniała tego młodzieńca, tego twojego Firmina. Ten człowiek umie się znaleźć w towarzystwie, wcale nie jest głupi, umie słuchać i dobrze pije wino. Oświadczam ci uroczyście, że nie mam nic przeciwko twemu wyjściu za niego!...

— Co takiego? — zapytała Helena z nutą podrażnienia w głosie. — Miałabym wyjść zamaż za tego pijaka?... Czy widziałeś, ojciec, jakim chwiejnym krokiem szedł ten pijak do drzwi?... Daję ci słowo... Nie, Tatusiu, dziękuję ci za twój prezent!...

I zarzuciwszy ojcu ręce na szyję, mówiła w dalszym ciągu:

— Miałeś rację ojczulku, że ten Teodor, to jest zuch-chłopak i właściwy zięć dla ciebie Mówiłeś przytem, że bardzo lubisz z nim grać w karty?...

Ojciec nie zaprzeczał. Zaciągnął się tylko silniej dymem z swej krótkiej fajeczki i mruknął pod nosem:

— Ach te kobiety, te kobiety, jak mawiał w swoim czasie marszałek Mac-Mahon!...

KRONIKA LITERACKA

POMNIK POETY, POLEGŁEGO
w WOJNIE ŚWIATOWEJ.

W Orleanie dokonano odsłonięcia pomnika poległego w wojnie poety K. Péguy, którego śmierć była dla literatury i kultury Francji szkoda niepowetowaną. Péguy był twórcą i wodzem duchowym generacji, która przyszła po dekadentach. On i jego szkoda skłaniali się ku Berresowi, którego Péguy sam nazywał swoim ojcem duchowym. Generacja tych poetów odniosła we Francji zwycięstwo nad bezmyślnym prymitywizmem, wywiesiwszy sztandar wiary w naród i ludzkość.

Péguy mniej jest znany zagranicą, jego twórczość jest czysto francuska. Jest on piewą Dziewicy Orleańskiej. On to nosił się z zamiarem napisania 24 tomów, poświęconych czci świętej Dziewicy. Chciał, aby to jego dzieło było czemś w rodzaju monumentu architektonicznego, wskaźnikiem dla nowej poezji epoki. Na froncie był Péguy bohaterem do chwili ostatniej, która nastąpiła dnia 15

września nad Marną, gdzie walka toczyła się na śmierć i życie. Péguy szedł na czele swych żołnierzy i zachęcał ich wciąż krzykami i przykładem do walki. Kula ugodziła go w same serce. Padł nie wydając głosu. Spełniły się słowa jego pieśni: „Hereux ceux qui sont morts dans une juste guerre...” („Szczęśliwi ci, którzy umierają w sprawiedliwej walce...”).

POKÓJ BRZEJSKI NA SCENIE
TEATRU BERLINSKIEGO.

Znany dramaturg niemiecki, Reh Jisch napisał sztukę p. t. „Brześć Litewski”, przedstawiającą zawarcie pokoju między rządem Lenina, a rządem Wilhelma II w roku 1918. Bohaterem sztuki jest Trocki. Prócz niego w sztuce odtworzone będą postacie Joffego, gen. Hofmana i gen. Kuhlmana. Rolę Trockiego odegra aktor F. Kortner. P. Kortner w czasie swego urlopu letniego pieczętowanie hodował kozia brodkę a la Trocki

Wędrowka ludów
po przestworzach niebieskich

Dwaj uczeni, jeden Anglik, drugi Amerykanin, wystąpili ostatnio z sensacyjną przepowiednią możliwości przeniesienia się ludzkości z ziemi

na planetę Venus.

Wprowadzić ma to nastąpić dopiero po milionach lat, ale w każdym razie sama przepowiednia „wędrowki ludów” już nie po globie ziemskim, ale po przestworzach — z jednej planety na drugą — jest niezwykle interesująca.

Za czterdzieści milionów lat — powiada Anglik Haldan — nastąpi ucieczka ludzkości z ziemi na inną planetę, którą przypuszczalnie będzie Venus. Ucieczkę tę spowodują rozmaite przyczyny, które przed okresem szczęśliwości na planecie Venus

narażą ludzkość na ziemi

na rozmaite nękające ją trudy i udręki. Za 5 milionów lat osiągnie ludzkość najwyższy szczyt doskonałości i nie będzie dla niej istniało nic niemożliwego. Już za 3,000 lat technika zdobędzie wyżyny, o jakich dzisiaj nie marzy się nawet najśmielszym filozofom. Ludzie, żyjący w 5,000 lat po nas, podobni będą wszechmocnym,

przepaężnym tytanom.

Niestety w parze z tym niebotycznym rozkwitem wiedzy nie pójdzie etyka ducha ludzkiego i miną jeszcze conajmniej 4 miliony lat, zanim postępy w dziedzinie moralności zrównają się z postęпами techniki. Lecz wówczas przyroda spłata ludzkości

straszego figia.

RUINY SODOMY

Jak wiadomo, Papieski Instytut Biblijny prowadzi od pewnego czasu prace wykopaliskowe na terenie dawnego Pentapolis w Azji Mniejszej. Obecnie Instytut ten otrzymał szczegółowy raport od dyrektora wykopalisk O. Aleksiego Lallona, jezuitę. Dzięki sfinansowaniu ekspedycji przez jakąś bardzo zamożną rodzinę katolicko-amerykańską, prace posuwały się dość daleko. W części południowej odkryto miasta znalezione fundamenty oraz spichlerze podziemne w części północnej.

Odnalezione pozostałości pozwoliły na

Na nową epokę przypadnie właśnie starzenie się słońca, powolny zanik jego energii. Zimno wygoni ludzi z dotychczasowych ich siedzib i skupi na coraz mniej szym skrawku ziemi. Schronią się oni do obrzymych, obwałowanych miast, zdala od morza, zdani coraz bardziej na laskę

sztucznego ogrzewania.

Technika w tej epoce będzie musiała zwalczać coraz większe przeszkody i wkrótce nie będzie mogła już dać ludzkości odpowiedniej obrony przed konającą przyrodą. Ludzie uczynią coraz intensywniejsze wysiłki, aby wyostać się z ziemi, obracającej się leniwie dookoła swej osi. W owym okresie doba ma trwać

jeden miesiąc.

Dwie ekspedycje na księżyc chybią, zdaniem Haldana, celu. Kilkaset wysiłków przedostania się na planetę Venus, najbardziej zbliżoną atmosferycznie do ziemi, zakończy wreszcie eksperyment udany, który przyniesie znikaniej ludzkości wyswobodzenie. Po upływie 1 miliona lat

.. zaklimatyzują się ludzie doskonale na planecie Venus i będą wiedli szczęśliwy swobodny żywot.

Tymczasem my i tysiące naszych następných pokoleń, mogą jeszcze spać spokojnie i bez troski o to, jak dokonać tej międzyplanetarnej navigacji. Swoją drogą, chcielibyśmy żyć w tym czasie, aby doznać osobiście wrażeń tej pierwszej skutecznej podróży Kolumba przestworzy niebieskich.

stwierdzenie, że chodzi tu o miasto istniejące conajmniej 3.000 lat przed naszą erą i zburzone około dwudziestego wieku przed Chr. Ojciec Lallon stwierdza w konkluzji, że ruiny miasta odnalezione przez ekspedycję Instytutu Biblijnego są ruinami Sodomy według wszelkiego prawdopodobieństwa, a nie ulega wątpliwości, że miasto to należało do Pentapolis, o którym mówi Biblia. Wszystkie cenniejsze materiały archeologiczne będą przewiezione do Rzymu i umieszczone w Muzeum Instytutu Biblijnego.



KOBIETA PRACUJĄCA ZAWODOWO i MAŁŻENSTWO

Co o tem mówią gwiazdy filmowe

Nasz korespondent w Hollywood rozpisal na powyższy temat ankietę wśród gwiazd filmowych. Poniżej podajemy odpowiedzi aktorów znanych również i w Europie.

GEORGE BANCROFT.

Zona moja była przed naszym małżeństwem aktorką teatralną i później często otrzymywała propozycje występów w filmie i na scenie. Propozycje te odrzucała wszystkie, opierając się na przeświadczeniu, że obowiązki prawdziwego małżeństwa absolutnie ją absorbują. Muszę przyznać, że zona moja jest mi nieodzowną koleżanką i pomocnicą i jestem przekonany, że nie mogłaby być nią w tym stopniu, gdyby poza domowym ogniskiem posiadała jakies zajęcie zawodowe.

HAROLD LLOYD.

Prawdziwem powołaniem kobiety jest i pozostanie zawód żony i matki. Szczególne małżeństwo posiadać powinno dla prawdziwej kobiety większą wartość, niż cokolwiek innego i kobieta, która z zawodem swym zrosła się do tego stopnia, że nie mogłaby go porzucić, nawet, gdyby szczęście małżeńskie od tego zależało, czyni lepiej, jeśli zamąż nie wychodzi.

RICHARD ARLEN.

Fakt, że w dzisiejszych czasach kobiety zameżne nadal uprawiają swój zawód, jest wynikiem głównie tej okoliczności, że zarobki mężczyzny nie wystarczają dla utrzymania dwóch osób. Tak, jak samo przez się zrozumiałem jest, że kobieta w podobnym wypadku pomaga w zarobkowaniu, tak równie jasnym jest, iż przestaje zarabiać z chwilą, gdy mąż jej zarabia tyle, że finansowa pomoc jego żony staje się zbędna. Można mnie uważać za staromodnego lub egoistę, ale jestem stanowczo przeciwny temu, aby moja żona zajmowała się czemkolwiek, co stanęłoby na przeszkodzie w wykonywaniu przez nią obowiązków żony. Moja żona — Jobyna Ralston — była znaną artystką filmową, ale dobrowolnie wyrzekła się sławy i zarobków, ponieważ była tego zdania, że jedna gwiazda filmowa w rodzinie wystarcza.

CLARA BOW.

Czy małżeństwo może być szczęśliwe, nawet, o ile żona zajmuje się pracą zawodową, zależne jest wyłącznie od usposobienia obojga małżonków. Jeśli oboje pracują w tym zawodzie i mają wspólne zainteresowania, wówczas pracę kobiety uważać należy za plus w małżeństwie. W wypadku przeciwnym i gdy kobieta przez swoją pracę zmuszona jest do zaniedbywania obowiązków żony i matki, można się spodziewać prędzej czy później rozdzwiku między małżonkami. Sprawa finansowa jest tu również bardzo ważnym czynnikiem. Im kobieta przed ślubem była samodzielniejsza, i im więcej kocha swój zawód, tem trudniej będzie jej, mojem zdaniem, uchronić swe małżeństwo przed niebezpieczeństwem.

ESTHER RALSTON.

Małżeństwo moje jest szczęśliwe, pomimo, że pracuję zawodowo i z pracą swą żyłam się absolutnie. Małżeństwo jest dla kobiety ostatecznie czemś więcej, niż tylko spełnianiem obowiązków gospodarskich. Przy dobrych chęciach można stanowczo połączyć małżeństwo z pracą, jednak jeśli mąż sprzeciwia się temu i żona z przyczyn finansowych nie jest

zmuszona do wypełnienia fo, — czyni źle, jeśli przez przesadną chęć niezawisłości naraża spokój domowego ogniska.

NANCY CARROLL.

Jeśli dwoje ludzi kocha się prawdziwie, praca zawodowa kobiety nie zrujnu-

je szczęścia małżeńskiego. Trzeba tylko przed ślubem zdać sobie dokładnie sprawę z tego, czego się szuka w małżeństwie i co jest niemożliwe. Niestety nieliczni czynią to, inaczej bowiem — mniej byłoby nieszczęśliwych małżeństw.

Hollywood kręci wielojęzyczne filmy dźwiękowe

Aby sprostać zadaniu umiędzynarodowienia filmów mówionych, — które przy filmach niemych było problemem nieegzystującym — Paramount powziął decyzję wielkiej wagi. Jak oświadczył wiceprezes tej wytwórni Jesse L. Lasky, będą w przyszłości wszystkie mówione filmy dźwiękowe, przeznaczone do wzbogacenia międzynarodowego programu filmowego nagrywane jednocześnie w kilku językach.

„Aby nasze filmy przeznaczone dla zagranicy wykonać technicznie i artystycznie bez zarzutu” — dodał p. Lasky — „będziemy odtąd wykonywali je równocześnie z wersją angielską. Skoro tylko więc aktorzy amerykańscy ukończą jakąś scenę, nakręcona ona będzie natychmiast w innej obsadzie i języku. W tym celu posiadac będziemy stałe kontrakty z za-

granicznymi zespołami. Nie chcemy zatrzymywać się w połowie i pomijać sprawy mowy, jako drugorzędnej. Z tego też powodu wybierać będziemy dla nagrywania naszych różnojęzycznych filmów mówionych aktorów, którzy pod wszelkimi względami zadowolą najwybredniejsze gusta najkrytyczniej usposobionej publiczności.

Eksperyment zrobiliśmy już z podwójną wersją filmu Chevaliera „The Big Pond” — (Wielkie jezioro), który nagrany został po angielsku i francusku. Maurice Chevalier i jego partnerka Claudette Colbert mówią płynnie obojwu językami. Najpierw nagrywaliśmy poszczególne sceny po angielsku, a następnie po francusku. Wyniki okazały się tak doskonałe, że postanowiliśmy iść nadal tą samą drogą.

CHEVALIER - KSIĄŻĘ MAŁŻONEK

Drugi film niezrównanego Chevaliera p. t. „Parada Miłości”, w którym odwarza on rolę księcia małżonka” cieszy się wszędzie, gdzie się tylko ukazał, niezwykłym powodzeniem. Żyjemy obecnie w epoce superlatywów. Każdą piękność nazywa się conajmniej „skonńczoną”, — określenie „dobry” już przestało wystarczać, — mamy dziś już tylko to, co najlepsze. Skutek jest taki, że entuzjastyczne zachwyty przyjmują się zawsze z powątpiewaniem i jest się zgóry podnieconym do opozycji. A jednak zdarzają się wypadki, że na-

wet wyrazy najwyższego zachwytu są tylko słabem odzwierciedleniem rzeczywistości, ponieważ mowa ludzka nie jest w stanie oddać niezwykłego wrażenia, jakie wywiera indywidualna jednostka. Można szukać słów, aby oddać uczucia, jakie wzbudza Maurice Chevalier, a jednak trudno będzie znaleźć takie, które dadzą możliwość opisanja rzeczywistości. Maurice Chevalier jest czemś zupełnie jedynym.

Istnieje określenie, które przez swą banalność stało się poprostu nieznośnym.

Mówi się: „artysta z Bożej łaski”. Określenie, którego już poprostu słuchać nie można! A jednak komuś, kto miał okazję widzieć Chevaliera w operetce filmowej „Lubicza „Parada miłości” — określenie to samo się przez się nasuwa. I czemuż ta Boża łaska obdarzyła Chevaliera, że jest on inny, niż wszyscy? Wdziękem? Tak. Urokiem? Tak. Nieodpartym czarem? Tak. Humorem? Tak. Człowiek ten, o czarujących warunkach zewnętrznych, pięknym głosie, którego timbre ma w sobie coś fascynującego, o uśmiechu, wzbudzającym zachwyt, posiada rzadką zdolność oddziaływania na ludzi najczystsza radością. Oglądanie go jest faktycznym przeżyciem momentu wzmoczonego szczęścia.

Chevalier gra rolę księcia małżonka. Jest księciem z bajki, za którym tęsknią kobiety. Również i współczesne, tak bardzo wymagające kobiety. Obca mu jest poza bohatera, jest jednak bohaterem dziewczęcych snów. I mężczyźni kochają go również, ponieważ posiada on coś, co Amerykanie zwykli określać przez „it” — „to” — coś niewiadomego, co magnetycznie przyciąga serca ludzkie.

Maurice Chevalier, niedawno jeszcze bóstwo Francji, ulubieniec Paryżan, stał się dziś bożyszczem całego świata. Trzeba być doprawdy wdzięcznym technice, że dzięki filmom dźwiękowym umożliwiła całemu światu zapoznanie się z Chevalierem. Dla niego niema superlatywów.

Nie można opisać jego sztuki i uszczęśliwiającego, pełnego życia promieniowania jego indywidualności. Trzeba go widzieć i słyszeć i... musi się go kochać.

Z Byrdem u Bieguna Południowego

Napisali Willard van der Veer i Joseph T. Rucker

Willard van der Veer i Joseph T. Rucker to dwaj operatorzy Paramountu, którzy towarzyszyli admirałowi Byrdowi w jego podróży do Bieguna Południowego. Przywieźli oni z tej wyprawy 150,000 stóp nasświetlonego negatywu.

Nie będziemy tu opisywali naszych przeżyć u Bieguna Południowego. Zajęliby to całe tomy. Jeśli kiedyś nie będziemy mieli nic innego do roboty, zabierzemy się, być może, do tej pracy. Teraz chcielibyśmy przytoczyć drobne wspomnienie, a mianowicie: jak uratowaliśmy zęby.

Wierzcie nam, że wszystko, poza konserwami, miało ohydny smak. Przez 20 miesięcy nie mogliśmy jednak żywić się samymi tylko konserwami. Zrobiliśmy z tem nawet bardzo szybki koniec, ponieważ lekarz nasz zagroził nam skorbutem i utratą zębów, jeżeli nie będziemy jedli świeżego mięsa. Łatwiej było to powiedzieć, niż tego dokonać. Jadalne mięso mogliśmy mieć tylko z fok, wielorybów, pingwinów i mew.

Menu nasze było rewelacyjnie nowe, ale nie zawsze smaczne. Mięso wieloryba ma smak gumy, mięso foki nie jest najgorsze, ale lepsze dla psów, niż dla ludzi, a mewy jadalne są jedynie po dwudziestoczworgodzinnej moczeniu ich w occie.

Ale mięso pingwina, br! A było to pożywienie, które otrzymaliśmy najczęściej. Jedliśmy je z narażeniem życia, mając ciągle przed oczyma straszne widmo skorbutu. Aby uniknąć tej okropnej choroby, musieliśmy jeść również jarzyny. Aby zmniejszyć wagę transportu zabraliśmy jarzyny z New Yorku we flaszki, w skondensowanej, płynnej formie. Nie wystarczyło to jednak, podstawą naszego pożywienia musiało być świeże mięso.

Co dnia wyruszali nasi łowcy na białe pola Arktydy w poszukiwaniu łupu. Są jednak pory roku, kiedy nie można upolować nic, poza pingwinami, temi pozabawionemi skrzydeł, a więc bezradnemi ptakami.

Gdy odchodzili, zakładaliśmy się, czy też zdobędą coś, poza pingwinami. Cały obóz płonął ciekawością i zakłady brano były zupełnie poważnie.

Najtrudniejsze chwile przeżywalismy po południu, przy aparacie radiowym, słuchając nadawanej z Naw Yorku muzyki tanecznej, kiedy to wyobrażaliśmy sobie obecnych na zabawie przy herbacie i ciastkach, podczas, gdy marzyliśmy przy skondensowanych jarzynach i mięsie pingwina, aby ratować zęby.



CZYTAJCIE „HASŁO ŁÓDZKIE”

HASŁO KOBIECE

CELINA MILEWSKA

Młodości, młodości daj mi czaracie!

Młodość, pierzchająca młodość! Czego nie czynią ludzie, aby ją zatrzymać! Przez długi życie, utrwalic je, unieruchomic w chwili kiedy jest wiosna, krótkiej egzystencji człowieka. Elixir młodości, wraz z kamieniem filozoficznym, wraz ze sztucznym złotem, był senem marzenia średniowiecza. Suwereni i suwerenki prawdziwym złotem obrączkowym, garściami drogich kamieni płacili chytrym wydrwigroszom za cień bodaj nadziei — iż dnie ich młodości zostaną im powrócone. Kajał się pan możny, matrona bogobojna i w kaplicy krzyżem świętym leżeli, że gusłami, i czarami się bawią i duszę chrześcijańską czartom oddają, a nozę szli na wieżę alchemika, złym mocom poślubionego i grzeszyli. Nie tyle uczynkiem ile całą siłą pożądania pragnęli eliksiru młodości, — aby rozgrzać stygnącą krew, aby móc — żyć!

„Młodości, młodości daj czaracie! Wola Goethe przez usta Fausta... i nigdzie może ten wieczny problem ludzki nie jest ujęty bardziej wyraziście i dotykalnie... Przez wszystkie epoki prawdą życia, prawo gatunku, wywalczyły sobie zwycięstwo, depcząc skrupuły przechodząc do porządku nad zakazami, zmysłami pokonując umysły — i dożąc do jednego — t. j. do chwili, którą jedynie młodość stworzyć tylko może.

W średniowieczu — szukano powrotu młodości w pracowni alchemika gotującego na niegasnącym ogniu cudowny eliksir przepuszczający tajemniczy płyn przez siedem, konieczne siedem — filtrów, przepisującego zażywanie go na uowiu...

Jak było w średniowieczu. Dziś o tyle się zmieniło, że laboratorium przenosi się do pracowni lekarskich, do pracowni higienistów — a przedewszystkiem — w słońce i na powietrze. I to co według podania dał szatan za cenę... duszy ludzkiej dziś daje ruch i sport na powietrzu.

A przedewszystkiem ruch, sport bowiem nie dla wszystkich jest dostępny. Bo sport, jakiby był, potrzebuje dwóch rzeczy: określonego czasu i budżetu. Są sporty bardzo kosztowne, naprzykład konna jazda, automobilizm, choćby nawet tenis, jest wszakże jeden sport, który nic nie kosztuje, oprócz dobrej woli.

Tym sportem jest spacer. Któż z

pań nie może się zdobyć na zrobienie czterech kilometrów dziennie?

A te cztery kilometry, to zdrowie, konserwowanie młodości, to smukłość, bez której nie może być mowy o piękności. Największym wrogiem urody i zdrowia jest otyłość, którą oczywiście nabywamy w bezruchu.

Spacer to sport, który zaspakaja wszystkie potrzeby higieniczne ciała. Kiedy maszerujemy wszystkie nasze mięskuly, są w ruchu.

Kiedy maszerujemy, wydzielamy pewną dozę potu, co jest konieczne dla utrzymania zdrowia. Biada temu, kto się nie poci! — orzekła medycyna.

Kiedy wreszcie maszerujemy — oddechamy. Spacer powoduje długie i głębokie oddechy, konieczne dla regeneracji i odżywienia płuc. Oddech nasz jest głęboki i pełny, przewietrzamy płuca i wzbogacamy je tlenem.

Wzmacniamy wreszcie mięskuly nóg, krew żywo krąży, łatwo odżywia serce,

spacer nas odnawia, sprowadza rumieniec na policzki, pomaga do strawienia spożytego posiłku.

Ze spaceru wracamy świeże, zarumione, pełne ożywienia, dobrych myśli, wilczego apetytu.

Spacer więc i sport — to nowoczesne a tak nie niekosztowne laboratorium alchemika — preparujące tak zawsze porządany eliksir młodości...

Więc w słońce i na powietrze po młodość!

CO NOSZĄ PARYŻANKI?

Jak każdego roku, Paryż zamknął swój sezon Wielkim Konkursem Mody, w którym wzięły udział najelegantsze paryżanki, ubierane przez wielkich krawców.

Przez estradę przedefilował szereg pięknych kobiet, znanych artystek, z pośród których wybrano królową mody. Miała ona na sobie kreację Redferna — kostjum z crepe romain, koloru zielonego, przybrany srebrnym lusem. Uśmiechnęła się i zwyciężyła — pisały później o niej paryskie dzienniki.

Toalety cechował wprost bezkarny przepych.

Georgette'y, muśliny, koronki powie-

wały, jak motyle skrzydła o delikatnych, pastelowych barwach.

Na ich tle zarysowała się czasem ostro całość czarno-biała, gdyż wiele paryżanek uważa to połączenie za najefektowniejsze.

Przy toaletach wieczorowych pantofelki skrzyły się jak u wrózek z czarodziejskich opowieści, nawet długie rękawiczki w kolorze sukni zahaftowane pajetami.

Suknie prawie wszystkie o równym cyrku, ukazujące ledwie czubek pantofelka. Duża tendencja w kierunku prostoty greckiej szaty, z zaznaczeniem talji paskiem. Poprostu uniwersalnem przy-

barniem okazały się kokardy.

Jako spięcie przy prostych kostjumach w czesunczy, przy zakończeniu wyścięcia, na ramieniu, przy jedwabnych płaszczach, gdzie widziało się ich kilka — jedna za drugą, przy pelerynkach i lekkich futrzanych szalach, przy kapeluszach, a nawet — związane na ręku.

Takie związanie z materiału tego, co suknia, tworzyło rodzaj bransoletki, za którą założona była maleńka chusteczka do nosa.

Wiele bolerek, kamizelek i płaszczków bez rękawów. Te ostatnio do raniego użytku — z kasha, jerseyu, na wieczór — z aksamitu.

Aksamit wkroczył pewnym krokiem, pomimo letniej pory i króluje obok leciutkich muślinów. Upodobał sobie szczególnie kapelusze. Duże aksamitne rondo opadające miękko koło twarzy, harmonizując z każdą prawie suknią.

Będzie ich jeszcze więcej na jesieni — obiecują paryskie modystki.

A propos tej dalekiej jeszcze od nas, na szczęście, pory — dyktatorzy mody takie szepcą przepowiednie:

Na płaszcze używany będzie diagonal (już nie tweed!). Krój raglanowy, kołnier szalowy. Zapomniane kołnierze, w kształcie szalików, zostaną przywrócone do łaski — tylko szal będzie wiązało się, lub przerzucało na samym przodzie.

Do płaszczów naturalnie beret z tego samego materiału, zakrywający kark i zsunięty z czoła.

Miękki filc, przepasany wstążką satyn bynajmniej nie będzie usunięty z garderoby eleganckiej paryżanki.

Zakiet przy kostjumie będzie z tyłu lekko zaokrąglony, spódniczka niejednokrotnie przybrana guziczkami i wszyta w wąski pasek.

Kolorem dominującym będą prawdopodobnie na jesieni wszelkie odcienie beige, łączone z kolorem brązowym, czarnym i różowym. Poza tem kolor niebieski, no i zielony — kolor królowej mody.

Macierzyństwo godne wyższego szacunku niż szlachectwo

Jedno z pism rzymskich donosi o ciekawym a nieopublikowanym dotąd szczególe z pobytu Mussoliniego we Florencji.

Podczas przyjęcia przedstawiciel szlachty florentyńskiej damy z włoskiej arystokracji przedstawiane były dyktatorowi włoskiemu nie według starszeństwa swego tytułu rodowego, lecz wedle liczby posiadanych przez nie dzieci. I tak zapowiedziano po kolei wszechwładnemu Duce:

— Teresa Ricosoli — siedmiu synów. Nora Guicciardini — sześcioro dzieci i t. d. i t. d.

Dziennik rzymski w entuzjastycznych słowach wypowiada się o tej chwalebnej inowacji. Wykazuje ona, że macierzyństwo w faszystowskich Włoszech jest tytułem honorowym, który wyprzedza nawet tytuły szlacheckie i arystokratyczne.

Feminizm a uroda

Przed trzydziestu laty feministkami były kobiety przeważnie upośledzone przez naturę pod względem powierzchowności. Właśnie owe „brzydkie” kobiety czuły na sobie najbardziej niesprawiedliwość losu i dlatego przeciw niej powstawały. I tak się złożyło, że feminizm był czemś zabawnym, przedewszystkiem dla mężczyzn.

Ale przyszedł czas, kiedy tłumy młodych dziewcząt skierowały się do uniwersytetów i laboratoriów, kiedy wiele z nich pozajmowało odpowiedzialne posterunki pracy społecznej, zwyciężały w konkursach, w których brali udział mężczyźni i niema-

ruszalny dotychczas dogmat wyższości umysłu męskiego zaczął się chwiać pod naporem rzeczowych dowodów tych właśnie rzeczowych dowodów tych właśnie młodych dziewcząt. To nowe pokolenie idąc ku równouprawnieniu wcale nie zamierzało zrezygnować z siły, jaką daje uroda w walce z t. zw. „brzydką”.

I teraz mamy czarujące adwokatki, prześliczne doktorki. Tak więc feminizm przestał już przestraszać i odstraszać, a kobiety nie abdykują z dużej wartości zwycięstw jakie daje wdzięk i uroda.

KOBIETA — CHARAKTER i ASTROLOGJA

Według astrologji — miesiąc, w którym człowiek się urodzi, ma decydujący wpływ na jego charakter. Związek pomiędzy miesiącem, a charakterem kobiety ma być następujący:

Kobieta, urodzona w styczniu — będzie znakomitą gospodynią. Usposobienia nieco melancholijnego, zanudzać się będzie jednak drobnotkami domowymi. Pożycie z taką stanie się w końcu jednostajne do... znudzenia.

Kobieta urodzona w lutym — będzie wprowadzi doskonałą żonę i matką, ALE JEST ZALOTNA i KOKIETKA. A że każdy mężczyzna jest zazdrosny, nie powinien się z kokietką „lutową” żenić.

„Marcowa” jest krzykliwa, gadatliwa, pilna ale niedbala. Ma instynkt do interesów — jednak lekkomyślna w wydatkach. Dobroduszna, ale dość zdradliwa. Taka nie może być ideałem żony!

Kwiecień wpływa na zmienność usposobienia kobiet, urodzonych w tym miesiącu. Kobiety te są pełne kaprysów i niespodziewanych zmian w nastroju. Nie są więc materiałem na dobrą żonę.

Kobiety rozkwitłe w maju są rozkoszne, kochliwe, łagodne

w usposobieniu, eleganckie i mają skłonność do sztuki i. piękna w otoczeniu. Zachodzi jednak obawa, że o ile do tych wszystkich przymiotów posiada urodę — wygra na pierwszym lepszym kontencie piękności i... ucieknie na scenę!

Urodzone w czerwcu mają dobre usposobienie — ale są powierzchowne. Gust ich łatwo się kieruje na rzeczy przypadkowe. Lubią jaskrawe barwy w ubraniu, prowadzą życie lekkomyślne i awanturnicze. Takie już zupełnie nie nadają się na żony.

Urodzone w pachnący lipami lipiec córki Ewy kochają się w poetycznych strojach — pół-tonach — lubią muzykę i jadają chętnie cukierki. Lwia część zarobku męża obracana będzie na słodycze, teatry, koncerty, nuty, fortepiany, gramofony i radja. Taka więc kobieta również nie da szczęścia.

Urodzona w sierpniu jest miła, ujmująca i rozkoszna, ale musi być mocno trzymana w rękę przez mężczyznę, bo ma skłonność do rozrzutności i lekkomyślnego życia. Ponieważ jednak żadna kobieta nie pozwoli się „trzymać w rękę” — przynajmniej nie mężowi — tedy lepiej się z taką nie żenić.

W tym względzie różni się zasadni-

czo kobieta, urodzona we wrześniu. Jest poważana, pełna dystynkcji, oszczędna, ale — mało wyrozumiała na słabości ludzkie. Taka będzie potrafiła wymówkami zatruć życie gorszej swej połowy. przy najmniejszym jego wybryku.

Córki jesieni — październikowe — są niesłychanie miłe w obejściu. Skłonne są jednak do anegdot (po polsku: plotek i lubią męskie towarzystwo. Takie również nie mogą być wzorowymi żonami.

Dobre z natury są kobiety, urodzone w listopadzie. Ze jednak jest to miesiąc polowania, zachodzi obawa, iż polubić mogą polowanie nietylko na czworonogi... Strzeżcie się więc!

Grudniowa — o ile jest piękna ostrożnie z małżeństwem; Posiada bowiem żądzę klejnotów i kosmetyków. Często staje się przyczyną ruiny mężczyzny. Pociąga go zwolna, ale pewnie w przepaść...

Najlepiej poczekać, aż rok podzielony zostanie na trzynastacie miesięcy. Może w tym nowym miesiącu urodzone kobiety posiadać będą wszystkie zalety, które nie zdołają żadną z cór Ewy, urodzoną, w którymkolwiek z dwunastu miesięcy. Może!

HASŁO GOSPODARCZE

O premjowanie eksportu polskiego

Zastosowanie premij eksportowych wpłynęło, jak świadczą o tem dane statystyczne, dotyczące wywozu naszych towarów, na bardzo silny wzrost eksportu z Polski. Ekspert ten przez sam fakt swego istnienia pozwolił przemysłowi, szczególnie zaś hutniczemu na znaczne przetrzymanie zastoju wywołanego przesileniem gospodarczym i zdobycie całego szeregu nowych rynków zbytu.

Pomoc państwa w tym względzie jest bardzo znaczna, bo oto w roku budżetowym 1929-30 życie gospodarcze Polski uzyskało przy wywozie zagranicę towarów poważną sumę — 28,620,579 zł.

Suma zrealizowanych kwitów wywozowych wzrasta z roku na rok. Obraz rozwoju zwrotu cel otrzymuje przez porównanie sum zrealizowanych kwitów wywozowych w poprzednich okresach (w tysiącach złotych): w r. 1915 — otrzymał sumę — 755 w r. 1926-27 — 4,350, w roku 1927-28 — 6,090, w r. 1928-29 — 8,758, w roku 1929-30 — 28,621. Zwrot cel w tym ostatnim roku dla wyrobów przemysłowych wyniósł około 14 milj. wykazuje więc duże tempo rozwoju, jakie się ustąpiło już od lat kilku. Cała nadwyżka czyli pozostałe 14 milj. zł. poszła na rolnicawo, w tem na samo zboże około 11 milj. zł.

Poszczególne działy wytwórczości wykazują w roku 1930 następujące sumy zwrotów w tysiącach złotych: zboże i produkty przemiatu — 11,090, wytwory hutnicze i walcownie — 8,52, gotowe wyroby włókiennicze — 3,428, bębny i szynki — 2,823, przędza barwiona — 988, przędza jedwabiu szlucznego — 466, maszyny włókiennicze — 391, odlewy żeliwne — 224, biel cynkowa — 177, masło naturalne — 459, meble gięte — 126, kapelusze i stożki — 49, maszyny i narzędzia rolnicze — 99, materiały wybuchowe — 36, chloran potasu — 20, żelazocjanki — 145, ryż polerowany — 22, obrabiarki — 40, silniki spalinowe — 8, wyroby szklane — 6, razem — 28,621,000 zł.

Najbardziej efektywny był zwrot cel przy wywozie wyrobów hutniczych walcowniczych i zboża, ponieważ wywóz tych wyrobów zwiększył się poważnie. Za przemysłem hutniczym idzie przemysł włókienniczy a dalej przemysł metalowy i chemiczny.

Praktyka dowodzi, że przemysł hutniczy potrafi istotnie wyzyskać pomoc państwową i dać jej efekt bezpośredni, połączony z ogólną korzyścią. W roku bieżącym ilość wywiezionych wyrobów hutniczych wzrosła prawie podwójnie. Jak wynika z powyższego zestawienia w roku budżetowym 1929-30: w kwietniu zrealizowano kwitów wywozowych na sumę w tys. złotych — 208,6, w maju — 436,5, w czerwcu — 382,5, w lipcu 481,9, w sierpniu — 669,3, wrześniu — 527,7, październiku — 438,5, listopadzie — 754,1 grudniu — 601,1, styczniu — 627,9, lutym — 780,2, marcu — 2,143,9. W ostatnim zatem miesiącu roku 1929-30 eksport był najbardziej intensywny. Również w kwietniu roku bieżącego eksport wyrobów hutniczych wykazał podobną liczbę.

Przemysł hutniczy czyni strania o zastosowanie zwrotu cel przy wywozie żelaza, które wobec stałego wzrastania wywozu wydają się usprawiedliwionymi i istotnymi możliwościami eksportowymi.

Ostatnio ukazują się głosy, aby nie rozważać w dalszym ciągu polityki premjowa-

nia eksportu, gdyż rozwój przemysłu, czy też rolnictwa w tych warunkach jest sztuczny i nie pozwala produkcji polskiej na dostosowanie się do naturalnych okoliczności, w jakich się znajdujemy. Zarówno przemysł, jak i rolnictwo, korzystając z pomocy państwa przy eksporcie, tracąc odpowiednią prężność handlową, co może

stać się bardzo niebezpiecznym po nagłym zaprzestaniu wypłacania premij eksportowych.

Pomijając kwestję, czy głosy te są słuszne, należy stwierdzić, że w dobie przesilenia gospodarczego premjowanie przyczyniło się do wzrostu ilościowego a po części i jakościowego eksportu z Polski,

poprawiło nasz bilans handlowy z ujemnego na dodatni i utrzymało stan zatrudnienia w przemyśle na niemal niezmiennym poziomie. Są to walory, które przemawiają za tego rodzaju polityką i podnoszą zasługę rządu w tej dziedzinie.

K.

Wadliwa organizacja importu kawy W Polsce produkt ten jest najdroższy

Im prostsza i racjonalniejsza będzie organizacja doprowadzenia artykułu od producenta do spożywcy — tem cena tego artykułu będzie korzystniejsza nietyl-

ko dla konsumenta, ale i dla kupca... Jest to prawo bez zastrzeżeń uznane przez świat kupiecki.

Tymczasem światowy kryzys kawo-

wy uczy nas, że w Polsce temu właśnie prawu zbyt mało poświęcamy miejsca.

Z porównania wskaźników cen wynika, że we Francji, Anglii, Stanach Zjednoczonych nastąpił spadek cennika kawy o przeszło 40 proc.

W tym samym okresie spadek ceny kawy w Polsce osiągnął zaledwie 14 procentów.

W porównaniu z rokiem 1927 we wszystkich wyżej przytoczonych krajach wskaźnik cen spadł w r. 1930 poniżej stu, podczas gdy w Polsce utrzymał się jeszcze na poziomie wyższym od r. 1927.

— Jakaż jest przyczyna takiego zjawiska?

Fachowcy mają na to drugoczącą odpowiedź:

— Organizacja importu kawy do Polski jest przestarzała i dzisiaj przynosi nam więcej strat niż zysków.

Polscy importerzy kawy — mimo że państwo nasze ma za sobą już kilkanaście lat niepodległości — nie zdobyli się dotychczas na utrzymanie bezpośrednich stosunków handlowych z krajami produkującymi kawę i jak za czasów niewoli, w dalszym ciągu zaopatrują się w towar u wielkich grosistów niemieckich, holenderskich i in.

Wprawdzie były podejmowane pewne próby bezpośredniego kontaktu, spaliły jednak na panewce.

Dzieje się to wówczas, kiedy mamy własny swój port, kiedy rząd polski okazuje swe poparcie każdej inicjatywie handlowej i wreszcie kiedy stosunki nasze z Brazylią — główną składnicą kawy — są dobre.

Stowarzyszenie Wierzyteli m. Łodzi wytoczyło proces Bankowi Przemysłowców w Poznaniu

W dniu 30 lipca r. b. adwokaci dr. Gidyński i Hejmanowski w Poznaniu, działając z upoważnienia Stowarzyszenia Wierzyteli dla Ochrony Handlu i Przemysłu w Łodzi, złożyli Prokuratorowi Sądu Okręgowego w Poznaniu, obszernie umotywowane, doniesienie karne przeciwko Zarządowi i Dyrekcji Banku Przemysłowców w Poznaniu o występki sprzeniewierzenia z § 246 k. k.

Tło tej sprawy jest następujące: Bank Przemysłowców w Poznaniu uzyskał z dnia 25 II b. r. odroczenie wypłat i przed upływem pierwszych 3 miesięcy wniósł podanie o otwarcie postępowania układowego, proponując spłatę należności w 70% w ciągu 2 lat. Sąd zarządził otwarcie postępowania układowego, które dotąd nie zostało zakończone.

Bank posiadał Oddział w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 17, niedawno dopiero zlikwidowany. Oddział ten załatwiał m. in. zlecenia inkasowe, pobierając niskie stawkowo stawki prowizyjne i dzięki temu miał dość liczną rzeszę klientów inkasowych, rekrutując się głównie ze sfer drobnego handlu i przemysłu.

Z chwilą zawieszenia przez Bank wypłat klienci ci w liczbie przeszło 60 zwrócili się do tut. Stowarzyszenia Wierzyteli,

które podjęło się obrony interesów wierzyteli inkasowych i wystąpiło do władz Banku o wyodrębnienie wierzyteli inkasowych i o całkowite ich zaspokojenie. Na memorjał, skierowany przez adw. dra Gidyńskiego do zarządu Banku w dn. 23 IV r. b. — Bank odpowiedział odmownie pismem z dn. 2 maja r. b.

Wobec takiego stanu rzeczy wierzytiele tutejsi po dłuższej zwłoce i po odbyciu paru zebrań zdecydowali się ostentacyjnie na dalsze przeprowadzenie energicznej akcji i w związku z tem pozostaje doniesienie karne Stowarzyszenia Wierzyteli w dn. 30. VII. r. b.

Niezależnie od doniesienia karnego adwokaci dr. Gidyński i Hejmanowski wytoczyli powództwo cywilne przeciwko Bankowi w imieniu jednego z wierzyteli. Proces ten, w razie opornego stanowiska Banku — zamierza Stowarzyszenie Wierzyteli przeprowadzić przez wszystkie instancje sądowe, aby na podstawie miarodajnego orzeczenia Sądu Najwyższego narzecznie wyjaśnić sytuację i prawa wierzyteli inkasowych, a zarazem określić obowiązki w stosunku do tych wierzyteli ze strony banków w wypadkach ich niewypłacalności.

Upadłości i nadzory Z Wydziału Handlowego Sądu Okręgowego w Łodzi

Sąd Okręgowy w Łodzi, Wydział Handlowy na sesji w dniu wczorajszym z szeregu spraw rozpatrywał następującą sprawę z podania Aro- na Cieżara o ogłoszenie upadłości firmie „A. Tobiasz” — sprzedaż wyrobów jubilerskich w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 3.

Sąd ogłosił upadłość firmie „A. Tobiasz”, i jej właścicielowi Albowi Tobiaszowi vel Tubiaszowi. Chwilę otwarcia upadłości oznaczył tymczasowo na dzień 25-go lipca 1930 r. Sędzią Komisarzem mianował Sędziego Handlowego Józefa Jabłkowskiego, zaś kuratorem adwokata Henryka Finkszajna.

Z kolei rozpatrywał sprawę odroczenia wypłat firmy „H. Czamański i S-ka” fabryka wstążek i wyrobów jedwabnych i półjedwabnych przy ulicy Nowo-Cegielnianej Nr. 15.

Firma powyższa w dniu 28 stycznia 1930 r. uzyskała odroczenie wypłat na trzy miesiące, które następnie w dniu 1 maja 1930 r. zostało przedłużone na trzy miesiące.

Pełnomocnik firmy adwokat Kleinerman, mając na uwadze, że zadłużenie zmniejszyło się około 40 proc., że pierwotny plan sytuacji okazał się zupełnie realnym, że oczekiwane wpływy bezwarunkowo umożliwią całkowitą sanację przedsiębiorstwa i całkowitą spłatę zadłużenia w ciągu następujących trzech miesięcy, wniósł w dniu 12 lipca r. b. podanie o przedłużenie odroczenia wypłat na dalsze trzy miesiące, co będzie korzystne zarówno dla firmy, jak i dla wierzyteli.

Sąd przedłużył firmie odroczenie wypłat na trzy miesiące, licząc od dnia 28 lipca r. b.

Następnie rozpatrywał sprawę upadłości Henocha Kellera i Joachima Ptasznika, prowadzących wspólnie handel manufakturą przy ulicy Nowomiejskiej Nr. 3. Upadłość powyższa była ogłoszona w dniu 25 stycznia r. b., przy czym chwilę otwarcia upadłości oznaczono tymczasowo na dzień 20 lipca 1929 r.

W dniu 8 lipca r. b. odbyło się zebranie wierzyteli z upadłym pod przewodnictwem Sędziego Komisarza Mieczysława Hurewicza i w obecności syndyka apl. adw. Z. eDczyńskiej.

Pełnomocnik upadłych zaproponował układ na warunkach następujących: upadli spłaca 15 proc. kapitałnej sumy w 3 półrocznych ratach po 5 proc. każda, poczynając w 6 miesięcy od chwili zatwierdzenia układu. Za układem głosowało 51 reprezentujących 90935 zł. 69 gr., przeciwko układowi 2 wierzyteli.

Sąd układ zawarty pomiędzy firmą „Ptasznik i S-ka” a jej wierzyteli zatwierdził.

Ponadto rozpatrywał sprawę upadłości firmy „Chrześcijańska Sprzedaż taniego obuwia”. Cz. Błażejczyk w Łodzi, ul. Drewnowska Nr. 33.

W dniu 12 lipca r. b. odbyło się zebranie wierzyteli i upadłego. Po odczytaniu sprawozdania przez syndyka tymczasowego upadły zaproponował spłatę 45 proc. swych długów w ciągu 60 tygodni, licząc od daty zatwierdzenia przez Sąd układu, bez procentów, w równych ratach tygodniowych.

Sąd układ zawarty pomiędzy upadłym Czesławem Błażejczykiem, a jego wierzyteli zatwierdził.

GIELDA

Warszawa, 2-go sierpnia.

Dzisiaj zebrania giełdy nie było.

W obrotach pozagiełdowych dolar go tówkowy 8,89. Rubel złoty 4,61 i 1/4. Czerwoniec sowiecki (10 rubli) — jeden dolar.

Z pożyczek państwowych mocniejsze: 5 proc. premjowa dolarowa i 4 proc. premjowa inwestycyjna.

Dla listów zastawnych i akcji tendencja utrzymana, obroty bardzo małe.

20 tys. klm. na mieszance spirytusowo-benzynowej

W dniu 1-ym b. m. zakończył po przebyciu przeszło 20,000 klm. t. zw. próbę „non stop” samochód marki „Chrysler”, do którego, jako środka napędowego użyto nie benzyny, lecz mieszanki spirytusowo-benzynowej. Samochód wyruszył w drogę w dniu 16-go lipca b. r. o godzinie 12-iej w południe z Warszawy, poczem do ostatniej chwili krążył pod ścisłą kontrolą dookoła Poznania na trasie Poznań—Lwówek — Kościan — Poznań, i wreszcie przybył do Warszawy, by przed Automobil-Klubem zakończyć próbę. Przez cały ten czas motor nie był ani na chwilę zatrzymany. Próba wykazała, że mieszanka spirytusowa nie tylko dorównuje benzynie, lecz pod wielu względami ją przewyższa.

HASŁO RZEMIEŚLNICZE

KREDYTY DLA RZEMIOSŁA

Konieczność stworzenia wszechpolskiego banku rzemieślniczego

Organizowany z inicjatywy p. ministra Przemysłu i Handlu w Warszawie pierwszy zjazd delegatów izb rzemieślniczych z całej Polski, ma w programie swoim w szeregu spraw bardzo ważnych, projekt stworzenia wszechpolskiego Banku rzemieślniczego, celem zaspakajania potrzeb kredytowych rzemiosła, które tak bardzo dotkliwie ten brak odczuwa.

Myśl stworzenia takiej instytucji nie jest nową, gdyż przed sześciu laty wydział drobnego przemysłu i rzemiosł minist. Przemysłu i Handlu ocenił całą doniosłość organizacji zaopatrywania rzemiosł w surowiec, opartej na własnym kredycie. Wydział ten opracował nawet szczegółowo statut Banku spółek surowcowych. Zadaniem tego Banku miało być: kupno i sprzedaż na potrzeby rzemieślniczych spółek surowcowych — surowców, półfabrykatów, maszyn, narzędzi i towarów z polecenia i na rachunek osób trzecich oraz na rachunek własny. Dalej — finansowanie, organizowanie i nabywanie w powyższym celu przedsiębiorstw rzemieślniczych oraz przemysłowych, handlowych i przewozowych.

W związku z realizacją powyższego celu — Bank miałby prawo w granicach sum rozporządzalnych wykonywać następujące operacje:

- 1) dyskonto i redyskonto weksli krajowych, zagranicznych i innych zobowiązań pieniężnych;
- 2) wydawanie pożyczek i otwieranie kredytu na termin określony, oraz w formie specjalnych i konto kurrentowych rachunków.

Wogóle statut przewidywał bardzo szeroki zakres działalności spółek surowcowych, między innymi zastaw maszyn i narzędzi, warsztatów rzemieślniczych i ich wyrobów, oraz towarów, niepodlegających łatwemu zepsuciu, z zastrzeżeniem, ażeby towary te były złożone według uznania dyrektora, w składach, zabezpieczonych od ognia, oraz żeby były ubezpieczone na sumę conajmniej 10 proc. wyższą od pożyczki i na termin przynajmniej o miesiąc dłuższy od jej terminu. Przy tym polisy ubezpieczeniowe musiałyby być przechowywane w Banku, komorne zaś za najem składu na towar musiałoby być zapłacone za czas przynajmniej o miesiąc dłuższy od terminu zastawu towaru.

Bank rzemieślniczych spółek surowcowych byłby spółką akcyjną z siedzibą w Warszawie, działalność zaś rozciągałaby na całe państwo polskie. Nadto za zezwoleniem rządu, mógłby zakładać oddziały w kraju i zagranicą.

W chwili, kiedy opracowywano ten statut, nie było jeszcze tak podstawowych organizacji, jak izby rzemieślnicze. Dziś przy ich współpracy, projekt minist. Przemysłu i Handlu można byłoby przystosować do obecnych potrzeb i nowej organizacji rzemiosł i łatwiej wprowadzić go w życie, niż przed sześciu laty. Jednocześnie wszakże należałoby, również przy łącznej pracy izb rzemieślniczych przystąpić do tworzenia spółek surowcowych i skorzystać z opracowanego również przez Min. Przemysłu i Handlu projektu organizacji tych spółek. Jest to nieodzowny warunek tworzenia nowej instytucji kredytowej dla rzemiosł.

Jak wiadomo, jedną z najważniejszych przyczyn ciężkiego położenia naszych rzemiosł jest brak taniego i dobrego surowca, na co w znacznej mierze wpływa brak

dogodnego i taniego kredytu. Dlatego też cierpi na ten bardzo między innymi nasze garbarstwo i przemysł obuwniczy. Na to zjawisko właśnie przed kilku laty zwróciło uwagę Min. Przemysłu i Handlu i opracowało projekt organizacji spółek i hurtowni surowcowych, oraz statut „Banku rzemieślniczych spółek surowcowych”.

Dziś ta sprawa jest znowu na dobre i wchodzi w fazę pomyślniejszą, bo z widokami na urzeczywistnienie tej niezmiernie ważnej i nieodzownej dla naszych rzemiosł organizacji.

Niezbędnym warunkiem organizacji spółek i hurtowni surowcowych jest stworzenie kredytu własnego, bez czego ani spółki, ani hurtownie nie miałyby podstaw istnienia. Cała jednak akcja, t. j. stworzenie spółki i instytucji kredytowej, wymagać będzie zupełnie ścisłej orientacji w stanie, potrzebach i liczebności rzemiosł w całej Polsce i tutaj właśnie na izby rzemieślnicze spada wielkie i poważne zadanie stworzenia podstaw do takiej orientacji.

O ile wiemy, izby rzemieślnicze w całej Polsce oceniają należycie znaczenie statystyki i organizują ten dział podstawowej pracy. Nie zawsze jednak i nie wszędzie znajdują należyte zrozumienie tej sprawy

śródo ogółu rzemieślników, a więc nie zawsze mogą liczyć na ich chętną i skuteczną współpracę, bez której niemożliwe jest zorganizowanie statystyki należytej.

Izby rzemieślnicze muszą przeto wysilić całą swoją energię, ażeby pokonać wszelkie trudności w tej mierze. Dziś właśnie chwila tej pracy usilnej nadeszła i izby rzemieślnicze już przed zwołaniem zjazdu wszechpolskiego swych przedstawicieli muszą być należycie przygotowane.

K. I.

KTO OTRZYMA KREDYTY

w województwie łódzkim

Izba Rzemieślnicza w Łodzi w rezultacie otrzymanych pism od Cechów i Organizacji Rzemieślniczych w sprawie kredytów, Izba zwróciła się do W. Panów Starostów, Prezydentów i Burmistrzów oraz Dyrekcji odnosnych Kas Oszczędności (Komunalnych — Powiatowych) w sprawie powołania przy wzmiankowanych Kasach Komitetów Opiniodawczo-Rozdzielczych, składających się z przedstawicieli miejscowego względnie okolicznego rzemiosła, któreby zapewniły najbardziej sprawiedliwy podział kredytów między najbardziej potrzebujących.

Celem ułatwienia kontaktu Zarządów względem Dyrekcji Kas Oszczędności z

wymienionymi wyżej Komitetami Opiniodawczo-Rozdzielczymi Izba mianowała swych przedstawicieli.

Dotychczas uzyskane kredyty będą rozdzielone między następujące Kasy Oszczędności:

Powiatowa Kasa Oszczędności w Łodzi, w Tuszynie, w Brzezcinach, w Tomaszowie, w Piotrkowie, w Radomsku, w Sieradzu, w Turku, w Łęczycy, w Wieluniu, w Łasku, w Pabjanicach, w Kaliszu, w Słupcy, w Kole.

Kredyty będą przyznane poszczególnym Kasom w najbliższych dniach; do większości Kas Oddział Banku Gospodarstwa Krajowego w Łodzi już wysłał pro-

mesy.

Ze względu na małą sumę kredytu przyznanego dla rzemiosła przez Bank Gospodarstwa Krajowego i biorąc pod uwagę obecną ciężką sytuację gospodarczą i palącą potrzebę środków obrotowych, Izba Rzemieślnicza w Łodzi uważa za stosowne przyznanie niemal całej sumy na kredyty obrotowe i jedynie w razie potrzeby zarezerwować 1/10 ogólnej sumy przyznanych kredytów na cele inwestycyjne t. j. na zakup maszyn, czy narzędzi.

Izba Rzemieślnicza w Łodzi w dalszym ciągu podejmuje starania, mające na celu uzyskanie nowych kredytów i dołoży wszelkich starań, aby kredyty te były otrzymane z Banku Gospodarstwa Krajowego przez Banki Spółdzielcze, wybrane przez miejscowe rzemiosło, będąc tego zdania, że przeprowadzenie kredytu za pośrednictwem Banków Spółdzielczych jest bardziej racjonalne i prowadzi do stworzenia przez rzemiosło własnych niezależnych źródeł kredytu.

W podaniu złożonym przez petenta do Komunalnej Kasy Oszczędności powinien być podany cel, na jaki pożyczka będzie użyta i muszą być przedstawieni 2 poręczyciele.

Potrzeby rzemiosła w Polsce

Uchwały zjazdu delegatów Izb Małopolskich

Ze Lwowa donoszą nam: Na zjeździe prezydentów i sekretarzy małopolskich Izb rzemieślniczych uchwalono następujące rozstrzygnięcia: 1) Zjazd domaga się, by czas trwania nauki uczniów był ustalony przez Izby rzemieślnicze po poprzednim porozumieniu się z cechami rzemieślniczymi.

2) aby uregulować ostatecznie sprawę tych kandydatów, którzy z przyczyn od nich niezależnych nie mogą wykazać się świadectwem ukończenia nauki w szkołach dokształ. zawod., a tem samem nie mogą być dopuszczeni do egzaminu czeladniczego;

3) aby w sprawie funduszków potrzebnych dla Izb rzemieślniczych i w sprawie dyspens odnieść się z odpowiednim memorandumem do Rządu;

4) aby w sprawach podatkowych dążyć do ich reformy, a przede wszystkim domagać się dla wszystkich zawodów niższej stawki;

5) aby w art. 142 zaliczyć do rzemiosła: kufernictwo, farbiarstwo, wyręb mięsa i mechanictwo;

6) aby w sprawie zobowiązań b. wojewódzkich Izb Rękodzielniczych poczynić odpowiednie kroki w celu pokrycia tych zobowiązań;

7) w sprawie dostaw domagać się, by rzemiosło małopolskie nie było przy rozdziale dostaw pomijane, lecz traktowane na równi z rzemiosłem innych dzielnic Państwa;

8) dążyć do zniesienia obowiązującego rozporządzenia na ustalenie cen na przetwory mączne i mięsne;

9) nie przychylić się narazie do myśli tworzenia Związku Izb Rzemieślniczych całej Polski ze względu na odmienne stosunki panujące dotychczas w różnych dzielnicach Polski.

10) Ponadto poza porządkiem dziennym poseł inż. Mianowski poruszył sprawę celowego zużytkowania sumy 700.000 złotych pozostającej z likwidacji b. Wydziału Krajowego. Zjazd po wysłuchaniu wy-

wodów posła Mianowskiego uchwalili, by ze względu na to, że kwota ta powstała z podatków opłacanych przez obywateli b. Galicji, była i nadal użyta na cele swego przeznaczenia, a to na zasilanie potrzeb przemysłu i rękodziela Małopolski.

Znaczenie bekonów

dla naszego eksportu

Kilka dni temu odbył się zjazd przedstawicieli fabryk zrzeszonych w Związku bekonowym, poświęcony głównie omówieniu spraw związanych z produkcją trzody bekonowej oraz z eksportem bekonów.

Pierwsze próby eksportu bekonów z Polski do Anglii podjęto w końcu r. 1925. Nie istniały jeszcze wtedy u nas w kraju wytwórnie wyposażone w wystarczające techniczne urządzenia, pozwalające na podjęcie wywozu bekonów z wyjątkiem fabryki w Czerniewicach, która została uruchomiona w listopadzie 1925 r. Obecnie posiadamy już łącznie z obszarem gdańskim 22 bekoniarń uruchomionych i zorganizowanych, a nadto znajdują się w organizacji dwie nowe bekoniarne przy reżeniach miejskich w Lublinie i Radomiu.

Zdaniem Państwowego Instytutu eksportowego mimo dobrej naogół jakości surowca bekonowego w Polsce produkt gotowy nie cieszy się jednak na rynku angielskim taką opinią, na jaką istotnie zasługuje, a to głównie z tego powodu, że polskie przetwórcze bekonowe produkują towar niejednolity i nie odpowiadający wzorowi, przyjętemu na rynku angielskim. Wobec tego wyłoniła się konieczność ujednostajnienia produkcji naszych bekonów. Projekt przepisów stan-

daryzacyjnych został opracowany przy współudziale Państwowego Instytutu eksportowego, ministerstwa przemysłu i handlu oraz rolnictwa. Ministerstwo przemysłu i handlu uzależniło prawo korzystania z ulg, jakie rząd przemysłowi bekonowemu przyznaje, lub będzie przyznawał w przyszłości, a przede wszystkim prawo do zwrotu cel od ścisłego przestrzegania wspomnianych przepisów standaryzacyjnych.

Na zwiększenie się produkcji i eksportu polskich bekonów do Anglii wpłynęło premijowanie wywozu bekonów. Podczas gdy w r. 1928 wywieziono z Polski tylko 61.011 q. tego towaru, to w r. 1929 cyfra eksportu bekonów wzrosła do 145.077 q. Dla polepszenia jakości polskiego bekonu konieczne jest współdziałanie organizacji rolniczych, zajmujących się popieraniem hodowli zwierząt z przemysłem bekonowym.

ZAWODOWE KURSY KIEROWCÓW SAMOCHODOWYCH
FR. GRĘTKIEWICZA
ŁÓDŹ, Piotrkowska 111-1el. 175-35

HASŁO SPORTOWE

VII MARSZ SZLAKIEM KADRÓWKI

Wspaniała rywalizacja drużyn na historycznym szlaku

Od siedmiu lat co roku w dn. od 6 do 8 sierpnia Związek Strzelecki, jako spadkobierca idei legionowych urządza na prze-strzeni Kraków—Kielce (122 km.) tradycyjne zawody marszowe pod nazwą „Marsz Szlakiem Kadrówki”.

Na historycznym szlaku „Pierwszej Kadrówki”, która to w dn. 6 sierpnia 1914 roku wyruszyła z Oleandrów w pole ażeby zadokumentować i pokazać całemu światu polską siłę zbrojną, walczy i walczyć będzie o palmę pierwszeństwa tysiące młodych zawodników, pragnących doznać zaszczytu maszerowania drogami pierwszych polskich żołnierzy.

O ile dotychczas w tem potężnym wysiłku sportowym brały udział pewne zgóry przewidziane oddziały, które poprostu siłą tradycji rok - rocznie współzawodniczyły na szlaku o zaszczytne miejsce I-sze, o tyle już w roku bieżącym Komenda Główna na Związku Strzeleckiego przyjęła inną zasadę. A mianowicie: polecono wszystkim komendom okręgowym zarządzić przeprowadzanie systematycznych i planowych treningów, następnie urządzać zawody eliminacyjne w powiatach i okręgach, tak ażeby do finałowych spotkań zostały desygnowane drużyny dobrze przygotowane i zaprawione w sporcie marszowym. Jest to zasada całkowicie słuszną i z punktu widzenia higieny samego marszu najodpowiedniejszą.

Nie zapomniano i o innych pokrewnych organizacjach p. w. w. f. Regulamin marszu przewiduje również dopuszczenie do tak szlachetnych wzmagań drużyn wojskowych, K. O. P. policyjnych, hucerskich i t. p.

Trasa marszu podzielona jest na trzy etapy: I-szy — Kraków—Miechów (44 km.), drużyny obowiązane są przejść w ciągu dn. 6 sierpnia z przymusowym odpoczynkiem 15 - minutowym w Słomnikach. II-gi etap Miechów—Jędrzejów wynosi 40 km., przeznaczony na marsz w dniu 7 sierpnia z obowiązkowym 15 m. postojem na strzelnicy, gdzie każda druż. biorąca udział w marszu obowiązana jest odstrzelać w ciągu 60 sek. do tarcz bojowych.

Trzeci etap — finał — Jędrzejów—Kielce (38 km.) drużyny przemarszerują w dn. 8 sierpnia, odpocznik 15 m. przewidziany w Chęcinach.

Start odbywa się 1 i 2 dniu o godz. 3-jej. Drużyny startują w następującej kolejności: najpierw wyruszają drużyny woj-

skowe i Korpusu Ochrony Pogranicza, następnie drużyny przysposobienia wojskowego, policji państwowej, Straży Granicznej i wreszcie klubów sportowych w pierw-

szym dniu wyruszają dwie drużyny, w następnym dniu pojedynczo co minuta.

Ostatniego dnia wychodzą ze startu w kolejności uzyskanego w drugim dniu cza-

su w odstępach różnic czasowych jakie wypadły dnia poprzedniego między poszczególnymi drużynami. Każda drużyna składa się z 13 zawodników. Ukończyć każdy etap musi conajmniej 10-ciu.

Zamiary ani też wstawianie utraconego zawodnika w dniu następnym regulamin zabrania.

Obliczanie wyników poszczególnych drużyn ustala się na podstawie sumy osiągniętych czasów etapu II i III-go. Wrazie równości czasów (łącznie ze strzelaniem) decyduje lepsze miejsce w marszu.

Nagrody dla zwycięzców są trojakiego rodzaju, przechodnie, jednorazowe w postaci żetonów i jednorazowe w postaci przedmiotów wartościowych.

Jako przechodnie nagrody stanowią dla drużyn wojskowych nagroda Pana Prezydenta Rzeczypospolitej — Wielki Puchar Srebrny.

Dla oddziałów p. w. — Ministra Spraw Wojskowych im. Marszałka Piłsudskiego — Posąg brązowy maszerującego żołnierza, za zdobycie I-szego miejsca.

Nagroda „Zjednoczonych Komitetów Polskich w Ameryce im. Marszałka Józefa Piłsudskiego” — Trzej Strzelcy w Marszu. Otrzymuje druż. oddz. p. w. za najlepszy wynik w strzelaniu.

Nagroda przechodnia Z. Z. — „Figura brązowa Choraży z 1831 r.”. Nagroda ta przewidziana jest dla druż. p. w., która do Kielc przyjdzie w pierwszym składzie i najlepszym czasie, i wreszcie nagroda „Posąg brązowy Strzelca z 1914 r.”, ufundowany przez Zarząd Główny Związku Strzeleckiego dla druż. wojskowej względnie K. O. P., która osiągnęła najlepszy wynik w strzelaniu.

Do siódmego Marszu Szlakiem Kadrówki, który już rozpoczyna się w środę zgłoszonych jest przeszło 70 drużyn — z okręgu łódzkiego wyjeżdżają zawodnicy 8 druż. jutro.

Pięciobój lekkoatletyczny o mistrzostwo Polski

W dniu 10 b. m. (w przyszłą niedzielę) na boisku Krusche-Ender o godz. 9-jej rano odbędą się zawody o mistrzostwo Polski w pięcioboju lekkoatletycznym. Organizacją tej imprezy zajmuje się Zarząd L. O. Z. L. A., oraz gospodarze boiska.

Zawody zapowiadają się zaiste imponująco, gdyż pewny jest udział najlepszych polskich pięcioboistów. Pod adresem L. O. Z. L. A. napływają stale zgłoszenia z różnych stron kraju.

Walka o tytuł mistrza Polski w pięcioboju rozegra się najpewniej między Cejzikiem (Polonia), kilkakrotnym mistrzem i rekordzistą w tej konkurencji, Dobrakowskim (Legja) i Luckhaussem (Białystok), którzy są rewelacją bieżącego sezonu lekkoatletycznego. Niemniej do powiedzenia będą mieli również w tych zawodach Wieczorek (3 p. sap. — Wilno) i Balcer (AZS - Poznań), znany footballista

Wisły Krakowskiej.

Bądźco bądź wszyscy ci zawodnicy osiągną znacznie powyżej 3,000 punktów, co jest miarą wysokiej klasy.

Przy tak silnej konkurencji podciągną swe wyniki zawodnicy naszego okręgu z Rybakim Millerami i Bobińskim na czele.

W programie pięcioboju znajdują się następujące konkurencje: biegi na 200 i 1,500 mtr., skok w dal oraz rzuty dyskiem i oszczepem, przyczem zawodnicy w biegach startują grupami na czas.

Ogólnopolski charakter zawodów, jak również obecność prawdziwych mistrzów powinny zwać na boisko Krusche-Endera w Pabjanicach wszystkich zwolenników lekkiej atletyki z naszego okręgu, specjalnie zaś z Łodzi, która ani razu jeszcze nie miała okazji oglądania walki zawodników o tak wysokiej klasie.

Nurmi znów triumfuje Wspaniały rekord na 1500 m.

Fenomenalny Finn, Paavo Nurmi, triumfator trzech olimpiad, największy lekkoatleta, jakiego świat wydał, o którym sądzono powszechnie, że wzorem dotychczasowych mistrzów-długodystansowców już tylko w maratonie liczyć może na sukcesy, zadał kłam wszystkim teorjom, bijąc jeden z najbardziej wysrubowanych rekordów światowych, na najklasyczniejszym bodaj dystansie — 1500 m. o dwie i pół sekundy, niewiarogodnym wprost wynikiem 3:48,5! Po dłuższym okresie pewnego usunięcia się w cień, znowu przypomniał się wynikiem, na jaki żaden człowiek świata zdobyć się nie mógł, znowu narzucił się na usta wszystkich, stał się ośrodkiem zainteresowania całego świata sportowego.

O wartości tego wyniku świadczy fakt, że poniżej 3:53 nikt prócz Nurmiego, Pelzera i Ladoumégue'a nie biegał, a zawodników, którzy mają czasy poni-

żej 3,55 można zliczyć na palcach.

Rekord Nurmiego podobno nie będzie zatwierdzony przez Międzynarodowy Związek Lekkoatletyczny, gdyż czas nie został zmierzony 6ciu stoperami. Organizatorzy tłumaczą swe niedbalstwo tem, że absolutnie nie przypuszczali, aby w biegu tym mógł być uzyskany tak doskonały czas.

Dzisiejsze imprezy sportowe w Łodzi i w kraju

Na czoło dzisiejszych imprez wysuwają się uroczystości sportowe „Dnia Legionów”. Pierwszym ich, a jednocześnie najważniejszym punktem programu jest sztafeta lekkoatletyczna Łódź - Ruda Pabjanicka (5x2,000 m. z udziałem 12 drużyn. Start o godz. 10,30 z Placu Wolności. Następnie na trasie Ruda - Pabjanice - Rzgów - Ruda odbędzie się wyścig kolarski:

Piłka nożna: Boisko WKS godz. 10,30 ŁTSK lb. — Bieg, mecz o mistrzostwo kl. A. Godz. 8,30 przedmecz rezerw. Boisko przy ul. Wodnej godz. 1 Turyści — Burza mecz o mistrzostwo kl. A. godz. 9 przedmecz rezerw. Boisko ŁKS, godz. 10,30 ŁKS. — PTC. Mecz o mistrzostwo kl. A. Boisko Widzewa godz. 10,30 Widzew — Orkan. Mecz o mistrzostwo kl. A. Godz. 8,30 przedmecz rezerw. Godz. 17,30 Pogoń — SSKM. Boisko Wdz. Man. godz. 10,30 WiMa — Trumpeldor. Godz. 17 Hasmonea — Concordia. Boisko Geyera, godz. 10,30 YMCA — Jutrzenka, godz. 17,30 Geyer — Poznański. Boisko WKS. godz. 17 mecz o mistrzostwo ligi między drużynami Cracovia — E.T.S.G. Pabjanice, boisko Sokoła godz. 17,30 Sokół — Zjednoczone. Boisko Kruschendera godz. 10,30 Kruschender — Rudzki K. S., Zgierz, boisko Sokoła, godz. 17 Sokół II — Hakoah II. Zd. Wola, boiska Sokoła godz. 15 TUR (Zd. Wola) — TUR (Pabjanice). Tomaszów, godz. 17 Sokół — MKS. Kuluski, godz. 17 Pogoń — Hakoah.

K kraju. Kraków. Mecz ligowy Garbaria — Legja. G. Śląsk. Królewska Huta; Mecz ligowy Ruch — Wisła. W sobotę w Katowicach zjazd automobilistów a w niedzielę wyścig płaski. Finały międzynarodowego turnieju tenisowego o mi-

strzostwo Katowic. Warszawa: w sobotę rozpoczyna się dwudniowy raid motocyklowy Warszawa — Wilno — Warszawa (950 km.)

W Bydgoszczy. Regaty o mistrzostwo Polski.

W Gdyni. Międzynarodowe zawody pływackie.

W Skolimowie. Turniej tenisowy z udziałem czołowych raket polskich.

Przed meczem tenisowym Polska — Japonja

W związku z meczem tenisowym Polska—Japonja zarząd sekcji tenisowej Legji buduje ogromne trybuny, które posiadać będą 4.000 miejsc siedzących i 2 tysiące stojących.

Japończycy przybywają w składzie: Harada, Abe, Ohta i Sato, a zatem w zestawieniu identycznym z tem, w jakim walczyli w finale grupy europejskiej.

Polacy nie mają w walce z Japończykami żadnego szansa, jednak mecz ma olbrzymie znaczenie propagandowe i będzie dobrą lekcją tenisu dla naszej reprezentacji.

Dziś już można mówić o tem, że w singlach barw naszych bronić będą Maks Stolarow i Tłoczyński, jednak zestawienie double stwarza duże trudności, bo para braci Stolarow, jak i para Loth-Tłoczyński nie stanowią najlepszego zespołu.

Pierwsi, świetni technicznie, ustępują drugim pod względem temperamentu. Trudne zadanie musi rozwiązać kapitan związkowy z honorem dla polskiego tenisu.

Drużyna lekkoatletyczna Polski na Igrzyskach w Pradze

Na Igrzyska kobiece w Pradze reprezentacja została już wyznaczona, gdyż termin zgłoszeń upływa z dniem 9 b. m. Naturalnie z zawodniczek, które wymienione zostają poniżej, pojedzie najwyżej połowa, zależnie od wyników, jakie osiągnięte zostaną na zawodach eliminacyjnych, które odbędą się w końcu bież. miesiąca. Oto lista zawodniczek zgłoszonych: 60 m. Walasiewiczówna, Hulanicka (rezerwa, Breuerówna, Woynarowska), 100 m. — Walasiewiczówna, Hulanicka (rez. Schabińska, Breuerówna), 200 m. — Walasiewiczówna, Orłowska (rez. Schabińska, Breuerówna), 88 m. — Orławska, Kilośówna (rez. Niewodowska, Ekerlandówna) 80 m. płotki — Schabińska, Frefwaldówna (rez. Hulanicka), 4x100 m. — Walasiewiczówna, Hulanicka, Schabińska, Breuerówna (rez. Woynarowska), wdal — Walasiewiczówna, Kwaśniewska (rez. Sikorzanka, Frefwaldówna), wżwyz — Krajewska, Janowska (rez. Ekerlandówna, Manteufflówna), kula — Lewinówna, Konopacka (rez. Jasna, Kobielska), dysk — Konopacka, Kobielska (rez. Schabińska II, Jasińska), oszczep — Konopacka, Lonkao (rez. Zajączkowska, Lanżanka), trójbój — Wala-

siewiczówna, Hulanicka (rez. Konopacka). O ile okaże się możliwe, że Walasiewiczówna startować będzie migła w dysku i oszczepie, to będzie zgłoszona dodatkowo.

Punktacja na Igrzyskach kobiecych w Pradze brzmi: 5, 3, 2, 1, pkt., asztafetach 9, 6, 3, 1 pkt.

Na Igrzyska kobiece jako sędziowie ze strony polskiej zaproponowani zostali pp. Chołowacz i Paruszewski. Ze strony P. Z. L. A. kierowniczką będzie p. Miłobędzka, a delegatami na kongres Federacji pp. Znajdowski i Weintal. Pozatem z P. Z. L. A. wjeżdżają pp. Szenajch, Dobrowolski i Szlachciak.

Kierownictwo Igrzysk Kobiecych w Pradze przewiduje, iż z Zagranicy przybędzie wiele osób w celu ujrzenia imprezy, zakrojonej na miarę Olimpiad. Szczególnie licznych wycieczek należy się spodziewać z Polski, skąd jest blisko do Pragi. Goście, przybywający do Pragi na Igrzyska, korzystając będą ze zniżek kolejowych nie tylko w Polsce, ale i na kolejach Czechosłowackich. W celu uzyskania takich zniżek należy kierować odpowiednio podania do komitetu Organizacyjnego pod adresem „III ŻeńskieHry-Praha”

Polacy na Igrzyskach Akademickich

Dzisiaj zostają otwarte IV Igrzyska Akademickie w Darmstadtzie. Obejmują 8 działów sportu, przyczem szermierka trwać będzie od 1-go do 7-go sierpnia, tenis od 1 do 3-go, piłka nożna 1 do 10, rugby 1 do 10, wioślarstwo 1 do 3, pływanie 4 do 7 i lekko-atletyka od 7 do 10 sierpnia. Udział w nich biorą reprezentacje akademickie aż 29 państw z całego świata w siłę 930 zawodników.

Najliczniej obsadzili zawody gospodarze, wystawiając 158 zawodników, następnie Włochy — 126, Anglia wraz z koloniami — 110, Francja — 102 itd. Zawody zatem zapowiadają się wspaniale, zwłaszcza, że w barwach poszczególnych państw startują czołowi ich przedstawiciele, jak świadczą nazwiska Körniga, Elrahera, Baranyego, Mayer (mistrz olimpijski w szermierce), Prenna, Stefanięgo, Garlinęgo i wielu, wielu innych niejednokrotnie spotykanych w składach narodowych reprezentacji we wszystkich działach spor-

tu. Ogromnem i wspaniałością Igrzyska te ustępują jedynie olimpijskim.

Polacy w liczbie 15 osób biorą udział jedynie w lekkiej atletyce, jak zwykle naj silniej i najliczniej obsadzonej przez wszystkich (bierze udział 224 zawodników z 24 państw, gdy np. w pływaniu 140 ludzi 16 narodowości).

Nie wiadomo, czem ostatecznie nasze władze akademickie sportowe kierowały się, uważając np. już nietylko Ładę lub Millera za lepszego od Nowakowskiego, który w skład ekspedycji nie wchodzi, ale przypuszczając, iż mogą oni bardziej liczyć na sukces zagranicą, niż tak Bocheński, czy Kot, w pływaniu, lub M. Stolarow albo Warmiński w tenisie.

Wobec szalonej konkurencji akademików amerykańskich, japońskich, angielskich, francuskich, włoskich itd., z Polaków jedynie Petkiewicz może liczyć na sukcesy i może może Nowak i Kostrzewski, o ile będzie w zeszlortocznej formie.

Pozatem cała reszta skazana jest zgóry na walkę o ostatnie miejsca.

Reasumując powyższe uwagi należy dojść do wniosku, że nasza reprezentacja akademicka jest ayko drużyną AZS-u wzmocnioną jedynie paroma zawodnikami z innych klubów. Nie może zatem być uważaną za ogólnopolską reprezentację akademicką, a występując pod jej nazwą, nie daje zagranicą właściwego obrazu poziomu sportu akademickiego w Polsce.

Te zastrzeżenia budziły coroczne ekspedycje AZS-u zagranicą, ale wówczas przyjeżdżali AZS-acy wyłącznie jako klub akademicki, a ich porażki lub zwycięstwa na konto tego klubu były zapisywane. Dziś wkraczamy na szersze pole działania, to też i szerzej powinna być sprawa reprezentacji akademickiej rozumiana. W przeciwnym bowiem razie ucierpi na tem dobre imię sportu polskiego.

Do P. T. Prenumeratorów!

Uprzejmie prosimy naszych Prenumeratorów o uregulowanie należności za prenumeratę, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy przerwać wysyłanie pisma.

Od wtorku dn. 29 lipca do poniedziałku dn. 5 sierpnia r. b.

12 aktów tragiczno-komicznych przeżyć małżonków dzisiejszej doby p. t.

ZAGINIONA ŻONA

W roli głównej:

MARY KID, HARRY HAHN
IRIS ARLAN, PIOTR LEŚCHKE

Następny program:

Męka Milczenia

Początek seansów w dni powszednie o godzinie 5.20, 7.15, i 9; w dni świąteczne o godzinie 3, 5, 7 i 9.

KINO-TEATR
RESURSA
UL. KILINSKIEGO 123

OGŁOSZENIE.

Sąd Okręgowy w Łodzi wyrokiem z dnia 29 lipca 1930 r. zaocznie postanowił: 1) ogłosić upadłość handlującemu Froimowi-Lelmanowi Bitermanowi; 2) chwilę otwarcia upadłości oznaczyć na dzień 31 stycznia 1930 r. tymczasowo; 3) zamianować Sędzią Komisarzem Sędziego Handlowego Michała Kona; 4) zamianować kuratorem upadłości adwokata Szymona Landau'a; 5) oddać upadłego pod dozór policji; 6) nakazać opieczowanie ruchomości i rzeczy upadłego, gdziekolwiek się one znajdują.

Za zgodność Kurator masy upadłości
adwokat **SZYMON LANDAU.**

Na mocy art. 476 i 478 K. H. wzywam wierzycieli powyższej upadłości, aby w dniu 13 sierpnia o godz. 12-iej stawili się w Sądzie Okręgowym w Łodzi w Wydziale Handlowym przy Placu Dąbrowskiego Nr. 5 osobiście lub przez pełnomocnika z dowodami usprawiedliwiającymi ich wierzycielności w celu wysłuchania sbrawozdania kuratora masy i wyboru kandydatów na syndyków tymczasowych.

Sędzia Komisarz:
MICHAŁ KON.

634

Od jutra! Od jutra!
Oden—Wodewil

Ultra - rewelacyjny podwójny przebój.
I obraz

Zaczarowane Wzgórze

w rekordowej obsadzie Jack Holt,
Noel Berry, Florence Vidor, Mary Brian

II obraz

Król Detektywów

wspaniała komedia z kapitalnym komikiem Chester Conklinem

Anny Ondra

Najsubtelniejsze zjawisko ekranu europejskiego

Anny Ondra

ma ten niewystawiony czar kobiety z porywającym temperamentem dziecka

Anny Ondra

posiada tę czarodziejską moc ujmowania widzów i oddziaływania na ich psychikę

Anny Ondra

ukáže się niebawem, w arcyszampańskiej komedji o zawsze aktualnej treści p. t.

„DZIEWCZĘTA BEZ POŚAGU”

w kinie „Palace”

KINO-TEATR 201 LUNA

Dzisiaj i dni następnych!

Wspaniały podwójny program, zawierający 2 arcydzieła filmowe!

I.
Bożyszcze wszystkich, rasowy amant
„ROD LA ROQUE
w przepięknej i najlepszej swej kreacji p. t.

„DJABEL”

Dramatyczne walki z przeciwnostwami losu i sprytem kobietek.

II.
Niebawala humor i karkołomne sensacje! Szampański film o awanturkach wojennych!

„OCHOTNIK”

Perada łazików wśród bomb i granatów z królem humoru

LARRY SAMONEM w roli tytułowej

Wspaniała ilustracja muzycz. orkiestry symfon. pod dyrekcją Leona Kantora.

Ceny miejsc najniższe: od 1 zł. do 2 zł. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 1 zł. w sob. i niedz. od 12 do 3-iej po poł., 50 gr. i 1 zł.

DLACZEGO?...

Przedślubny grzech

wyciska piętno hańby tylko u kobiety!

Dowiemy się z następnego programu filmu dźwiękowo-mówionego

z **Laurą La Plante** w roli głównej.

wkrótce kino **„CAPITOL”**



Ceny wszystkich miejsc:
2. — i 1.50

Film dźwiękowy-śpiewno mówiony. Reż. Franka Loyda p. t.

„Zaklęta Rzeką”

W rolach głównych:
Betty Compson
Ryszard Barthelmes

NADPROGRAM:
Dźwiękowy dodatek śpiewno-muzyczny.

Pocz. w dni powszednie o godz. 5.30. w soboty, niedziele i święta o 2-iej.

ODEON

Dziś i dni następnych!

WODEWIL

Wielki podwójny program!

Wielki podwójny program!

I. OBRAZ:

II. OBRAZ:

„Przystań miłości”

Aktualne zagadnienie małżeństw na próbę, w roli głównej: **Esther Ralston i Gary Cooper**

„Góra kawalerski stan”

W roli głównej: **Ch. Conklin i Mary Brian**

Do akt. Nr. 1267—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 86, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Dyonizy Myśluborski i S-ka” i składających się z maszyny do pisania „Adler”, kredensu i szafy, oszacowanych na sumę zł. 915.
Łódź, dnia 2 sierpnia 1930 r.
w/z Komornik: WĄSOWSKI.

Do akt. Nr. 1434 — 1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi RAFAŁ SAKKILARI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 sierpnia 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 199, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Józefa Bodzechowskiego i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 3570.
Łódź, dnia 18 lipca 1930 r.
Komornik (—) RAFAŁ SAKKILARI.

Do akt. Nr. 1109 — 1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, STEFAN ZAJKOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Traugutta Nr. 10, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 sierpnia 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Sienkiewicza 31 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Wojciecha Górskiego i składających się z obuwiu, oszacowanych na sumę zł. 1,050.
Łódź, dnia 1 sierpnia 1930 r.
Komornik (—) STEFAN ZAJKOWSKI.

Do akt. Nr. 2369—1929 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 121, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Feliksa Golanowskiego i składających się z maszyny do pisania „Remington” oszacowanej na sumę zł. 540.
Łódź, dnia 2 sierpnia 1930 r.
w/z Komornik: WĄSOWSKI.

Do akt. Nr. E. 561—30 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Powiatowego w Ozorkowie TADEUSZ KOZANECKI, na zasadzie art. 11030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 11 sierpnia 1930 r. od godz. 10-ej rano w Ozorkowie przy Al. Pilsudskiego Nr. 22 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do firmy „Ozorkowski Przemysł Włókienniczy” Sp. z ogr. odp. i składających się z przędzy, 1,800 kg. farbowanych szmat, materiału odpadkowego i innych, oszacowanych na sumę zł. 6,308 gr. 50.
Ozorków, dnia 29 lipca 1930 r.
Komornik: TADEUSZ KOZANECKI.

Do akt. Nr. 1373 — 1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi RAFAŁ SAKKILARI, zamieszkały w Łodzi przy ul. Karola Nr. 30, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 sierpnia 1930 roku od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Wileńskiej 24/30 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jerzego Pniewskiego i składających się z otomany i krzesel, oszacowanych na sumę zł. 550.
Łódź, dnia 14 lipca 1930 r.
Komornik (—) RAFAŁ SAKKILARI.

Do akt. Nr. 1392—1929 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej Nr. 156, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Jakóba Rozentala i składających się z 275-ciu tuzinów rękawiczek damskich, oszacowanych na sumę zł. 5,590.
Łódź, dnia 2 sierpnia 1930 r.
w/z Komornik: WĄSOWSKI.

Do akt. Nr. 1209—1930 r.
OGŁOSZENIE.
Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, KAZIMIERZ SUZIN, zamieszkały w Łodzi przy ulicy Mielczarskiego Nr. 14, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 14 sierpnia 1930 roku od godz. 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Kilińskiego Nr. 90, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Henryka Goławskiego i składających się z urządzenia sklepowego, wody kloańskiej, balonu kwasu siarkowego i 600 kg. różnych farb, oszacowanych na sumę zł. 1,000.
Łódź, dnia 2 sierpnia 1930 r.
w/z Komornik: WĄSOWSKI.

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!



RUPTURY, jako też kalectwa nie wolno zaniedbywać gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka i konewka spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.
Specjalne lecznicze bandaż ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzałe ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów, leczn. gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg i płaskich bolących stóp, wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce. Pończochy gumowe na zylaki na miarę.

Przyjmuje od 9—13 i od 15—19.

Świadectwa pochwalne wystawili Prof. Uniwersyt.: Prof. Dr. R. BARĄCZ, Prof. Dr. J. MARISCHLER, Prof. Dr. B. KIĘLANOWSKI i wielu innych.
Zakład ortopedyczny Spec. I. RAPAPORT. ortoped. ze Lwowa, Łódź, ul. WOLCZANSKA Nr. 29, front, II piętro.

UWAGA: Osobiste jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

572

PODZIĘKOWANIE.

W. Panu Specjal. J. Rapaportowi Dyr. zakładu ortopedycznego, składam publicznie gorące podziękowanie za założenie mi specjal. leczn. gorsetu ortopedycznego. Jego mo-
tody, który mi uleczył w zupełności. Groziło mi pęknięcie stosu pacierzowego z powodu garbu, a dziś jestem zdrow i do pracy zdolny.

Z poważaniem M. CYMENT.

Bank Rzemieślników Łódzkich w Łodzi

Spółdzielnia z ogr. odp.

Łódź, ul. Kilińskiego 123

(gmach Towarzystwa Rzemieślniczego „Resursa”)

przyjmuje

wkłady oszczędnościowe od jednego złotego za oprocentowaniem, terminowe i na każde żądanie oraz zapisy na udziałowców Banku.

Złatwia wszelkie operacje bankowe.

1003

REKLAMA TO POTĘGA

SZKŁO OKIENNE

ornamentowe, surowe, matowe oraz szklenie budowli, diamenty do rąnięcia szkła poleca po cenach niskich

J. OLEJNICZAK, ŁÓDŹ, Główna 14

UWAGA: Szkło inspektowe w wielkim wyborze.

575

KINO-TEATR
„PALACE”
Dziś i dni następnych!
Najnowszy film „UFY” uznany bezspornie za jeden z najciekawszych filmów sensacyjno-salonowych jakie kiedykolwiek ukazywały się na ekranie p. t.
„JEZIORO MIŁOŚCI”
Niealchaniem emocjonujący dramat na tle zabójstwa w Luna-Parku, osnuty na prawdziwym zdarzeniu.
W rolach głównych: uroczą HANNI WEISSE, czarująca GRITA LEY, przemily amant ROLF GOTH, oraz wysmienity aktor charakterystyczny KURT GERRON.
Uwaga! Ceny miejsc znacznie niższe! Na wieczor. seanse miejsca po **Łł. 1.— i Łł. 1.50**
Doskonała ilustr. muzyczna pod kier. M. Lidauera. Pocz. seans. o g. 4,30 pp., w sob. i niedz. o godz. 1,30. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

KINO-TEATR
„CZARY”
Jedynie w śródmieściu
KINO w OGRODZIE
Codziennie 2 seanse: od godz. 8-ej do 10 wiecz, i od 10 do 12 wiecz.
W razie niepogody kino zostaje w ciągu kilku minut przenies. do sali zimowej
Ceny miejsc niższe. Na wszystkie seanse miejsca po **50 gr. i 1 zł.**
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!
Najnowsze opracowanie wspaniałego arcyfilmu, obrazujące życie przedwojennej Rosji, hulaszce życia cara i jego otoczenia, beztroską dworu i podziemne prace anarchistów p. t.:
ADJUTANT
Dramat miłosny adjutanta cara.
W roli tytułowej: znakomity artysta
IWAN MOZZUCHIN
i uroczą **CARMEN BONI**

DŹWIĘKOWY
TEATR ŚWIETLNY
„CASINO”
Dziś i dni następnych!
I.
Erotyczny dramat z Dalekiego Wschodu
p. t. **W ZAULKACH SZANGHAJU**
W rolach głównych:
Anna May-Wong, Paulina Starke i Se-Dżin
II.
Pikantny komedjo-dramat p. t.
Kołowrotek miłości
W rol. czoł.: **Dorothy Sebastjan, June Marlowe i John Harren.**
NADPROGRAM:
AKTUALNOŚCI KRAJOWE.
Początek seans. o godz. 4.30, 6, 8 i 10
Ceny miejsc na I-szy seans **Łł. 1, 1.50, 2.—**, na dalsze **Łł. 1.—, 2.— i 3.—.**

I-szy dźwiękowy / Kinoteatr w Łodzi
„SPLENDID”
20. NARUTOWICZA 20
Dziś i dni następnych!
Budzący zachwyt film dźwiękowy!
CZTERY PIORA
Tragedja oficera gwardji królewskiej, potomka arystokratycznego rodu angielskiego, który na wieść o wojnie podał się do dymisji, za co narzeczona oraz trzech przyjaciół oficerów wręczyli mu białe pióra, będące w armji angielskiej oznaką **ławy**
W rolach głównych: Niezrównana czwórka artystyczna
Clive Brook, Noah Beery, Richard Arlen, Georg Fawcett jako oficerowie armji angielskiej.
Początek seans. o godz. 6, 8 i 10 wiecz.
Ceny miejsc w sezonie letnim: **Łł. 1, 2, 3.**

Teatr świetlny
PRZEDWIOŚNIE
Zeromskiego 74-76. Dojazd tramwajami 5, 6, 8, 9, 16, do rogu Kopernika i Zeromskiego
Początek o godz. 6 pp., w niedziele o 4 pp. Ostatni seans o g. 10 w.
Ceny nie podwyższone. Passepartout i bilety ulgowe nieważne.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH
Gościnne WYSTĘPY słynnego teatru regionalnego Tadeusza Skarżyńskiego przed wyjazdem zagranicę
Sandomierskie wesele
Muzyka. Śpiew. Tańce. Własna orkiestra. Chóry.
Potężny dramat miłosny księcia i cyganki, dla których miłość była owocem zakazanym — p. t.
„Sen o miłości”
W rolach głównych: dwie wielkie sławy akranu upajająca piękna JEAN CRAWFORD i znakomity amant NILS ASTHER.

Następny program: „Ciemista droga księżnej Woroneew” i „Nowoczesny Casanova”

DYREKCJA
Państwowego Monopoli Spirytusowego
ogłasza niniejszem przetarg ofertowy
NA SPRZEDAŻ około 500,000 STŁUCZKI SZKLANEJ z BUTELEK MONOPOLOWYCH
znajdującej się w Państwowych Wytwórnich Wódek
Termin składania ofert do dnia 18 sierpnia 1930 roku włącznie. O szczegółach przetargu dowiedzieć się można w Wydziale Gospodarczym — Dyrekcji Państwowego Monopoli Spirytusowego, Warszawa, ul. Leszno Nr. 1, IV piętro.

ŚMIERĆ PŁUSKWIOM i PODOBNYM PARAZYTOM!
Przeprowadzamy
dezynsekcje i dezynfekcje mieszkań
najskuteczniejszym preparatem „Fumigatore - Cimex” pod gwarancją
Zakłady Chemiczne „SALVATOR”
Zastępstwo: Inż. Juljusz Hamer i S-ka
Łódź, 6-go Sierpnia 1. Telefon 188-58.

Wystrzegaj się nieudolnych naśladowców i kręć tylko tel. **163-30**
„Pogotowie Krawieckie Kiersza”
Zeromskiego 91 Filji nie posiadamy
Sklep naróżny

momentalnie odświeża, reperuje, sztucznie ceruje

expressem pierze, farbuje, przerabia nicuje

GARDEROBE
oddaną do prania chem. czyszczymy najnowszym systemem amerykańskim, sposobem suchym, który daje możność utrzymania apretury w materiale a prasowanie maszynowe parą powraca utraconą przez noszenie świeżość.
UWAGA!!!
Wobec częstych wypadków wprowadzania w błąd Sz. Klientelę przez ludzi złej woli nie wspólnego z naszym przedsiębiorstwem i zawodem nie mających, podszycających się pod podobnie brzmiącą nazwą naszych zakładów, upraszamy zwracać baczną uwagę na nazwę i adres naszej firmy.

DR. MED. **EDWARD REICHER**
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych
Leczenie diatermją. Elektroterapia.
ul. Południowa 28
Tel. 201-93
Od 8-9 i pół rano i 6-9 wiecz. w niedziele od 9-1 pp. 513
Dla niezamożnych ceny lecznic.

...SZEWCY...
Skóry—Hurt i Detal
(specjalność: detaliczna sprzedaż zeluwek trwałych na wodę)
poleca:
Spółka Szewców
Piotrkowska 79
tel. 1.58-38

FABRYKA LUSTER i WYTWORNIA MEBLI
J. KUKLIŃSKI
ŁÓDZ, ul. Zachodnia 22, tel. 178-11
poleca po cenach najniższych lustra, trema, tualety; jasne, ciemne w oryginalnych ramach oraz lustra wiszące. Meble pojedyncze oraz całkowite urządzenia najnowszych stylów. Zakład tapicerski. Odnawianie i poprawianie luster z przeniesieniem do domu.
Sprzedaż NA RATY i ZA GOTOWKĘ.

OGŁOSZENIE
Nikt nie kupuje, ani nie sprzedaje żadnej maszyny, nowej czy starej, małej czy dużej, jeżeli nie poinformuje się przedtem w Biurze Pośrednictwa Maszyn
Inż. Juljusz Hamer i S-ka
594 Łódź, 6-go Sierpnia Nr. 1.

STOW. KOB. p. n. „PRZEZORNOŚĆ” OTWIERA OD 1-go WRZEŚNIA 1930r. Szkołę Zawodową Zeńską
w Łodzi, przy ul. Lokatorskiej Nr. 12
Szkoła będzie 3-letnia, z prawami państwowymi i trzema następującymi kursami: 1) Bielizniarsko-hafciarski. 2) Krawieczyzna i Krój. 3) Modniarsko-kwiaciarski. — Po ukończeniu szkoły i egzaminów wydawane będą świadectwa uprawniające do pracy w wybranym zawodzie. Dla przyjezdnych uczenie internat na miejscu. — Kancelaria czynna rano od godz. 10-12 i od 3-5. Telefon 206-45. Dojazd tramwajem 11, 4.

Poradnia Wenerologiczna
Lekarzy Specjalistów
ul. Zawadzka Nr. 1
Czynna od 8 rano do 9 wiecz. w niedziele i święta 9-2 pp od 11-12 i 2-3 pp. przyjmuje kobieta lekarz
leczenie chorób wenerycznych moczopłciowych i skórnych
Badanie krwi i wydzielin na syfilis i tryper
Konsultacje z neurologiem i urologiem
Gabinet Światło-Lecznicy
Kosmetyka lekarska
Oddzielna poczekalnia dla kobiet
519 **PORADA 3 zł.**

Dr. H. Reiterowski
Spec. chor. płucne
ul. Ewangelicka 1, telef. 166-90
powrócił. 617

Doktor P. KLINGER
Choroby weneryczne, skórne i włosów
Andrzeja 2, tel. 132-28
Leczenie lampą kwarcową, analizy krwi i wydzielin. Przyjmuje codziennie od 9-11 i od 6-8 w. w niedziele i święta od 10-12. Oddzielna poczekalnia dla pań.—Od 1-2 w Leczn. (Piotrkowska 62)

Dr. Jan Dobrowolski
choroby skórne i weneryczne
Karola 26, tel. 118-04
powrócił. 633

Wszelkie Ziola lecznicze
są do nabycia w Aptecz D-ra Farm. R. Rembielińskiego w ŁÓDZI, ul. Andrzeja Nr. 28 584 tel. 149-91.
UWAGA: Apteka przyjmuje mocz, płwociny i t. p. do analizy.

Dr. Trawiński
powrócił 622
ul. Piotrkowska 123.

DR. HELLER
Choroby skórne i wener.
ul. Nawrot 2. Tel. 179-89
Do 10 r. i 4-8 w. Dla pań specjalne godz. 4-5 po poł., w niedz. od 11-2 pp. Dla niezamożnych ceny lecznic. 513

Dr. med. J. SADOKIERSKI
stomatolog
chirurgja szczęk, jamy ustnej i plastyka regulacja zębów rontgenodiagnostyka
Piotrkowska 164
Tel. 114-20 220

Do wszystkich matek i pielęgniarek: Używajcie dla dzieci tylko puder, krem i mydło
„Bobo z Globem”
nagrodzone złotym medalem.
522 Żądać wszędzie.

DOKTOR Med. WOLKOWYŃSKI
Ceglarniana 25 tel. 126-87
powrócił
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych 615
LECZENIE ŚWIATŁEM (lampą kwarcową). Badanie krwi i wydzielin. Przyjmuje od godz. 8-2, i 6-9 pp. w niedziele i święta 9-1
Dla pań od 5-6 oddzielna poczekalnia

POKÓJ
z kuchnią przy ul. Rzgowskiej może być na pojedynczo (2 min. od tramwaju) od zaraz do wynajęcia. Wiadomość Piaseczna Nr. 23, m. 9, od 6 do 8 wiecz.

CENY PRENUMERATY:

W Łodzi z niedzielnym dodatkiem ilustrowanym mies.	zł. 4.10
Zamiejscowa	5.—
Zagraniczna	8.—
Odnoszenie do domu	0.40

Prenumeratę można odmówić tylko 1 każdego miesiąca bezpośrednio w adm. pisma.
Konto czekowe w P. K. O. Nr. 65,210

CENY OGŁOSZEŃ MIEJSCOWYCH:

W tekście	50 gr. za wiersz 1 milim. 1 lam. (strona 4 łamy)
Nadesłane	40 " " " 1 " 1 " " 4 "
Zwyczajne	12 " " " 1 " 1 " (10 łamów)
Nekrologi do 150 wierszy po 30 gr. wyżej po 40 gr. za 1 wiersz 1 milim. (strona 4 łamy). Drobnie ogłoszenia 15 gr. za słowo.	
Najmniejsze ogłoszenie 1,50. Poszukiwanie pracy 10 gr. za słowo	
Najmniejsze ogłoszenie zł. 1.20.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centralę gdzieindziej, o 50 proc. drożej od cen miejscowych. Firmy zagraniczne o 100 procent drożej. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.
Artykuły, nadesłane bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.
Pomyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie upoważniają do żądania zwrotu zapłaty lub powtórzenia ogłoszenia.